

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



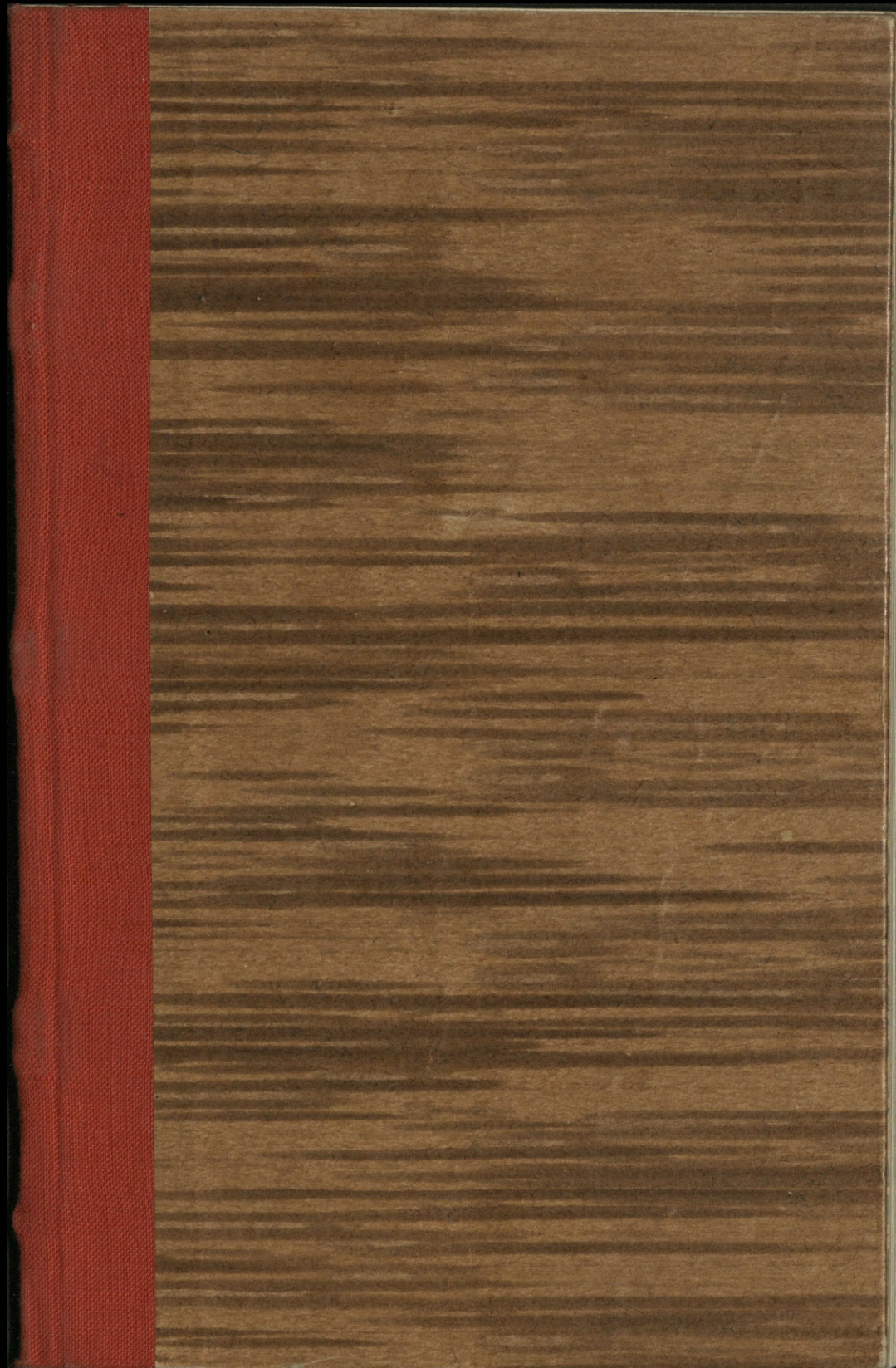
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM





Tomik XVIII. Biblioteka dla nauczycieli szkół ludowych. Tomik XVIII.

*jest 242 2/9*

GRZEGORZA PIRAMOWICZA

# POWINNOŚCI NAUCZYCIELA.

---

**WYDANIE IX.**

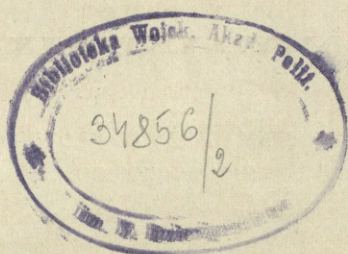
USKUTECZNIONE STARANIEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA  
PEDAGOGICZNEGO.



**WE LWOWIE,**  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.

1894.



## PRZEDMOWA DO IX. WYDANIA.

---

»Powinności nauczyciela« wyszły po raz pierwszy z druku w Warszawie w r. 1787. Poniżej na str. 27. podajemy pełny tytuł tego pierwszego wydania; na następnej stronicy umieściliśmy, zgodnie z pierwotnem wydaniem, aprobatę Komisji Edukacyjnej, daną temu dziełku. Było ono przed stu laty urzędowym aktem, podobnie, jak dzisiejsze nasze plany naukowe, instrukcye i regulamin szkolny; obejmuje tedy w treściwem zestawieniu wszystkie przepisy, których znajomość była niezbędnie potrzebna nauczycielowi szkoły »parafialnej« do pełnienia obowiązków zawodu jego. Nadto w osobnym dodatku znajdują się uwagi specjalne dla »mistrzyń dzieci płci niewieściej«. Nie zapomniał też autor o egzaminach nauczycielskich, i o przysposobieniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego, gdyż podaje osobno »sposób i punkta egzaminu tych, którzy nauczycielami być mają« i radę »o założeniu szkoły czyli *seminarii* nauczycielów parafialnych«.

Zbiór ten przepisów nie mógł długo obowiązywać. W 8 lat po jego wydaniu nastąpiła katastrofa — trzeci rozbiór Polski. Działanie Komisji Edukacyjnej skończyło się z tym rozbiorem. Mimo tego późniejsze pokolenia uznawały widać wewnętrzną, nieurzędową wartość tej pracy, skoro od czasu do czasu przedrukowywano ją na nowo.

Według bibliografii dra Estrejchera wydano »Powinności nauczyciela« w XIX. wieku 7 razy, co z edycją pierwotną z r. 1787 czyni razem wydań 8\*). Za czasów »Królestwa Kongresowego« posłużyło dzieło Piramowicza za podstawę do wydania podobnego urzędowego aktu, jakim było pierwotnie. Mianowicie wyszło ono w skróceniu i przerobieniu, uskutecznionem przez Józefa Lipińskiego, pod tytułem: »Instrukcyja dla nauczycieli szkół początkowych, wiejskich i miejskich, względem ich stanu i obowiązków. W Warszawie, w drukarni rządowej, 1817«.

Ówczesna »Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego«, zostająca pod kierownictwem ministra Stanisława Potockiego, »zatwierdziła« czyli aprobowała tę Instrukcyę i »przeznaczyła« ją »do użytku pomienionych nauczycieli«\*\*).

Dzisiaj słyszymy często w organach opinii publicznej wezwania, byśmy się trzymali »tradycyi wiekopomnej Komisji Edukacyjnej«. Dla ludzi, pracujących w naszej prowincyi, spełnienie tego życzenia nie było łatwe. Gdy Komisya Edukacyi narodowej rozpoczynała swoje działanie, Galicya, była już oddzielona kordonem od tych części Rzeczypospolitej, którym losy w okresie między I. a III. rozbiorem pozostawiły udzielnosc politycznego, odrębnego organizmu państwowego. Tylko dwa powiaty północno-zachodnie, tworzące dziś Wielkie Księstwo Krakowskie, podlegały władzy Komisji Edukacyjnej aż do roku 1795. Wprawdzie nie ustał ruch obcowania towarzyskiego i umysłowego między ziemiami, położonemi po obu stronach kordonu, a ludzie wyżej wykształceni i sięgający umysłem poza zaściankowe sprawy nie przestawali śledzić

\*) Zob. Dr. Władysław Wisłocki. Poczet chronologiczny prac drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza. (Odbitka z tomu V. Rozpraw Wydziału filozoficznego Akademii Umiejętności. W Krakowie, 1877 str. 226.

\*\*\*) Zob. tamże str. 227.

roku spraw publicznych w tej części kraju, która i nadal zachowała urzędowe miano dawnej całości. Najlepszym dowodem tego jest, że obecnie wskutek wezwania, wystosowanego do zarządów szkół ludowych, ażeby nadsyłały dawne podręczniki i przewodniki szkolne do muzeum szkolnego i do zbioru, mającego na powszechnej Wystawie krajowej dać obraz retrospektywny rozwoju szkolnictwa krajowego, nadchodzą także dzieła, wydawane wprost z polecenia lub pod wpływem Komisji Edukacyjnej. Atoli »tradycja« działania tej Komisji wśród warunków, jakie wówczas w prowincyi naszej panowały, wyrobić się nie mogła. Komisya rządziła w podległych sobie szkołach całą pełnią władzy takiej, jaką n. p. obecnie w każdym państwie udzielnem ma Ministerstwo Oświecenia. Szkoły, które wówczas w Galicyi zakładano, podlegały innym naczelnym organom centralnym, innym prawom i przepisom; o tem, co się działo w szkolnictwie za kordonem, dowiadywano się w Galicyi tylko przygodnie, o ile sprawy te budziły prywatny interes osób, zajmujących się nauką i piśmiennictwem. Wiadomo zaś powszechnie, że ruch umysłowy w Galicyi wtedy i długo jeszcze później był bardzo słaby pod względem intensywnym i ekstensywnym, że stał na poziomie bardzo niskim. Szkół było tu wówczas bardzo mało a i te w krótkim czasie otrzymały urządzenie, odmienne od organizacyi, stworzonej przez Komisję Edukacyi narodowej w Królestwie, a nawet co do kierunku sprzeczne pod wielu względami, a przedewszystkiem pod względem języka wykładowego i stosunku jego do języka ojczystego młodzieży szkolnej. Działanie Komisji Edukacyjnej zostawiło ślady swego wpływu w dzisiejszem Królestwie Polskiem i w innych krajach, podległych obecnie panowaniu rosyjskiemu; nie pozostało ono bez wpływu na stosunki szkolne Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie

badawcze oko mogłoby długo jeszcze później, nawet pod panowaniem pruskich organów wykazać snującą się dalej nić pracy, wykonanej w epoce między 1773—1795. Galicya pozostała daleko poza sferą tego ruchu umysłowego. Gdy zaś później po r. 1860 obudziły się w Galicyi usiłowania, zmierzające, nie teoretycznie tylko ale praktycznie, do nadania szkolnictwu swojskiego, rodzimego piętna: wówczas pamięć tego, co stworzyła Komisya Edukacyjna budziła już tylko niewyraźne echa. Wołano, ażeby się do tych tradycyi zwracać, ale często ci, którzy do tego nawoływali, sami mieli bardzo tylko niedokładne wyobrażenia o Komisyi i o jej pracach. I nie dziw! Nie mamy dzisiaj wyczerpującego obrazu jej działań. Nawet zebranie źródeł do napisania jej historii nastęrcza wiele trudności.

Ciekawą byłoby pracą, wykazać, co w ówczesnych postanowieniach było rzeczą, zaczerpniętą z wzorów obcych, mianowicie z przepisów, którymi się rządziły instytucje szkolne w podziwianej i naśladowanej powszechnie Francyi, a co było wyrazem rodzimych stosunków, wynikiem oryginalnych pomysłów. I to rozróżnienie nastęrczy nie mało trudności. Ówczesni uczeni i celniejsi pisarze nasi utrzymywali żywy kontakt z ruchem umysłowym Zachodu. Stali oni pod tym względem może wyżej od nas. Jeżeli w poezyi i literaturze w ogóle brali sobie za wzór autorów francuskich, toć niewątpliwie musieli i na polu wychowania publicznego studyować dokładnie systemy naukowe zagranicy. Piramowicz znał je bez wątpienia gruntownie; atoli gdyby nie co innego, toć już sam religijny kierunek prac jego świadczy, że nie ulegał wzorom zagranicznym bezmyślnie, że nie przeszczepiał na grunt polski żywcem teoryjek obcych. Przeciwnie »Powinności nauczyciela« zawierają mnóstwo momentów, świadczących, że autor ich przypatrywał się z blizka faktycznym stosunkom ludu pol-

skiego i że ciągle podniesienie poziomu moralnego i naukowego tego ludu, odporności jego przeciw szkodliwym wpływom, poradności i przedsiębiorczości w praktycznym życiu miał na oku.

Dlatego lektura tego pisemka pozostanie zawsze krynicą, z której nauczyciel nasz może czerpać dobrą radę i praktyczne wskazówki. Kandydat stanu nauczycielskiego, czytający rzecz o »Powinnościach nauczyciela«, pozna z pierwszej ręki kierunek, jaki Komisya Edukacyi Narodowej chciała nadać szkolnictwu ludowemu, a gdy porówna z temi postanowieniami ducha naszej ustawy krajowej z dnia 2. lutego 1885 (Dz. u. kr. Nr. 29.), przekona się, że intencye jej są pokrewne temu, co przed 100 laty Komisya Edukacyjna szkołom »parafialnym« jako cel najbliższy wytknęła.

Przekona się nadto, że nawet co do szczegółów traktowania metodycznego Piramowicz, powodowany trafnem poczuciem, znajomością natury ludzkiej i doświadczeniem, podawał takiesame wskazówki dydaktyczne, jakie najnowsza dydaktyka zaleca\*).

Spostrzeżenia podobne nauczą młodego nauczyciela czcić i szanować tę przeszłość, która takie dowody swej pracy organicznej pozostawiła.

Dodajmy do tego ten ton ciepły, ojcowski, który, wydając nawet przepisy, nie rzuca ich na głowę nauczyciela w postaci gromów, lecz wkłada w jego serce sposobem rad życzliwych, wciskających się do duszy z dziwnie przekonywającą siłą, a zrozumiemy, że nie tylko nauczyciele, ale mianowicie dyrektorowie seminaryów domagali się ponownego wydania »Powinności nauczyciela«, uważając je za dobry środek pomocniczy, za dziełko, które każdemu

\*) Wybitny przykład tego rodzaju podany w „Szkołach“ z miesiąca czerwca 1893 i w sprawozdaniu o „V. konferencyi krajowej nauczycieli szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich“, wydanem we Lwowie 1893 nakładem Rady szkolnej krajowej, str. 26—27.

abituryentowi i każdej abiturientce można polecić jako poradnik na drogę pracy nauczycielskiej.

Te względy skłoniły Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego do uskuteczenia niniejszej edycji. Wydanie to ma pozostać jako pamiątka uchwał, zapadłych ku uczczeniu dwudziestypiętej rocznicy założenia Towarzystwa. Chwilę zaś obecną tem bardziej uznano za sposobną, gdy liczne obchody pamiątek historycznych mimowoli zwróciły uwagę społeczeństwa naszego na to, co się u nas działo przed stu laty.

Nie tu miejsce i pora do wyszukiwania analogii historycznych i podobieństw, które zawsze kuleją, gdyż nigdy tasama chwila nie powraca. Atoli niepodobna zataić uwagi, że w tem, co nasz czas na polu szkolnictwa ludowego tworzy, wiele momentów przypomina szlachetne intencje i zamiary i szczerze usiłowania tych, którzy naprzód reformowali szkoły a potem zabrali się do reformy instytucji społecznych, którejto reformy owocem była »Konstytucya 3. maja«. Oby nić tej pracy nie rwała się nigdy!

---

Dr. Władysław Wisłocki, któremu zawdzięczamy najgruntowniejszą dotychczas pracę o pismach Grzegorza Piramowicza, a we wstępie do niej najbardziej źródłowo napisaną biografię, kryjącą się pod skromnym nagłówkiem »Mniej znane szczegóły z życia Piramowicza«, wyraża się o edycjach dotychczasowych i przyszłych »Powinności« w ten sposób:

„Powinności nauczyciela wydano w naszym wieku, podług dra Estrejchera, 7 razy, co z edycją pierwotną z r. 1787 czyni razem wydań 8. Sądząc po wartości i ważności dzieła, powinno się ono prawdopodobnie pojawić w nowej edycji. Życzyłoby tylko należało, żeby wy-

dawca, zanim przystąpi do przedruku, postarał się o kompletny egzemplarz wydania z r. 1787, w którym autor przy końcu na 2 kartkach nl. dołączył »Opuszczenie« i »Omyłki«, i wszystko to starannie poprawił. Omyłka taka znajduje się n. p. zaraz na odwrotnej stronie tytułu w aprobachie, gdzie przy Garnyszu wydrukowano »biskup chełmiński«, zamiast »chełmski«; błąd ten autor poprawił, ale mimo to w niektórych przedrukach znaleźć można zawsze jeszcze »chełmiński«.

Egzemplarz, będący własnością Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, (noszący Nr. 13.101), który nam służył przy niniejszem wydaniu za podstawę, nie zawiera spisu »Omyłek«. Dlatego wspomagaliśmy się w kontrolowaniu tekstu egzemplarzem Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Wydanie nasze ma przedewszystkiem praktyczne cele na oku. Nie zmieniając przeto niczego w tekście, prócz sprostowań, omyłek i uzupełnień, które we właściwych miejscach dodano, nie uważaliśmy jednak za potrzebne zachowywać pierwotną pisownię i inne strony zewnętrzne oryginału. To niech posłuży jako wyjaśnienie formy i właściwości wydania.

We Lwowie, dnia 24. marca 1894.

ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.



## ŻYCIE GRZEGORZA PIRAMOWICZA.

W streszczeniu według wiadomości, podanej we wstępie do dzieła.  
Dra Władysława Wisłockiego p. t. „Poczet chronologiczny prac  
drukowanych i rękopiśmiennych Grzegorza Piramowicza“, wyda-  
nego w tomie V. „Rozpraw Wydziału filozoficznego Akademii  
Umiejętności w Krakowie“.

(Za zezwoleniem Akademii Umiejętności i autora.)

Dziś przed wie-  
czorem będzie  
zapewne konferen-  
cya w Sejmie.  
A zatem o pen-  
sji Edukacyi od-  
łoży się do jutra  
GP

Podobizna pisma Grzegorza Piramowicza.

(Dziś przed wieczorem będzie zapewne konferencja w Sejmie —  
a zatem w Komisji Edukacyi odłożą się do jutra.

G. P.)

Główną podstawą wiadomości naszych o życiu i pismach „sekretarza Komisji edukacji narodowej w Towarzystwie do ksiąg elementarnych“ jest zawsze jeszcze „Pochwała Grzegorza Piramowicza“, czytana przez Stanisława Potockiego dnia 15. maja r. 1802 na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego. Mimo mistrzowskiego jednak układu pod względem retorycznym, grzeszy „Pochwała“ różnego rodzaju dotkliwymi brakami. Najważniejsze szczególnie, które należało podać w formie wydatniejszej, zbył Potocki pięknymi tylko ogólnikami. Potocki nie wyzyskał nawet należycie listu Ignacego Potockiego, pisanego z Puław 28. grudnia r. 1801, w którym mu brat starszy, od lat przeszło 30 serdeczny przyjaciel Piramowicza, posłał różne wiadomości do „Pochwały“, a razem pozostałe po zmarłym autorze rękopisy i druki. Do jakiego zaś stopnia posunął piękne ogólniki, dowodzi najlepiej sposób, w jaki podał czas śmierci sekretarza Komisji. Nie wiedział on, kiedy właściwie umarł Piramowicz; ale, zamiast postarać się o wiadomość pewną o dniu śmierci autora, którego miał chwalić, wolał raczej ponieważ list brata datowany był dnia 28. grudnia r. 1801, ratować się w „Pochwale“ mimochodem rzuconą uwagą: „Umarł Piramowicz w Międzyrzeczu ostatnich dni r. 1801; pochowany w Kurowie obok matki, w miejscu, od siebie wybranem“.

Po Potockim pojawiło się kilka obszerniejszych artykułów o „gruntownie uczonym sekretarzu“. Pisali o nim mianowicie: Fr. Ks. Dmochowski w „Nowym pamiętniku warszawskim“, Klementyna z Tańskich Hofmanowa w „Rozrywkach“, ks. I. Chodynicki w „Dykcjonarzu uczonych Polaków“, ks. Sadok Barącz w „Żywotach sławnych Ormian w Polsce“, ks. J. Brown w „Bibliotece pisarzy asystency polskiej Towarzystwa Jezusowego“, Fr. M. Sobieszczański

w „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda, ks. Wilczyński, pod imieniem Romana z Pawłowic, w odczycie, mianym w Paryżu p. t. „Pogląd na czasy i prace Grzegorza Piramowicza“, drukowanym we Lwowie w odcinku „Gazety narodowej“ i osobno odbitym, i w r. 1872 Stanisław Sobieski na czele przedruku Piramowicza „Powinności nauczyciela“.

Żaden jednakowoż z wymienionych pisarzy nie dorzucił wiele nowego do podanych w „Pochwale“ szczegółów, ani nie starał się sprostować widocznych w niej myłek i niedokładności. Większa część ich artykułów jest nawet pisana żywcem wyjętymi z „Pochwały“ zwrotami, a na domiar wszystkiego, uzupełniając niby ogólnikową datę Potockiego, zapewniają wszyscy prawie jednogłośnie: „Piramowicz umarł, tknięty apopleksyą, d. 29. grudnia r. 1801“.

Brak też pozytywnych i dokładnie określonych wiadomości o „gruntownie uczonym sekretarzu“, jak go powszechnie dzisiaj mianują, a którego nie waham się nazwać najznakomitszym pedagogiem swego czasu, zwłaszcza zaś brak pewnych danych o większej połowie dzieł jego, daje się czuć coraz bardziej i częściej.

Dziwić się temu zresztą nie można, Piramowicza bowiem prace są tak ściśle splecione z losami Komisji edukacyjnej i założonego z jej ramienia Towarzystwa elementarnego, że bez należyte zaokrąglonego obrazu o jego dziełach i dzieje Komisji i Towarzystwa chromać muszą. Zdaniem nawet mojem wszelkie trudności, w jakich się często znajdujemy — czy mianowicie Komisya edukacyi narodowej rozpoczęła reformę ustroju szkolnego zaraz w r. 1773 czy dopiero w r. 1776, czy Towarzystwo do ksiąg elementarnych zostało założone w r. 1776 czy w r. 1779, lub w jaki sposób powstały „Ustawy“ Komisji z r. 1783, ile razy obchodzono uroczyste rocznicę ustanowienia Towarzystwa elementarnego i t. p. — dadzą się stanowczo usunąć tylko przez zestawienie wyczerpującego obrazu wszystkich jego dzieł bez wyjątku.

Trzy najgłówniejsze szczegóły z pierwszej połowy życia Grzegorza Piramowicza podają dobrze jego biografowie: urodził się we Lwowie z rodziny kupieckiej „narodu ormiańskiego“ dnia 25. listopada 1735, wstąpił do Jezuitów 10. sierpnia r. 1754, licząc lat 19, złożył zaś wymaganą ustawami Towarzystwa Jezusowego profesyę czterech ślubów w 15 lat później, dnia 15. sierpnia r. 1769.

O jego stosunkach familijnych przytacza „Pochwała“ tylko kilka ogólników: rodzice jego byli „majętni“, opierali się na-

wet wstąpieniu syna do Jezuitów; Potocki znał jeszcze jego matkę „sędziwą“, a z opowiadania także ojca, którego „dobroć i gościnność miała być przyczyną uszczerbku majątku“, do czego przyczynić się mogły zresztą i „starania, podejmowane o dobre wychowanie licznych dzieci“.

Nic więcej nadto nie podają i inni biografowie; z różnych dzieł jednakowoż ks. Barączka o Ormianach i Dominikanach polskich, jakoteż i z innych źródeł dadzą się zebrać do rodziny Piramowiczów we Lwowie wcale ciekawe szczegóły. Była to rodzina, od dawna w tem mieście osiadła, pisała się różnie (*Pirumowicz, Pieremowicz* lub *Piramowicz*), od lat wielu zajmowała się nie tylko samem kupiectwem, a dla zamożności swojej i wpływu zażywała wielkiego miru w „nacyi ormiańskiej“. Kilku z nich nawet dobijało się już o klejnot szlachectwa polskiego.

Rozrodzona więc bardzo była familia Piramowiczów lwowskich w XVIII. w., a i rodzice sekretarza Komisji edukacyjnej, których Potocki nie nazywa po imieniu — matka zwała się Anna i umarła r. 1789, licząc lat 74, o czem niżej — mieli liczne potomstwo. Ile właściwie było braci i sióstr, wysledzić mi się nie udało; to pewna wszakże, że jedna siostra już w r. 1793 umarła lub nieco przedtem, że r. 1801 nie żył już także ks. Kazimierz i brat, nieznanym z imienia, a w chwili zgonu Grzegorza Piramowicza, jak to niebawem zobaczymy, byli jeszcze przy życiu: bracia rodzeni Andrzej, Stanisław, Piotr, siostry Zofia, Weronika, Genowefa, Rypsyna i brat stryjeczny Maryan.

W najgorszym zatem razie mieli starzy Piramowicze co najmniej 11 dzieci, i z tej przyczyny prawdopodobnie niebardzo się opierali wstąpieniu syna Grzegorza, a później także Stanisława do Jezuitów, Piotra do Dominikanów, Andrzeja zaś i Kazimierza na księży świeckich. Na to, żeby był Grzegorz, jak Dmochowski powiada, „ciągniony od Jezuitów do Towarzystwa“, lub żeby uległ był ich „słodkiemu przywabieniu“, jak się wyraża Potocki, nie znalazłem dowodów; i owszem Piramowicz nigdy tego w późniejszym życiu nie żałował, przeciwnie, nawet uważał sobie za zaszczyt należenie do Towarzystwa Jezusowego, po jego zaś kasacie, rozstając się w r. 1773 z Jezuitami, zapłakał serdecznie nad zniesieniem zakonu, „matki swojej“, której „wszystko był winien“.

Lecz przystępując do innych szczegółów z pierwszej połowy jego życia, mniejwięcej do października i listopada r. 1773.

Biografowie jego podają prawie zgodnie, „że ukończył szkoły gramatykalne w Żurowicach, humaniora tamże, w Łucku i we Lwowie; że był kaznodzieją w Łucku, a sławnym będąc z wymowy i nauk, wyznaczony został od przełożonych na nauczyciela braci Kajetana, Pawła i Jana, synów Józefa Potockiego, kasztelana lwowskiego, z którymi zwiedził obce kraje, Francję i Włochy; że bawił z nimi od r. 1767 do 1770 w Rzymie w seminaryum tamtejszem, gdzie uczniowie jego uczyli się teologii, on zaś wykładał nauki moralne, a powróciwszy do ojczyzny, był we Lwowie profesorem filozofii i kaznodzieją archikatedralnym; że wreszcie r. 1772 zwiedził po raz drugi Włochy z chorym Adamem Rzewuskim, opatem wągrowieckim, który zakończył życie w podróży; jakoż, oddawszy mu ostatnią przysługę, jeszcze tegosamego roku powrócił do Lwowa, a gdy rozbiór Polski i kasata Jezuitów nastąpiły, udał się do Warszawy“.

Wiadomości te nie ze wszystkim dadzą się potwierdzić; szczegół nawet co do drugiej jego podróży do Włoch w tym czasie nie może być już choćby tylko z tego względu całkiem prawdziwym, że Adam Rzewuski, opat wągrowiecki, umarł dopiero r. 1776 i Piramowicz nie mógł mu już r. 1772 oddawać ostatniej posługi. Inaczej przedstawiają się też i inne wiadomości o nim z tego czasu przy pomocy Katalogów jezuickich i prac, które w latach 1766—1773 drukiem ogłosił.

Podług Katalogu na r. 1766 był on w kolegium krzemienieckim i pełnił w tym roku w Krzemieńcu głównie obowiązki kaznodziejskie. Na ten czas przypadają dwie najpierwsze jego prace: przekład polski wierszyka „*Carmen nuptiale*“, drukowanego r. 1766 w Podhorcach, który w imieniu kolegium krzemienieckiego ofiarował Jezuita tamtejszy ks. M. Fr. Leśniewski Janowi Chodkiewiczowi i Ludwice Rzewuskiej; i jego „Dwa kazania domowe“, drukowane na początku r. 1767 w Przemyślu, jedno tłómaczone z włoskiego, drugie oryginalne, miane w Krzemieńcu dnia 14. marca i w czerwcu r. 1766.

Od jesieni r. 1766 do jesieni r. 1767 bawił Piramowicz w Jarosławiu, gdzie na mocy reguły Towarzystwa Jezusowego każdy kapłan, już po ukończeniu studyów zakonnych i po otrzymaniu święceń kapłańskich, musiał jeszcze przez rok cały odbywać nowy i ostatni nowicyat, tak zwaną „trzecią probację“. Tu też bawiąc, postarał się autor najprzód, w styczniu r. 1767, u władzy ducho-

wnej w Przemyślu o aprobacyę dla swoich „Dwóch kazań“, które zaraz wydrukował; tu też bawiąc, wydał latem we Lwowie r. 1767 „Fedra Bajki wybrane“, dedykowane niby przez ucznia swego, kasztelanica Jana, bratu Ignacemu Potockiemu, staroście kaniowskiemu, starszemu synowi kasztelana Józefa. Wydanie to dowodzi, że Piramowicz był już przedtem nauczycielem domowym kasztelaniców Potockich, jest jednak i z innego względu ważnem: „Bajki Fedra“ są pierwszym znaczniejszem dziełem naszego autora i świadczą nader pochlebnie o wysokiem już wtenczas jego wykształceniu i uzdolnieniu pedagogicznem.

W Katalogach na r. 1768 i 1770 niema Piramowicza w żadnem kolegium małopolskiem; zanotowano owszem przy nim: „*P. Gregorius Piramowicz extra regnum, Romae*“. Podanie więc, że bawił w tych latach w Rzymie, potwierdza się. W Rzymie widocznie złożył on nawet, i to prawdopodobnie osobiście w ręce samego generała zakonu, profesyę czterech ślubów dnia 15. sierpnia 1769 r. Mieszkał on tam z uczniami swoimi, Kajetanem, Pawłem i Janem Potockimi, w seminaryum jezuickiem czyli „kolegium nazareńskim“, gdzie dwaj pierwsi sposobili się do stanu duchownego, on zaś wykładał teologię moralną, i gdzie równocześnie bawili także trzej inni Jezuiti małopolscy: Dominik Kaznowski, Jan Hulewicz i Ksawery Krasicki. Ważniejszym jednak stał się dla niego na przyszłość także równoczesny pobyt w kolegium nazareńskim 18-letniego Ignacego Potockiego, syna zmarłego dnia 22. lutego r. 1768 w Warszawie Eustachego, generała artylerji litewskiej. Ignacy, urodzony w r. 1751 w Podhajcach, przeznaczony był przez zmarłych rodziców a potem opiekunów na księdza, i uczył się w Rzymie teologii. Pomiędzy nim też a Piramowiczem zawiązała się odtąd szczerą, serdeczną przyjaźń, której nie już aż do końca życia nie zakłóciło. Nasz autor przypominał sobie zawsze z rozrzewnieniem „miejsca święte“, gdzie po raz pierwszy poznał Ignacego; Potocki zaś pozostał na zawsze wdzięcznym nauczycielowi za odebrane w kolegium nazareńskim nauki. Młody Ignacy sposobił się do stanu duchownego; Piramowicz, starszy od niego o lat 16, mógł był łatwo talentem swoim i przewagą umysłową wpłynąć nań, ażeby został w rzeczy samej księdzem a nawet Jezuitą, a jednak tego nie uczynił. Ignacy, za powrotem do Polski, nie czując w sobie powołania do stanu duchownego, zrzucił habit, przywdział suknię świecką, i licząc zaledwie lat 22, ożenił się r. 1773 z Elżbietą Lubomirską,

córką marszałka w. koronnego Stanisława Lubomirskiego i Elżbiety Czartoryskiej, wojewodzianki ruskiej.

Za przykładem Ignacego poszedł w roku 1776 także brat jego młodszy, Stanisław Potocki, (ur. r. 1752), autor „Pochwały Grzegorza Piramowicza“, i pojął za żonę młodszą siostrę Elżbiety, Aleksandrę Lubomirską; powiada nawet w „Pochwale“, że „Piramowicz pobłogosławił tym dozgonnym związkom“.

Czy autor nasz zostawał w Rzymie także w roku 1771, czy też, powróciwszy do swojej prowincyi, przydzielony już był do którego kolegium małopolskiego, zapewnić nie można. W każdym razie w jesieni roku tego znajdował się już we Lwowie, a w szczególności bawił tu już w czasie, gdy nadeszła wieść o porwaniu króla przez konfederatów w Warszawie w nocy dnia 3. listopada r. 1771. Pod wpływem też przerażenia, jakim przejął wszystkich niesłychany w dziejach polskich wypadek, napisał wierszem dwie „Ody do króla“ na rocznicę jego koronacyi, dnia 25. listopada r. 1771, a równocześnie w kościele katedralnym lwowskim w środę dnia 13. listopada na wotywie, śpiewanej za zachowanie króla, miał kazanie, które na początku r. 1772 w Warszawie drukiem ogłosił. Kazanie to z „Odami“ zapewniło mu odtąd na całe życie szczególniejszą łaskę króla Poniatowskiego.

Podług Katalogu na r. 1772 przebywał stale w kolegium lwowskim, ale kaznodzieją archikatedralnym nie był. Na ten rok zresztą przypada tylko kazanie, o którym wyżej, wydrukowane w Warszawie, dokąd je widocznie razem z odami posłać musiał, i nowy jego „Wiersz z okoliczności imienin króla, dnia 8. maja“.

W Katalogu wreszcie z r. 1772 na r. 1773 zapisany jest autor także w kolegium lwowskim; nie był i w tym czasie kaznodzieją katedralnym, a nawet wątpię. żeby roku tego przebywał był jeszcze stale we Lwowie. Prawdopodobnie zaraz po dokonanej rozbiórce Polski, najpóźniej w marcu r. 1773, opuścił kolegium lwowskie i przeniósł się do Warszawy, gdzie go Ignacy Potocki szczerze i z otwartymi rękami przyjął. Przemawia za tem „Wiersz“ jego wcale udatny „na Psalmi pokutne wojewody i hetmana Wacława Rzewuskiego“, który Piramowicz tylko, w Warszawie bawiąc, na początku kwietnia t. r., mógł ułożyć. W lecie zresztą r. 1773 przebywał u wód w mieście belgijskiem Spaa, dokąd się dla poratowania zdrowia udał był, i skąd wierszem list do Ignacego Potockiego napisał, a za powrotem w jesieni do Warszawy nowy mu wiersz

ofiarował „Na ogród pod Warszawą“, darowany Ignacemu przez Stanisława Szczęsnego Potockiego, starostę bełskiego.

Ważniejszą dla historii literatury w ogólności, dziejów zaś szkolnictwa polskiego w szczególności, jest druga połowa życia naszego autora, od października i listopada r. 1773, t. j. od kasaty Jezuitów i ustanowienia „Komisji edukacyjnej“, do jego śmierci.

Z Towarzystwem Jezusowem, po ogłoszeniu bulli papieża Klemensa XIV. „*Dominus ac redemptor*“, rozwiązującej to zgromadzenie, rozstał się Piramowicz dnia 5. listopada r. 1773 rzewnym „Wierszem“, w którym szczerze nad zniesieniem jego zapłakał. Rzadkie jednak były już odtąd drukowane jego płody poetyczne, które, razem wzięwszy, pocziwie są wprawdzie, ale nie bardzo szczególne. Z wyjątkiem też kilku wierszy jego z lat 1774—1776 („Z okoliczności oddanej buławy Sewerynowi Rzewuskiemu“, „Do Elżbiety Potockiej“, „Do Mikołaja Piaskowskiego“, „Z okoliczności imienin ks. Czartoryskiej“ i „Listu do ks. Adama Czartoryskiego“), nie dochowały się inne ślady — przynajmniej nie udało mi się ich odszukać — żeby i nadal zajmował się pisaniem poezji. Choć jednak nie czuł w sobie widocznie w wyższym stopniu natchnienia poetyckiego, a nawet sam swoją Muzę nazywał „bojaźliwą“, nie rozłączał się całkiem z tem zajęciem, pojmując je owszem ze strony poważniejszej i talentowi swemu właściwszej. Otrzymał bowiem w r. 1774 od Ignacego Potockiego probostwo w miasteczku Kurowie, o dwie mile od Puław, dokąd po śmierci ojca matkę Annę i całe rodzeństwo swoje ze Lwowa, o ile jeszcze nie było zaopatrzone, sprowadził, i otrzymał w dwa lata później od książąt Czartoryskich drugie probostwo Końskowolę, w połowie drogi między Kurowem i Puławami, tłumaczył Piramowicz dla swoich parafian „Pieśni nabożne z języka łacińskiego“ i, co ważniejsza, zbierał dla nich pieśni ludowe, okrzesywał je „z pierwszych wiorów“, drukował te „Piosenki dla pociechy ludu“ i rozszerzał je. Lecz właśnie z tych druków jego, oprócz wzmianek niewyraźnych, nie dochowały się żadne inne ślady, czego bardzo żałować należy.

Na zarzucenie zresztą pisania wierszów przez Piramowicza wpłynęło także bardzo ustanowienie na sejmie pod laską Adama Ponińskiego z początkiem października r. 1773 „Komisji edukacji narodowej“, której były Jezuita małopolski oddał się duszą i ciałem, i która drzemiący w nim talent pedagogiczny sprowadziła na właściwe pole popisu.

Autor nasz, powróciwszy ze Spaa, był właśnie w Warszawie „obecny“, gdy przygotowywano projekt ustanowienia Komisji, i cieszył się bardzo „z tak zbawiennego zamysłu“, a gdy do Komisji obrany został także przyjaciel jego Ignacy Potocki, wziął przy jego boku zaraz od najpierwszej chwili przeważny udział we wszystkich jej czynnościach. Pierwsze posiedzenie odbyła nowa magistratura edukacyjna „dnia 11. Octobris r. 1773“, a już dnia 24. miesiąca tego i roku ogłosiła osobny „Uniwersał do narodu“, zredagowany przez Piramowicza, w którym między innymi zawezwała także „wszystkich, naukami zawiadujących“, do udzielania sobie rad i uwag co do nowego urządzenia szkół polskich. Niemniej ważnem było i drugie dziełko autora, „List do przyjaciela o Komisji“, datowany zaraz nazajutrz po rozstaniu się z Jezuitami, dnia 6. listopada r. 1773, w którym szerszą publiczność uwiadomiał o nowej magistraturze i właściwym jej celu, jakim miało być: „wychowanie dobrych ludzi społeczności powszechniej i dobrych obywatelów ojczyźnie“. Ważne te słowa, wypowiedziane przez Piramowicza w pierwszych dniach listopada, przyjęła świeżo ustanowiona Komisya za swoje; jakoż przyświecają one już odtąd, aż do jej zniesienia, wszystkim jej czynnościom na polu reformy ustroju szkolnego.

W pierwszych zresztą tygodniach odbywali komisarze edukacyjni posiedzenia sami. Na jednym z nich, dnia 21. lutego r. 1774, uchwaliła nawet Komisya porządek swych sesji, sposób ich zwoływania, komplet potrzebny do uchwał, które czynności mają być „*unanimitate*“ (jednogłośnie) a które „*pluralitate votorum*“ (większością głosów) rozstrzygane, uprosiła Andrzeja Zamojskiego, aby „trzymał kasę i rachunki“, a najmłodszego z pośród siebie, liczącego lat 23 Ignacego Potockiego, „do pióra“. Zapadły na tem posiedzeniu i inne ważne uchwały<sup>1)</sup>, ale bądźco bądź czynności z każdym

<sup>1)</sup> „Gazeta warszawska“ Nr. 17. i 18. ze środy dnia 26. lutego i ze środy dnia 2. marca r. 1774. Na sesji dnia 21. lutego uchwaliła Komisya także: urządzać i utrzymywać cztery „*Universitates*“ (w Krakowie, Wilnie, Poznaniu i w Warszawie) i przeznaczała jako „*expensy*“ dla nich: na Akademię krakowską, wileńską i poznańską po 100.000 fl., a tylko 70.000 fl. na „Akademię w Warszawie *scientiarum et artium*“, do której szlachta z wojewódzkich szkół, lepiej się ucząca, przechodzić będzie i doskonalić się do wszelkich usług i departamentów cywilnych Rzeczypospolitej“. Uchwaliła dalej płace dla rektora, prefekta, kaznodziei, kapelana, doktora i cyrulika, i profesorów szkół, i oznaczyła liczbę profesorów przy każdej szkole. Przyjęła za pieczęć dla siebie herb Rzeczypospolitej z herbem panującego w środku i napisem w otoku: „*Collegium praefectorum publicae institutioni*“, i t. p.

dniem rosły, a ani Zamojski nie miał ochoty wielkiej „trzymać kasy i rachunków“, ani Potocki „pióra“. W ciągu zatem r. 1774, zaradzając złemu, zanim przyszło później do organizacyi formalnej kancelaryi, utworzyła Komisyja przedewszystkiem przy swoim boku dwie posady sekretarzów: jednego „do ekspedycyi krajowych“, drugiego „do ekspedycyi zagranicznych“. Pierwszą posadę otrzymał też szambelan Joachim Gintowt Dziewiałtowski, drugą zaś, która wymagała wielkiej biegłości w języku łacińskim, ks. Grzegorz Piramowicz.

Niebawem jednak stanowisko naszego autora wobec Komisyi przybrało kształty wyraźniejsze, stał się on po prostu osobą dla niej niezbędną. Uniwersał z dnia 24. października, zredagowany przez niego, a przez Komisyę edukacyjną publicznie ogłoszony, wielce poskutkował; jakoż z różnych stron udzielano teraz komisarzom edukacyjnym rad i uwag, jak szkoły polskie zorganizować należy, a niektóre z nich nawet drukiem ogłoszono. Uczynił to mianowicie Franciszek Bieliński, pisarz w. koronny i starosta czerski, który w szeregu listów bezimiennych, od października r. 1773 począwszy, przedłożył Komisyi „Sposób edukacyi“, jak ją pojmował. Uczynił to także Pijar ks. Antoni Popławski i w marcu r. 1774 „imieniem kongregacyi Pijarów“ przedłożył również „Projekt“, wypracowany nawet w najdrobniejszych szczegółach. Uczynił to wreszcie i drugi Pijar ks. Adolf Kamiński, który także drukiem ogłosił swoje zapatrywania, jak „Edukacyę obywatelską“ pojmować i jak ją w praktyce co do szczegółów urządzić należy.

Autorowie projektów i uwag różnili się wprawdzie w wielu punktach od siebie, ale co do jednego zgodzali się zupełnie, że opracowanie i wydanie potrzebnych dla szkół książek elementarnych w języku polskim, których właśnie nie było, należy powierzyć mężom uczonym i „do tego zdatnym“, którzyby „wzory i układy książek początkowych podawali, napisane już roztrząsali i zdania swoje o nich dawali Komisyi, od której ostatnia aprobacya i decyzya dependować“ powinna. Zdaniem ich należało tych mężów „zachęcić do tego nagrodą pewną“, aby, tworząc „stowarzyszenie uczonych“ pod okiem Komisyi, byli dla niej „znakomitą pomocą“.

Myśl, przyznać należy, jak na ówczesne stosunki bardzo szczęśliwa i jedynie praktyczna, ale nie nowa, i dlatego właśnie przyjęła się w krótkim czasie. Towarzystwo bowiem podobne mężów uczonych istniało już przedtem w Warszawie od lat kilkunastu pod

nazwą „Towarzystwa literatów“, a choć było prywatne, miało cele rozmaite i utrzymywało się ze składek swoich członków, zajęło się było także między innymi właśnie opracowaniem niektórych książek szkolnych w języku polskim dla założonej r. 1766 szkoły kadetów, i ze skutkiem wcale pomysłnym wydało ich kilka nakładem swoim w latach 1766—1768.

Chodziło więc teraz o utworzenie Towarzystwa, złożonego z mężów specjalnie uzdolnionych, któreby, działając z ramienia Komisji i pod jej opieką, wsparte przytem hojnie funduszami ze skarbu Rzeczypospolitej, rozwinęło wszechstronną czynność na polu reformy szkolnej, dostarczyło szkołom narodowym w czasie ile możliwości krótkim potrzebnych książek elementarnych, i zajmowało się w ogólności wszelkimi sprawami, jakie mu Komisja przydziałać będzie. Założenia takiego Towarzystwa domagała się niejako teraz w Warszawie, mówiąc po dzisiejszemu, opinia publiczna. Jakoż Ignacy Potocki, wsparty radami sekretarza „do ekspedycji zagranicznych“, który otrzymał od niego probostwo w Kurowie, wystąpił na posiedzeniu Komisji z wnioskiem utworzenia „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“. Komisja edukacyjna przyjęła też wniosek bez trudności, zamianowała Potockiego przewodniczącym Towarzystwa, Piramowicza zaś, któremu poleciła wypracować statut, „sekretarzem Komisji edukacji narodowej w Towarzystwie elementarnem“. Statut wygotował nasz autor niezwłocznie, Komisja przyjęła go i zatwierdziła na sesji dnia 10. lutego r. 1775, zamianowała przytem 10 członków nowego Towarzystwa i kazała je uroczystie otworzyć.

Otwarcie Towarzystwa do ksiąg elementarnych nastąpiło też we wtorek dnia 7. marca r. 1775 w publicznej bibliotece Załuskich, w obecności trzech członków Komisji edukacyjnej, prawie wszystkich właśnie co zamianowanych członków Towarzystwa i wielu gości, na uroczystość tę zebranych. Zagał ją w imieniu Komisji Ignacy Potocki krótką przemową i odczytał uchwalony Statut, imieniem zaś nowego Towarzystwa odpowiedział z wielkim zapałem Piramowicz, zapewniając Komisję o najlepszych chęciach członków Towarzystwa do wypełnienia jej zamiarów patriotycznych. Akt cały ogłosił nawet autor niezwłocznie w dodatku do „Gazety warszawskiej“ p. t. „Ustanowienie Towarzystwa do ksiąg elementarnych“.

Zamianowanie Piramowicza „sekretarzem Komisji edukacji narodowej w Towarzystwie do ksiąg elementarnych“ — gdyż

tak się nazywał stale urząd jego — zmieniło a raczej ustaliło raz na zawsze jego pozycję i stanowisko: był on odtąd, na mocy powyższego Ustanowienia, po prezydującym najgłówniejszym członkiem Towarzystwa, które tylko za jego pośrednictwem z Komisją znosić się i od niej dalszych postanowień oczekiwać mogło. Okoliczność ta stała się też tem ważniejszą dla niego, że mu z jednej strony zapewniała stałą przewagę na przyszłość w nowem „Towarzystwie literatów“, jak je początkowo w Warszawie po dawnemu zwano, z drugiej zaś polepszyła znacznie byt jego materialny. Już jako „sekretarz do ekspedycyi zagranicznych“ w r. 1774 i w styczniu i lutym r. 1775 pobierał on prawdopodobnie pewne wynagrodzenie pieniężne; teraz zaś, gdy po ustanowieniu Towarzystwa elementarnego obowiązki jego się zwiększyły, otrzymywał aż dwie płace z funduszów edukacyjnych: jedną jako członek Towarzystwa, na które Komisya w pierwszym roku w ogólności 15.075 złp. przeznaczyła, i z czego na Piramowicza najmniej dziesiąta część, t. j. przeszło 1.500 złp. przypadało; drugą jako powołany przez Komisję sekretarz, obowiązany brać stały udział we wszystkich jej sesjach z głosem doradczym. Ile ta druga pensya w pierwszym roku wynosiła, nie wiadomo; w kilka lat później, r. 1779 i 1780, pobierał autor tytułem zasiadania w Komisji edukacyjnej 100 czerw. zł. rocznie, t. j. także przeszło 1.500 złp.

Polepszenie to jednakowoż pod względem materialnym połączone było także z pewnemi stratami dla niego. Piramowicz musiał, z wyjątkiem miesięcy letnich, w których Towarzystwo elementarne miało ferye, brać udział co piątku w bibliotece imienia Załuskich albo w pałacu Ignacego Potockiego we wszystkich posiedzeniach Towarzystwa, które bez niego sesyi nawet odbywać nie mogło, a oprócz tego być obecnym na posiedzeniach Komisji. Pełnić wśród takich okoliczności osobiście i z wszelką akuratnością obowiązki proboszcza w mieście Kurowie i sąsiedniej Końskowoli, którą przy końcu r. 1776 od Czartoryskich otrzymał, a nawet przebywać w parafiach przez dłuższy czas w jesieni, zimą i wiosną było prawie niepodobieństwem. Zastępować go tam musieli od czasu do czasu w duszpasterstwie bracia Andrzej, Kazimierz i Stanisław; ale gdy to niewiele pomagało, postarał się autor o stałe dla siebie zastępstwo: młodszy brat Stanisław, były Jezuita, zrzekł się „zamożnego probostwa“ w Uhrynowie i przyjął u brata Grzegorza obowiązki stałego wikarego.

Bądź jak bądź, z końcem r. 1773, a bardziej jeszcze od założenia Towarzystwa do ksiąg elementarnych dnia 7. marca r. 1775, rozpoczęła się nowa epoka w życiu naszego autora, a zaczęła się wróżbą bardzo pomyslną. Tak Pijarzy, którzy od czasu Konarskiego zajęli byli tak wybitne stanowisko w kierownictwie wychowania w Polsce, jak przeciwnicy ich Jezuici, którym wychowanie młodzieży z kasatą zakonu całkiem z rąk się wymykało, przyjęli wiadomość o powierzeniu Piramowiczowi przez Komisję tak ważnego urzędu z niekłamaną radością. Z Pijarami utrzymywał autor — zawsze „bardzo uczynny i uprzejmy uczony“, jak go współcześni nazywają — już przedtem przyjacielskie stosunki, czego wyrazem był pochwalny jego „List do tłumaczy księgi Tyssota“, pisany w styczniu r. 1774 do warszawskich Pijarów. Jakoż pośpieszyli teraz, powinszować „sekretarzowi Komisji edukacji narodowej“ otrzymanej godności i wyrazić mu z tej przyczyny swoją radość. W kilka dni po uroczystem otwarciu Towarzystwa, dnia 14. marca r. 1775, ofiarował mu Pijar. ks. Marcin Eysymont, wcale miły „Wiersz przyjacielski“

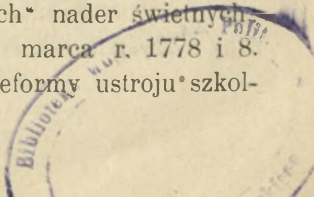
Podobnej treści wierszyk w języku łacińskim napisał mu przy tej sposobności także dawny towarzysz jego z kolegium krzemienieckiego, były Jezuita ks. Leśniewski.

Ztemwszystkiem jednakowoż sprawa reformy ustroju szkolnego, który dotychczas spoczywał na innych podstawach w szkołach pijarskich, na innych w szkołach jezuickich, na innych w koloniach Uniwersytetów krakowskiego, wileńskiego i zamojskiego, na innych wreszcie w innych szkołach polskich, a którym teraz należało nadać jednolite urządzenie, sprawa ta, gdy przyszło zabrać się do niej radykalnie i szczegółowo, i opracować ją we wszystkich kierunkach, nie okazała się tak łatwą, jak się zdawać mogło. Zdania pod tym względem były już bardzo podzielone między autorami projektów z r. 1773 i 1774, a i w łonie samem Towarzystwa elementarnego, jak wnosić należy z rękopiśmiennych prac Piramowicza i innych członków Towarzystwa, nie panowała bynajmniej zgoda. Różnice między członkami wystąpiły na jaw już zaraz w pierwszych chwilach r. 1775, gdy układano „Uwagi o sposobie prowadzenia nauk“, a nie były usunięte nawet jeszcze w r. 1777, gdy na porządku dziennym była mowa „O ułożeniu książki elementarnej na szkoły wiejskie“. Ani wątpić, że najtęższy po Piramowiczu pedagog w Towarzystwie, Pijar Popławski, bronić musiał z początku uporeczywie głównych zarysów „Projektu“ swego, przedłożonego „imieniem kongregacji Pija-

rów" Komisji edukacyjnej w marcu r. 1774. Mógł mieć jednak za sobą tylko jednego jeszcze Pijara, zasiadającego w Towarzystwie, ks. Narbutta, przeciwko sobie zaś w r. 1775/6 Piramowicza i czterech innych Jezuitów, liczących przytem na poparcie ze strony Ignacego Potockiego, który jako przewodniczący Towarzystwa miał w niem za wolą Komisji aż dwa głosy.

Najgłówniejsze też zarysy zewnętrzne z „Projektu“ Popławskiego, nadające ton właściwy organizacji szkolnej, upadły, a Piramowicz jako sekretarz, po dyskusji wyczerpującej na posiedzeniach Towarzystwa i sesjach Komisji, zredagował i ogłosił w jej imieniu r. 1775 i 1776 cały szereg „Obwieszczeń“ i „Przepisów“, które z grubsza nadawały wszystkim szkołom polskim kierunek jednolity i organizowały je na nowych podstawach, zawsze według godła, wyrzeczonego dnia 6. listopada r. 1773, że celem edukacji być powinno „wychowanie dobrych ludzi społeczności powszechnej i dobrych obywatelów ojezycznej“. Były to zaś następujące druki, do których autorstwa i redakcyi przyznawał się sam później: „Obwieszczenie względem napisania książek elementarnych“ w języku polskim i łacińskim, „Układ nauk w szkołach wojewódzkich“, „Układ nauk na szkoły powiatowe“, „Wzór raportów o naukach“, „Przepis na szkoły wojewódzkie“, „Przepis dla rektorów“, „Przepis dla prefekta“, „Przepis dla dyrektorów“ i „Przepis do szkół parafialnych“. Wszystkie zostały ogłoszone przez Piramowicza w ciągu r. 1775 i 1776; dnia 18. października r. 1776 zdawano już z nich sprawę publicznie sejmowi, a gdy się przeciw nim z różnych stron podniosły zarzuty, niebardzo uzasadnione, zabrał autor przy końcu tego roku głos w ich obronie w osobnem pisemku, p. t. „Uwagi o nowym instrukcyi publicznej układzie“.

Nie były to jednakowoż jedyne prace sekretarza Komisji edukacji narodowej w Towarzystwie do ksiąg elementarnych z pierwszych lat istnienia Towarzystwa. Rozwinął on w tym czasie niezmierną czynność i w innym kierunku: wziął znaczny udział w ułożeniu „Wypisów na klasę I. i II.“, wydanych r. 1777, i opracował w r. 1779 obszerniejszą książkę dla szkół narodowych, p. t. „Dykeyonarz starożytności“; stosując się zaś do statutu Towarzystwa elementarnego, zdawał publicznie w rocznicę otwarcia Towarzystwa, w obecności króla i licznych dostojników państwowych, sprawę z czynności Komisji i Towarzystwa w „Mowach“ nader świetnych, dnia 7. marca r. 1776, 8. marca r. 1777, 7. marca r. 1778 i 8. marca r. 1779. Wszystkim pracującym około reformy ustroju szkol-



nego oddaje w nich autor wielkie pochwały, o swoich wszakże zasługach milczy.

Od lipca r. 1779 do połowy września r. 1780 nastąpiła przeszło całoroczna przerwa w bezpośrednich pracach Piramowicza w Komisji i w Towarzystwie. Na prośbę Ignacego Potockiego, ponieważ posiadał język włoski i znał dobrze stosunki rzymskie, wyjechał autor z żoną jego Elżbietą i ze Stanisławem i Aleksandrą Potockimi na dłuższy czas do Włoch i Francji. Komisya edukacyjna skorzystała także z tej sposobności i dała mu ustną i piśmienną „Instrukcję“ do załatwienia w jej imieniu różnych spraw za granicą, a przedewszystkiem poleciła mu usposobić dobrze umysły uczonych we Włoszech i Rzymie dla prac Komisji. Wykonać wszystko pomyślnie nie powiodło się wprawdzie Piramowiczowi, ale jego „Listy z podróży do Włoch“, pisane do Ignacego Potockiego, i „List do ks. Adama Czartoryskiego“ z tego czasu dostarczają w każdym razie nader cennych przyczynków do jego biografii. Z podróży tej dochowała się i inna jego praca rękopiśmienna: „Wiadomość o bagnach pontyńskich“. Najważniejszym jednak epizodem z tego czasu dla niego było otrzymanie w czasie przejazdu przez Kraków dnia 7. sierpnia r. 1779 stopnia doktora obojga praw w Uniwersytecie Jagiellońskim, o czem w Listach do Potockiego wyczerpująco zdaje sprawę.

W czasie pobytu Piramowicza za granicą spotkał go także inny, niemniej ważny dla niego zaszczyt: otrzymał godność katedralnego kanonika kamienieckiego, choć nie wiadomo, czy połączone z nią były dla niego także jakie korzyści materyalne. Za powrotem wszakże swoim do Warszawy w połowie września r. 1780 znalazł w Komisji i w Towarzystwie stosunki, nieco na swoją niekorzyść zmienione. Ks. Popławski, który go zastępował przez czas niebytności w urzędzie sekretarza, a którego z autorem naszym już od pierwszej chwili ustanowienia Towarzystwa elementarnego łączyła a zarazem dzieliła pewna, chwalebna zresztą emulacja, nie zrażony upadkiem „Projektu“ swego z marca r. 1774, skorzystał z nieobecności przeciwnika i przedłożył Komisji wypracowany przez siebie plan „Ustaw szkolnych“. O księdze podobnej, któraby w organicznej całości obejmowała wszystkie, od samego początku przez Komisję edukacyjną ogłoszone „Przepisy“ luźne i „Układy“, ze zmianami naturalnie, jakie się z czasem koniecznemi okazały, i któraby wszystkie szkoły polskie spoiła jednym, w całym tego słowa

znaczeniu silnym węzłem, a zarazem nadała rzetelny wyraz całemu, od lat kilku reformowanemu ustrojowi szkolnemu, myślała Komisya już przed wyjazdem Piramowicza za granicę. Popławski byłby go też prawdopodobnie ubiegł w wypracowaniu najważniejszego dzieła, jakim Komisya edukacyi narodowej imię swoje potomności przekazała, gdyby był posiadał więcej talentu i zręczności. Przemówił z niego jednakowoż, jak ze wszystkiego wnosić należy, więcej Pijar, niż członek Towarzystwa elementarnego, pracujący w imieniu Komisji, przemówił przytem bez właściwego życia; plan też, wygotowany przez niego, upadł i tym razem, a Piramowicz, autor i redaktor wszystkich dotychczasowych w imieniu Komisji wydanych „Przepisów“ i „Układów“, otrzymał polecenie wypracowania „Projektu ustaw dla szkół narodowych“. Sekretarz Komisji edukacyjnej zajął się też niezwłocznie wygotowaniem potrzebnego dzieła, pracował nad jego układem bardzo gorliwie, wspomniał o niem już w „Mowie“ dnia 7. marca r. 1781, a gdy wykończony „Projekt Ustaw Komisji edukacyi narodowej“ zaraz potem opuścił prasę, rozesała go Komisya na wiosnę i w lecie t. r. wszystkim szkołom polskim z zaleceniem, żeby się odtąd ściśle do niego stosowały, a zarazem nadsyłały jej wszelkie poprawki i dodatki, jakiebys w „Projekcie“ zaprowadzić należało, zanim za wolą Komisji nabierze „stałości udzielnych Ustaw“.

Wypracowanie „Projektu Ustaw“, o których Stanisław Potocki bez przesady powiedział, że „dyktował je geniusz i doświadczenie“, opartych od początku do końca na wzniosłej zasadzie, że celem edukacyi jest „dać społeczności poczciwych i oświeconych ludzi, ojczyźnie zaś dobrych obywatelów“, wymagało natężenia wszelkich sił umysłowych. Piramowicz też, ożywiony na wskrós tak wielką zasadą, którą pierwszy jeszcze dnia 6. listopada r. 1773 wypowiedział, wypracował wprawdzie Projekt w znaczniejszej połowie na podstawie dawniejszych Przepisów i Układów, i to stosunkowo w bardzo krótkim czasie, ale przypłacił go na razie bardzo ciężko. Najpierwszą nagrodą za tę pracę, którą uważam za najważniejszą w liczbie wszystkich dzieł jego, była długa słabość, która go w drugiej połowie r. 1781 na łoża powaliła. Autor nasz zapadał już przedtem często na oczy, na co „Listy jego z podróży do Włoch“ aż nadto dostarczają dowodów, a będąc, jak go Niemcewicz opisuje, „nizkiego wzrostu, krępy i gruby, z niezmierną głową i krótkimi nogami“, nie mógł się w ogólności pochwalić dobrem zdrowiem.

Toteż teraz, gdy po gwałtownem wyżeźeniu umyślowem rozstroił się i organizm jego fizyczny, była choroba, w którą popadł, w całym znaczeniu długa, uporeczywa i nie pozostawiała przyjacielom jego żadnej nadziei; rozgłoszono nawet po jakimś czasie, że Piramowicz umarł, a kapituła krakowska, do której Kurów wtenczas należał, uwiadomiła na podstawie tej pogłoski urzędownie duchowieństwo dyecezyi swojej, że Grzegorz Piramowicz, proboszcz kurowski, rozstał się z tym światem!

Chory przebył jednak szczęśliwie przesilenie niebezpieczne i podźwignął się z łoża śmiertelnego. W „Mowie“ dnia 7. marca 1782 zdał więc zwykłym trybem sprawę z czynności całorocznych Komisji edukacyjnej i Towarzystwa elementarnego, ale tym razem nie zataił już, iż ogłoszony niedawno „Projekt Ustaw“ jest jego pracą. W lecie zresztą tego roku zwiedził imieniem Komisji, jako wizytator generalny, szkoły na Litwie, Podlasiu i Żmudzi, z czego zostawił osobną relację na piśmie p. t. „Wizyta szkół podlaskich i litewskich“; w jesieni zaś wziął udział pod przewodnictwem Ignacego Potockiego w naradach umyślnie w tym celu zebranego komitetu, który za wolą Komisji miał ułożony przez niego „Projekt Ustaw“ rozpatrzyć należycie, poczynić w nim, jeżeliby tego potrzeba wymagała, zmiany i poprawki, i ogłosić go pod powagą Komisji w formie „Ustaw udzielnych“. Narady komitetu trwały też w zimie r. 1782/3 przez 6 tygodni, co dnia przez kilka godzin, ale — z wyjątkiem kilku zmian stylistycznych i niektórych mniej ważnych odmian i poprawek — nie uczuli członkowie komitetu potrzeby zmienienia istotnych części Projektu. Obszerne z tych posiedzeń sprawozdanie podał autor w „Mowie“ dnia 8. marca r. 1783, po której niebawem wyszedł Projekt jego z r. 1781 w zmienionej już postaci jako „Ustawy Komisji edukacji narodowej“, a razem jeden rozdział z nich w osobnym przedruku, jako „Excerpt z Ustaw Komisji“.

Ztemwszystkiem od czasu słabości w r. 1781 nie dopisywało już zdrowie autorowi, liczącemu w chwili wydania Ustaw 48. rok życia. W marcu r. 1784 ponownie zachorował mocno, dlaczego i uroczystość otwarcia Towarzystwa dnia 7. marca t. r. nie odbyła się wcale; w następującym jednakowoż r. 1785 miał znowu „Mowę“ dnia 10. marca. W ogólności po ogłoszeniu „Projektu Ustaw“ r. 1781 i samychże „Ustaw“ 1783 osiągnął Piramowicz najwyższy szczyt, do którego talentem swoim na polu pedagogicznym dojść mógł; inne bowiem dzieła jego, które wydał po roku 1783,

choć górują także jeszcze bardzo wysoko i pomysłem samym i wykonaniem, są to wszakże przeważnie prace, po części już przedtem rozpoczęte, w części zaś stanowią uzupełnienie zdań i poglądów, głoszonych przez niego już od najpierwszej chwili ustanowienia Komisji edukacji narodowej i złożonych w całości organicznej w „Ustawach“. Za tak znakomite zasługi, położone około reformy ustroju szkolnego, należało się też prawdziwie wynagrodzenie Piramowiczowi ze strony narodu, a przyjaciele jego pomyśleli o niem teraz w rzeczy samej.

Wynagrodzeniem tem miało być przyjęcie sekretarza Komisji edukacyjnej, urodzonego z rodziny mieszczańskiej narodu ormiańskiego, do klejnotu szlacheckiego. Kilku Piramowiczów otrzymało już było szlachectwo, ale bez uwolnienia od skartabelatu, na Sejmie r. 1768. Przyjaciele więc zasłużonego sekretarza nosili się teraz z myślą, żeby owych Piramowiczów uwolnić od skartabelatu, a zarazem dobrodziejstwo to rozciągnąć także na Grzegorza Piramowicza, braci jego Kazimierza i Stanisława i blizkiego kuzyna Michała. Wypracowali też w tym celu projekt odnośny na Sejm r. 1786 i ogłosili go drukiem już w kwietniu r. 1785.

Wynagrodzenie, oceniając je ze stanowiska ówczesnego, było bardzo szlachetne i wspaniałe, ale nie przyszło do skutku, choć przed zebraniem się sejmu autor nasz wydaniem „Nauki obyczajowej dla ludu“ i ogłoszeniem „Mowy“, mianej dnia 8. marca r. 1786, nowych kilka listków dorzucił do pięknego wieńca licznych zasług swoich. Sejm r. 1786, trwający od dnia 2. października do 11. listopada, odznaczył się w ogólności, jak powiada dzisiejszy pisarz, „gorącą obroną praw i przywilejów szlacheckich“. Sprawa o wojsko, w którym się mieściło dużo oficerów „kondycyi miejskiej“, i inne materye wywołały długie i wrzawliwe rozprawy; wielu posłów żądało, ażeby oficerami była sama tylko „szlachta rodowita“, a jeden z nich, Adam Rzewuski, poseł bractawski, domagał się nawet na sesyi dnia 2. listopada, żeby prawo wzięło szlachtę w opiekę, i żeby wojsko, palestry trybunalskie, assesorskie, marszałkowskie i skarbowe jurysdykcyę „oczyszczono z tłumu cisnącej się do nich zgrai miejskiej kondycyi“. Wobec tak wrogiego usposobienia sejmujących nie śmieli nawet przyjaciele sekretarza Komisji edukacyjnej wystąpić z gotowym i dawno już wydrukowanym projektem jego nobilitacyi, ale woleli dać sprawę jego za wygraną.

Charakterystycznym jednak pozostanie na zawsze zachowanie się samego Piramowicza w ważnej tej dla niego chwili. Podczas sejmu wyjechał on na krótko do Kurowa, i właśnie w dniach, kiedy w izbie poselskiej najgorętsze wrzały rozprawy o obronę przywilejów szlacheckich, nadesłał „Gazecie warszawskiej“ następującą korespondencję: „Z Kurowa dnia 30. października. Z okoliczności niepomysłnego do zbierania zboża z pól terażniejszego roku, gdy ogłaszają sposoby, jak się obchodzić z mąką, z porośłego zboża robioną, oraz z pieczeniem z takiejże mąki chleba, śpieszymy z oznajmieniem niezawodnego także sposobu, którego zawsze pomysłnie używa pewna tutejsza kobieta, pieczeniem chleba bawiąca się i większy od innych odbyć w tem mająca, gdyż zawsze u niej chleb jest dobry i należyście wypieczony, chociaż z porośłego czasem zboża robiony. Sposób jej jest następujący: Gdy się już ciasto wyrobi w dzieży, zrobić trzeba dziurę aż do dna w środku ciasta, jak okrąg talerza szeroką, w tę dziurę wpuścić kamień rozpalony aż na dno i kawałkiem ciasta na dnie go okryć. Zostawić tak otwartą dziurę przez czas niejaki, aby para, wrzuceniem rozpalonego kamienia sprawiona, a temsamem owa zarazliwa wilgoć i zatechęłość, któraby z porośłego zboża została w chlebie, dobrze z ciasta wyszła. Jak para wyjdzie, okryć dzieżę suknem lub czem podobnem“. Sądząc zatem ze wszystkiego, obojętnem było dla Piramowicza otrzymanie lub nieotrzymanie szlactwa, a jeżeli nie miał przeciw zamiarowi przyjaciół wyrobienia mu tego klejnotu, chodzić mu mogło więcej o blizkich krewniaków i ich potomstwo, niż o własną osobę. Więcej też prawdopodobnie przyjemności musiała mu w tych chwilach sprawić ofiarowana mu w tym czasie przez poetę Fr. D. Książnina wcale miła „Oda“, jak niemniej dedykowane mu jako „sekretarzowi w Towarzystwie literackiem“ — tak bowiem po dawnemu nazywano w Warszawie nawet jeszcze r. 1786 Towarzystwo elementarne — wydane w tym roku przez Pijara Konstantyna Bogusławskiego dzieło treści pedagogicznej „O doskonałem prawodawstwie“.

Nieotrzymanie zresztą szlactwa nie zraziło go bynajmniej do prac dalszych i skarbienia sobie nowych zasług. Przy końcu lutego i na początku marca r. 1787, gdy król z dworem i licznym gronem dostojników, w których liczbie znajdował się także Ignacy Potocki, wyjechał do Kaniowa, dla widzenia się z Katarzyną II., i gdy z tej przyczyny doroczna uroczystość otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych odbyć się nie mogła, napisał autor „Prze- strogi dla czytających pisma historyczno-polityczne“, wymierzone

przeciw wychodzącemu w Warszawie „Pamiętnikowi historycznemu i politycznemu“ za jego artykuły o Włoszech i tamtejszych uczonych. W ciągu t. r. wydał także przygotowane od dawna „Powinności nauczyciela“, które dzisiejsi pedagogowie uważają za „najznakomitszą jego pracę“; również wypracował na żądanie prymasa Poniatowskiego „Plan nauk dla seminarjów w Kielcach i Łowiczu“; na początku zaś roku następującego zdał znowu publicznie sprawę z czynności Komisji edukacyjnej i Towarzystwa w „Mowie“ dnia 15. marca r. 1788.

Była to zarazem ostatnia Mowa jego, miana na rocznicę ustanowienia Towarzystwa elementarnego. Wkrótce bowiem, dnia 5. października r. 1788, zebrał się sejm, zwany potem „czteroletnim“, w czasie którego „sprawy edukacyjne ustąpić musiały daleko ważniejszym“, dlaczego też w tych latach i uroczystości otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych nie obchodzono już wcale.

Sejm konstytucyjny ciężkim był zresztą w następstwa także dla naszego autora. W lipcu r. 1789 utracił Piramowicz w Kurowie „sędziwą“ matkę Annę, której pamięć w swoim i rodzeństwa imieniu uczył napisem na czarnej płycie marmurowej zewnątrz tamtejszego kościoła.

Nie przestawał wszakże być czynnym i nadal, a stronnictwo w sejmie patryotyczne, na którego czele stali Ignacy Potocki, Kołłątaj i inni, choć Piramowicz nie był ani posłem, ani urodzonym szlachcicem, posługiwało się przy różnych sposobnościach jego talentem i wymową. Dochowane też z tego czasu jego „Listy do Michała Zaleskiego“, niemniej „Listy do Hugona Kołłątaja“, któremu okazywał zawsze największy szacunek, świadczą bardzo pochlebnie o jego sposobie myślenia i stanowisku, jakie w czasie sejmu zajmował. Na wezwanie patryotów miał dnia 15. września r. 1791 „Przemowę do wojska w obozie pod Gołębim“ i wydał wkrótce potem od lat kilku już przygotowane dzieło: „Wymowa i poezya dla szkół narodowych“. Na żądanie stronnictwa patryotycznego brał także z niem udział w naradach domowych nad projektami do praw zasadniczych, wypracowywał „Wstępy do projektu praw“, tłómaczył na język łaciński „Odezwy od sejmu i deputacyi spraw zagranicznych“, a gdy Konstytucyi 3. maja zagroziła Targowica, zredagował w imieniu Komisji edukacyjnej dnia 31. maja r. 1792 „Uniwersał, zachęcający młodź, edukującą się w szkołach, do błagania Boga o odwrócenie nieszczęścia i klęsk od ojczyzny“.

Poparta jednakowoż obcymi bagnietami Targowica obaliła dzieło 3. maja, a naczelnicy stronnictwa patriotycznego i główni jego twórcy, Ignacy Potocki, Kołłątaj, Niemcewicz i inni, unikając zemsty, schronili się za granicę, do Lipska. Piramowicz zatrzymał się wprawdzie na razie na miejscu, ale niedługo mógł w niem pozostać. Za poradą Kościuszki musiał także w lipcu parafię opuścić, i to w sam dzień, gdy wojsko polskie, chcąc się jeszcze raz z nieprzyjacielem zmierzyć, wytykało obóz pod Kurowem. Życie prawie tułaczce w Puławach, Sieniawie i Łańcucie, rzadko zaś kiedy w Kurowie, i ponawiające się choroby śmiertelne, które go raz po raz na łoża obalały, były odtąd dla niego jedyną zapłatą za trudy całego życia i położone na polu naukowem zasługi. Cennym też przyczynkiem do jego biografii w tym czasie są jego „Listy do Ignacego Potockiego“, pisane od dnia 2. sierpnia r. 1792 do 14. lutego 1794 r. Zaraz w pierwszym z nich donosi autor, że go Targowiczanie za ostatni „Uniwersał Komisji“, a prawdopodobnie także za związki jego z patriotami, zamieścili na liście proskrypcyjnej. Rzecz za prawdę zastanowienia godna!

W Sieniawie zresztą przebył autor w jesieni r. 1792 „ciężką i dosyć niebezpieczną chorobę“, a podźwignawszy się z niej, wyjechał za poradą lekarzy w maju r. 1793 w towarzystwie ks. Czartoryskiego do wód do Badenu, skąd w sierpniu i wrześniu zboczył na Drezno do Lipska, ażeby „uściskać przyjaciela i dobroczyńcę“. W październiku już był z powrotem w Łańcucie, skąd znowu na Kurów przy końcu listopada zrobił wycieczkę do Lwowa, dla odebrania weksłu po zmarłej siostrze; w styczniu zaś i lutym r. 1794 przebył ponownie pięcioletnią chorobę w Sieniawie.

Jak się zachowywał Piramowicz w czasie powstania Kościuszki r. 1794, na to niema wprawdzie właściwych danych, ale w każdym razie stanowisko, jakie zająć musiał, nie zostawało z pewnością w sprzeczności z dotychczasowem jego życiem; upadek wszakże powstania był dla niego bardzo smutny: Ignacy Potocki, oddawszy przy kapitulacji Warszawy dnia 8. listopada klucze miasta dowódcy rosyjskiemu, zawieziony został do Petersburga, gdzie, trzymany w więzieniu, dopiero po wstąpieniu na tron Pawła I., przy końcu listopada r. 1796, odzyskał wolność. W r. 1797 powrócił też do Kurowa, ale niedługo zostawał tu w spokoju. Ówczesny rząd austriacki — nie wiadomo, dla jakich przyczyn — uwięził go w Krakowie, a razem z nim, jak się wyraża „Pochwała“, musiał i Piramowicz

„przymuszony odwiedzić Kraków“, gdzie dzielił z przyjacielem więzienie, które cały rok trwało i do reszty nadwątlone zdrowie jego zniszczyło. Po odzyskaniu zaś wolności nie było mu nawet dozwolone pozostać do końca życia w Kurowie przy Ignacym Potockim, który w tym czasie, po śmierci jedynej córki Krystyny złamany do reszty, tylko jednego Piramowicza przyjmował u siebie i tylko od niego odbierał słowa pociechy. Ulegając, jak ze wszystkiego wnosić należy, naciskowi władz rządowych, patrzących niechętnie na pobyt w jednym miejscu Piramowicza i Potockiego, „nad którym oczy podejrzliwe czuwać nie przestawały“, oddał autor probostwo w Końskowoli ks. Franciszkowi Zabłockiemu, głośnemu niegdyś komedyopisarzowi a teraz także złamanemu na duchu, Kurów zaś bratu Stanisławowi, i przeniósł się sam w dalekie strony, na bogate probostwo w Międzyrzeczu na Podlasiu, które miał sobie już dawno od Czartoryskich przeznaczone. W każdym razie nastąpić to mogło dopiero na wiosnę r. 1800, po śmierci poprzedzającego proboszcza międzyrzeckiego, biskupa krakowskiego Turskiego, i nie bez rzetelnego nader rozstania się z mieszkańcami Kurowa, których dotychczasowy ich pasterz całem sercem miłował i wspierał, i których właśnie r. 1799 po pożarze wielkim, jaki Kurów nawiedził, z własnej kieszeni hojnie był zapomógł.

W ostatnich latach życia, i dla braku zdrowia i dla ciągłej słabości oczu, mało się zajmował pisaniem; w każdym razie jednak na ostatnie dziesięciolecie w. XVIII-go przypadają wzmiankowane już jego: „Piosenki dla pociechy ludu“, „Pieśni nabożne, z łacińskiego tłómaczone“, i prace niewykończone, które zostawił: „Książka użyteczna dla ludu“ i „Do książki pożytecznej przykłady moralne“ Książki te po wykończeniu miały nosić napis: „Przestrogi dla ludu tak co do potrzeb fizycznych, jako i moralnych“. Były sekretarz Komisji edukacyjnej składał je „na grobie miłej Ojczyzny“. Przy końcu życia otrzymał jeszcze wiadomość, że świeżo zawiązane Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, uważając w nim „więcej jak jednego męża, więcej jak jednego uczonego“, zaliczyło go między najpierwszych swoich członków czynnych, ale niedługo już mógł się cieszyć tą wiadomością. Po ciężkiej chorobie w r. 1781 nie czuł on się już nigdy dostatecznie zdrowym, a życie tułaczę przez dłuższy czas od połowy r. 1792, wypadki smutne i więzienie całoroczne w Krakowie, odebrały mu resztki zdrowia i zgon jego przyspieszyły.

Jak już wspomniałem, St. Potocki nie wiedział, kiedy właściwie Piramowicz życie zakończył, a mając przed sobą list brata Ignacego, datowany z Puław 28. grudnia r. 1801, zapewnił w „Pochwale“, że Piramowicz „umarł w Międzyrzeczu ostatnich dni r. 1801“. Inni biografowie przyjęli natomiast za datę jego śmierci dzień 29. grudnia t. r., z tym dodatkiem, że „w okamgnieniu, tknięty apopleksyą, padł i umarł“! Dzień ten podała pierwsza Hofmanowa, a nawet ubarwiła go piękną anekdotą, „powszechnie — według niej — znaną“, że „dnia 29. grudnia r. 1801 w godzinie porannej“, gdy Ignacy Potocki, zajęty czytaniem, siedział w swoim gabinecie, „pta-szek szczególny i śliczny stukaniem dzióbkiem do okna“ dał znać „przejętemu nagłym tem wrażeniem“ o śmierci przyjaciela, jak to między nimi umówione było.

Wszystko to bajki: Piramowicz umarł na 6 tygodni przedtem, po dłuższej lub krótszej słabości, ale zawsze śmiercią zwykłą.

Wypis dosłowny z „Metryki umarłych“ międzyrzeckiej, prowadzonej wówczas podług rubryk i regulaminu austriackiego, podaje jako datę jego śmierci dzień 14. listopada 1801.

Że umarł w rzeczy samej dnia 14. listopada, dowodzi także napis na marmurowej tablicy czarnej, wmurowanej zewnątrz kościoła w Kurowie, dokąd ciało zmarłego na jego życzenie z Międzyrzecza przywieziono i gdzie je obok matki Anny pochowano:

„Grzegorzowi Piramowiczowi, sekretarzowi Komisji edukacji narodowej, kanonikowi kamienieckiemu, proboszczowi międzyrzeckiemu, dnia 14. miesiąca listopada r. p. 1801, wieku swego 66. zesłemu, bracia rodzeni: Andrzej, Stanisław, Piotr, siostry: Zofia, Weronika, Genowefa, Rypsyna, tudzież brat stryjeczny Maryan, by ojcu drugiemu smutną i pobożną pamięć ze łzami składają. Oby żył! Panie, bądź wola twoja!“

Siostra Genowefa kazała oprócz tego wymalować wizerunek nieodżałowanego brata proboszcza i zawiesić go na ścianie przy wielkim ołtarzu w kościele tamtejszym, gdzie się do niedawna jeszcze znajdował; nieznanymi mi zaś bliżej wykonawcy ostatniej woli Piramowicza, T. K. i I. D., położyli na tym obrazie napis następujący:

„Grzegorz Piramowicz, sekretarz Komisji edukacji narodowej, kanonik kamieniecki, proboszcz kurowski, mąż w kościele i ojczyźnie wielce zasłużony, o oświatę młodzi polskiej najgorliwszy, parafią, sobie powierzoną, najprzykładniej rządził, szkoły w niej przez czas

dwudziesto-czteroletniego probostwa swego w mieście i po wsiach utrzymywał, fundusz kościoła co do erekcyi odnowił, dom plebański i folwark i wszystkie zabudowania własnym kosztem wystawił, parafianów w każdej potrzebie, a szczególnie uszkodzonych pożarem w r. 1799 mieszczan hojnie wspierał. Chcąc nakoniec cnót swoich pasterskich i prac mieć naśladowcę a probostwa następcę, toż bratu Stanisławowi zrezygnował, sam zaś na probostwie międzyrzeckiem przykładowie życia dokonał, dnia 14. listopada 1801 r., wieku 66. Nieśmiertelna jest pamięć jego, bo i u Boga znaną jest i u ludzi. Obraz ten Najukochańszemu bratu siostra Genowefa odmalować, egzekutorowie zaś testamentu T. K. i I. D. napis położyć kazali.

Po śmierci następcy Piramowicza w Końskowoli, ks. Zabłockiego, we wrześniu r. 1821, położyli także książęta Czartoryscy na cmentarzu przy tamtejszym kościele prosty ciosowy kamień na mogile z napisem: „Uczonym Grzegorzowi Piramowiczowi i Zabłockiemu, tutejszym proboszczom“. Osobno zaś uczciła jego pamięć ks. Izabela Czartoryska kamieniem pamiątkowym w ogrodzie w Puławach, na którym wyryć dała dwuwiersz z Goldsmitha:

„Nie straszył gniewnym Panem, mówił o łaskawym;  
Kreślił Boga, jakiego nosił w sercu prawem“.

Dwuwiersz ten, a razem nieco dłuższy wyjątek z Goldsmitha znajduje się także na pomniku, rysowanym na ćwiartce papieru, w rameczkach drewnianych pod szkłem, zawieszonym w lokutorzu klasztornym Panien Ormianek lwowskich.

---



POWINNOŚCI NAUCZYCIELA  
MIANOWICIE ZAŚ W SZKOŁACH PARAFIALNYCH  
I SPOSOBY ICH DOPEŁNIENIA.

*Dzieło użyteczne Pasterzom, Panom i ich Namiestnikom o dobro  
Ludu trosklinym, Rodzicom i wszystkim Edukacją bawiącym się.*



W W A R S Z A W I E

w Drukarni Nadwornej

J. K. Mci. i P. Kom. E. Naro. Roku 1787.

Dzieło pod tytułem *Powinności Nauczyciela* od JX. Piramowicza, Sekretarza Komisyi, w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych napisane, jako wszystkim w ogólności Nauczycielom pożyteczne, z pochwaleniem aprobujemy i do użycia Osobom Edukacją zabawiającym się zalecamy. W Warszawie dnia 1. Lutego Roku 1787.

MICHAŁ Xzę PONIATOWSKI, Prymas, Prez.

MACIEJ PORAJ GARNYSZ, Biskup Chełmski, Podkan. Kor.

MICHAŁ Xzę RADZIWIŁŁ, K. Wil.

ANTONI NAŁĘCZ MAŁACHOWSKI, Wda. Gen. Ziem. Maz.

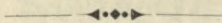
STANISŁAW Xzę PONIATOWSKI, Podskarbi W. X. Litt.

JOACHIM CHREPTOWICZ, Podkan. W. X. Litt.

IGNACY POTOCKI, Mar. N. W. X. L.

IGNACY FRANCISZEK PRZEBENDOWSKI, Mar. Rady  
Nieustającej.

FELIX ORACZEWSKI, Rząd. S. G. K.



## Przestroga.

Jeżeli kto o tem dziele sądzić ma, nim je całe przeczyta, nim zważy cel jego, osnovę i związek części, lepiej, żeby go nie brał w ręce. Porywczem i rozwągę poprzedzającym sądzeniem mógłby zaszkodzić dobremu skutkowi, który w tej robocie jest zamierzony. Całe czystym umysłem przeczytaj, a dopiero sprawiedliwy sąd twój być może.

Nie jest ta książka napisana, ani dla ludzi jedynie uczonych, ani dla dowcipów kształtnych, ani dla szukających tylko zabawki w czytaniu. Poświęceni na wielką usługę oświecenia drugich ludzie obojej płci, szukający dobra bliźnich swoich, panowie i panie, dobroczynne dla pospólstwa, pasterze ojcowie ludu, znajdą w niej, co szlachetnym ich zamysłem i pełnym ludzkości poruszeniom serca dogodzić może.

Najprawdziwsza i jedyna chwała jest pracować dla pożytku ludzi. Złote są słowa Ś. Jana Chryzostoma: *Haec est Christianismi regula, hic est vertex super omnia eminens, publicae utilitati consulere*. Ta jest reguła chrześcijaństwa, ten najwyższy wierzchołek, starać się o powszechną pożyteczność. *In Epistola ad Corinthios*.

Jeżeli w tem piśmie stawia się wzór nauczyciela doskonalszego, niż łatwo zwłaszcza w początkach znaleziony być może, pomnieć należy, iż wizerunki, które się podaje, zupełną dokładność zawierać powinny.

---

# CZĘŚĆ I.

**O celu, obowiązkach i środkach do wypełnienia tychże obowiązków nauczyciela<sup>1)</sup>.**

## ROZDZIAŁ I.

O celu, obowiązkach nauczyciela.

### §. I.

***Cel, który zakładać sobie powinien nauczyciel, przyjmując ten urząd.***

Człowiek, wezwany na to, aby miał dozór i zawiadowanie szkoły parafialnej, aby uczył dzieci po wsiach i miasteczkach, ma poczytywać tę posługę jako wielkiej bardzo wagi ze wszystkich względów. Koniec wezwania jego jest ten, aby staraniem i nauką swoją to wszystko objął, z czego się tylko dobro powierzonych jemu uczniów tak w dzieciństwie, jako i w dalszym wieku składa.

Żeby ci ludzie byli szczęśliwi, żeby i sobie i drugim stali się pożyteczni, trzeba *naprzód*, ażeby mieli zdrowie, z dzieciństwa wzmocnione, żeby nabyli sił, potrzebnych do prac i powinności swego stanu; trzeba *powtórę*, ażeby znali i wykonywali, co Bogu, co bliźnim swoim, co sobie samym winni, żeby za młodu wprawieni byli w dobre obyczaje, w sprawiedliwość, pracowitość, skromność, trzeźwość, żeby umieli pokramiać złe żądze i chronić się złych nałogów. *Nakoniec* potrzeba do zupełnego ich dobra, ażeby umieli te rzeczy, które ich w dalszym wieku sposobniejszymi czynią do spraw i zabaw ich życia, jakie są: rolnictwo,

---

<sup>1)</sup> Te rady i uwagi ogólnie służą wszystkim, do nauczycielstwa tak publicznego, jak domowego powołanym; ale szczególniejsze stosowane są do nauczycieli szkół parafialnych, którzy bardziej powodowania potrzebują.

rzemiosła, handel, różne ręczne roboty, całe gospodarstwo, sprawowanie urzędów po wsiach i miasteczkach i inne podług rozrządzenia boskiego, które ich w takim stanie mieć chciało.

Niemasz zatem ani chwalebniejszego, ani pożyteczniejszego powołania, jako być użytym na ten koniec, do szczęścia, do oświecenia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka, ale całych miast, wsi i zgromadzeń. Nauczyciel, dyrektor, myśląc sobie, że te skutki od jego nauki, jego pracy i gorliwości po wielkiej części zawisły, będzie sam wielce swój urząd poważał, będzie sam siebie szacował, zagrzewać się będzie chęć jego, praca mu będzie miła, osłodzi sobie trudności i przykrości w swojej posłudze, będzie się poczytywał za człowieka, bardzo miłego Bogu i ludziom. Wszyscy rozsądni i cnotliwi obywatele, rodzice uczniów jego, sami pasterze duchowni, urzędnicy i dozorczy dworscy, dziedzice i panowie, poznając, jak wielką sprawą około dobra ludzkiego zabawiony jest taki nauczyciel, urząd i osobę jego będą mieli we czci i uszanowaniu; a tylko ten lekce sobie ważyć stan nauczycielski może, którego rozum jest pełny błędu, a serce nie ma prawdziwej miłości ku narodowi człowieczemu.

Błądziłby ciężko nauczyciel, gdyby rozumiał, że cały koniec urzędu jego jest uczyć dzieci czytania, pisania i jakiej innej rzeczy, którą pospolicie dyrektorowie mają za umiejętność; gdyby rozumiał, że już wypełnił wszystko, kiedy przez kilka godzin w szkółce zatrzymał uczniów, nakrzyczał na nich, postrofiwał ich za niepilność w słuchaniu, za igraszki, za nienauczenie się na pamięć. Jakbyto mało pożyteczna była usługa, jakby skutki z takowej nauki pospolicie nikczemne były na całe życie poruczonych staraniu jego dzieci, jaki zawód rodziców i tych, co na ćwiczenie młodzi po wsiach i miasteczkach koszta łożą?

Cóż z tego, żeby chłopiec lub dziewczynka nauczyli się od dyrektora ladajako, co zwyczajnie bywa, czytać, trochę pisać, i po kilku latach nauki w swoich domach albo i tego zapomnieli, albo nic więcej nie umieli, gdyby nie byli oświeceni, na czem zależy poczciwość, jak się mają w okolicznościach codziennych sprawować względem starszych swoich i równych, na czem prawdziwa pobożność, gruntowne nabożeństwo i chwała Boża zależy; gdyby nie zabrali w swojej nauce smaku do pracy, nie zakochali się w rzetelności, trzeźwości

i- inszych cnotach. Na coby im się przydało czytać i pisać, jeżeli ich nie nauczono razem, jak mają z czytania zabierać pożytki, stosujące się do zabaw ich życia, jak mają sobie postępować z rozumem, z uwagą w gospodarstwie, rzemiośle, handlu; jeżeli im nigdy o tem nie mówiono, nie okazywano na oczy i nie wytykano, co jest złego, jakie zwyczajne błędy ludzi w obchodzeniu się domowem, nie mających oświeconego rozumu. Więcej i pożyteczniej ten byłby nauczony, któryby wiedział, jak się ze zdrowiem swoim, małżonka lub żony, dzieci, przyjaciół i czeladzi obchodzić, czy w zachowaniu zdrowia, czy w chorobach — niż ten, któryby umiał tylko litery składać i słowa wyczytywać. Każdyby wolał w miasteczku, we wsi, człowieka, zdatnego do leczenia koni i bydła, do zapobiegania ich zarazie, niż próżnego czytelnika i choćby najpiękniej piszącego.

Z tego oczywiście widzisz, ktokolwiek podejmujesz się nauczycielstwa, na czem dobro tych ludzi zależy; a zatem widzisz, jaki jest cel urzędu twego. Miej go zawsze przed oczyma. Myśl sam z sobą codziennie: Jestem z woli Boga, najukochańszego wszystkich ludzi Ojca, na to powołany, żebym całą usilnośćłożył na takie wyćwiczenie młodzi, aby z nich byli ludzie pobożni, cnotliwi, około swoich pożytków oświeceni, zdrowi i czerstwi: zgoła, żeby byli szczęśliwymi. O Boże, jak to wielki, jak chwalebny cel mojej pracy! Widzę zatem, jakie są obowiązki i powinności moje.

## §. II.

***Co czynić powinien nauczyciel, żeby się stał zdatnym do zadosyćuczynienia urzędowi swemu i wykonał dobrze swój obowiązek.***

I. Nikt nie przynosi z urodzenia żadnej umiejętności. Trzeba się uczyć, trzeba nabierać wiadomości w każdej rzeczy, którą umieć chcemy. Tak się ludzie uczą rzemiosł, robót wszystkich, które chcą wykonywać. Trzeba pytać się ludzi albo książek; trzeba słuchać, rozważać, pilnie zaczynać, robić, coraz przez wprawę i usilność doskonalić się w jakimkolwiek kunszcie. Tak też, kiedy chcesz, jakoś chcieć powinien, obowiązki nauczycielskie wypełnić, abys sumienia twego nie zawiódł i nie był w odpo-

wiedzi Bogu i ludziom za stracone lata dziecinne, za koszta, na nich łożone od rodziców lub dobrodziejów, trzeba ci koniecznie uczyć się tego rzemiosła wychowania i uczenia młodzi. Jakbyś miał za niesumiennego na przykład krawca, któryby, takim się rzemieślnikiem czyniąc, a nic nie umiejąc, podjął ci się szaty robić, a on ci sukno popsuł, zawód na czas uczynił; wyciągałbyś od niego nagrody i powrócenia szkody. Jak daleko cięższy zawód sumienia byłby, wziąć zapłatę, podjąć się rodzicom, opiekunom, że ich dzieci wyćwiczysz w pobożności, cnocie, nauce rzeczy pożytecznych, że je oświecisz, jak około swego i ich zdrowia chodzić mają; a ty sam tego nie umiesz. Jest zatem powinnością twoją sposobić się do tej wielkiej wagi posługi dla ludzi. Nie rozumiej, że, kiedy umiesz czytać, pisać i liczbę, jużes zdatny dawać, jak należy, wychowanie dzieciom.

W nabyciu sposobności do takiego wychowania, masz *na-przód* prosić ojca światłości, Boga, aby cię oświecił, aby cię w pracach i trudach pomocą swoją pokrzepiał, serca ci dawał i osładzał przykrości.

2. Ponieważ wola jego jest, abyśmy prace z modlitwą łączyli, powinienes ze wszelką usilnością starać się przez rozmowy z ludźmi, mającymi rozum i doświadczenie, zabierać od nich wiadomości, zasięgać rady i rozwiązania w wątpliwościach, jak sobie postępować masz z uczniami we wszystkich częściach obowiązku twego.

3. Książki dobre o sposobach wychowania i uczenia czytać, rozważać. Nim będziesz miał sposobność znać insze, ta książka służyć ci dostatecznie może do tego końca, kiedy często, uważnie i z przystosowaniem do twego postępowania radzić się jej będziesz<sup>2)</sup>.

4. Niczego nie zaczynaj uczyć dzieci, żebyś pierwiej sam dobrze tej nauki nie zrozumiał i nie pojął, żebyś się nie dowiedział, jakim sposobem też naukę do pojęcia młodzi na rozum, na pożytek im podawać.

---

<sup>2)</sup> Nauczyciele wyższych szkół i nauk powinni radzić się najlepszych dzieł w tym rodzaju, jakie są: *Bacona de Verulamio: Pro Magistris Scholarum Inferiorum de ratione discendi et docendi Auctore Josepho Juventio, Societatis Jesu. — De la manière d'enseigner et d'étudier etc. par Mr. Rollen. — Traité du Choix et de la Methode, des études par Mr. Fleury*, i tym podobnych.

5. Przed każdą szkółką gotuj się na wszystko, co do uczenia w szkole przypada; nad wszystkim się z uwagą zastanawiaj, bo to jest znakiem człowieka rozsądnego. W szkole czyń wszystko z przytomnością umysłu, z powolnością, która cię od błędów ochroni. Słuchaj zapytywania i wątpliwości dzieci, bo one cię w wielu przypadkach objaśnią i, czegoś się nie spodziewałeś, do myśli podadzą. Kiedy na jakie zapytanie odpowiedzieć dokładnie nie możesz, zatrzymaj na dalszy czas odpowiedź. Bezrozumny byłby to wstyd, dla którego wolałby nauczyciel bałamutne odpowiedzi dawać, niż powiedzieć, że później dokładnie rozwiąże wątpliwość. Nikt wszystkiego nie umie, i najbieglejszy wiele zapomnieć może; a tylko ludzie słabego rozumu, nieszczerzy i nikczemnie pyszni, taki wstyd mają i jemu ustępują. Po szkole zaś przebież myślą wszystko, coś czynił w szkole. Upatruj, co ci się udało i dlaczego, a w czym na drugi raz chciałbyś inaczej mówić, inaczej postąpić sobie; jak lepiej poznałeś sposób pojmwania dzieci, które pytania i wątpliwości zostały ci do odpowiedzi, i na nie się przygotuj.

II. Te i tym podobne są sposoby, którymi nauczyciel ma nabywać biegłości, potrzebnej do wykonania powinności swojej.

Ale nie dosyć ze strony rozumu mieć umiejętność wykonywania urzędu nauczyciela; trzeba jeszcze ze strony woli, serca i obyczajów mieć przymioty i postępowanie należyte. Nic bardziej nie potrafi wzniecić w sercu gorącej chęci zadosyćuczynienia, jak tylko można najlepiej, obowiązкови temu, jako często, co się wyżej rzekło, rozważać ważność wychowania i skutków jego<sup>3)</sup>.

Stąd pójdzie, że nauczyciel, sobie nie lekceważąc, jak prości bakałarze, ćwiczenia młodzi wiejskiej i po miasteczkach, nie na nauce czytania i pisania całą rzecz zakładając, zechce sobie we wszystkim postępować roztropnie, poważnie i sposobnie do zjednania dla siebie miłości i ufności ze strony dzieci. Bo jeśli dzieci, które łatwo wszystko postrzegają i przenikają, nie znajdują w nauczycielu swoim przymiotów i obyczajów chwalebnych, ani go poważać, ani kochać, ani z ochotą słuchać będą, ale owszem u siebie nim pogardzać; i już taki nauczyciel

<sup>3)</sup> Nim kto przypuszczony będzie do nauczycielstwa, powinien odprawić examen podług przepisu, który na końcu tej książki dany będzie.

nic dobrego nie dokaże. Żeby nauczyciel stał się pożytecznym, trzeba mu koniecznie zjednać sobie miłość, zaufanie i poważanie u uczniów swoich.

III. Stanie się miłym, kochanym od nich i godnym zaufania, kiedy:

*1mo.* okazywać im będzie, nie tylko w słowach i oświadczeniach, ale bardziej w postępowaniu swoim szczerą ku nim miłość, serce ojcowskie, troskliwość, staranie o ich dobro; kiedy w ich potrzebach, smutkach, w chorobie okaże litość, pocieszać, nawiedzać, o ratunek, o lekarza, o leki zabiegać będzie.

*2do.* Kiedy nie będzie jednych nad drugich z upodobania samego lub innych nienależytych względów przenosić, jednych zbyt wywyższać, drugich poniżać; ale w pochwałach i naganach, w nagrodach i karach samą sprawiedliwością rządzić się będzie. Rozjątrzać, zawstydząć z dziwactwa i wstrętu, nie tylko że jest rzeczą niegodziwą, ale może na zawsze odstręczyć dzieci od nauczyciela, od nauki.

*3tio.* Mieć w nim będą uczniowie zaufanie, kiedy im łagodnego przystępu nigdy nie odmówi, wątpliwości cierpliwie wysłucha, w błędach po ojcowsku ostrzeże; kiedy się czego sekretnego dowie, ani tego, który doniósł, nie wyda, ani tego, którego się tajemne doniesienie tyczy, jawnie nie wytknie, ale potajemnie rzecz wyrozumie i napomni, chyba by gwałtowne okoliczności inaczej wyciągały, i natenczas rady roztropniejszych osiągnie.

*4to.* Bardzoby niegodziwie czynił, gdyby któremu urodzenie, ubóstwo w domu, w odzieniu, wymawiał na zawstydzenie. Będąc jakoby powszechnym ojcem uczniów, sobie powierzonych, wszystkich, jak dzieci, kochać równo powinien; znać ma, że człowieka, jakim on sam jest, w każdym stanie szanować mu należy. Im kto jest podług mniemania ludzkiego z niższego stanu, im jest uboższy, tem bardziej po ludzku postępować z nim, tem więcej go ochraniać, pocieszać i serca mu dodawać pocziwość każe; a dobry nauczyciel wielką bacność na ten obowiązek mieć powinien.

IV. Jeśli poważanie prawdziwe, nie powierzchowne, zjednać sobie pragnie, powinien:

*1mo.* W całym swoim życiu i obcowaniu dobry przykład pobożności, uczciwości, trzeźwości i czystości dawać

dzieciom. Zgorszenie nie tylko wielkim jest grzechem i prowadzi za sobą grzechy młodszych, ale też ściąga na starszych, na przełożonych i nauczycielów pogardę i pośmiech. Czegoby taki nauczyciel z całą swoją władzą dokazał, któregooby dzieci postrzegły rozpustnym, niewstrzemięźliwym w napoju, kłamcą i tym podobnie.

*2do.* W mowie, w ruszaniu i wszelkiem postępowaniu zachować przystojność i powagę, nie przydając sobie śmiesznej miny w chodzeniu, gadaniu i innych okolicznościach, nie mówiąc o sobie, o swojej nauce, o swojej zwierzchności z hardością i dumą, bo owszem takie sposoby postrzegłszy dzieci, wyszydzą, między sobą obmówią; ale wszystko czynić ma z prostotą szlachetną, gładko i naturalnie, żadnej się płochości nie dopuszczając.

*3tio.* Będą dzieci miały dobre rozumienie o nauczycielu, gdy wiedzieć będą, że on z ludźmi cnotliwymi, poważnymi i rozumnymi przestaje.

*4to.* Z dziećmi ma sobie postępować ani posępnie, żeby się nie odrażały, ani zbyt poufale, żeby nim nie gardziły. Niech będzie, mówił Ś. Grzegorz Papież, surowość, ale nie rozjątrząca, niech będzie miłość, ale nie miękcząca.

## ROZDZIAŁ II.

O rządzie szkoły i obchodzeniu się z dziećmi, co do napominania, strofowania, kar, pochwał i nagród.

Rząd poważny i stały poruczonych do edukacji dzieci jest to w samej rzeczy karność. Ale ta nie ma rozumieć się, jakoby tylko znaczyła władzę i zwyczaj karania. Stałaby się ona nienawistną dzieciom, których trzeba dobrymi sposobami do cnoty i nauki prowadzić; byłaby szpetną i przykrą dla człowieka uczciwego, byłaby najczęściej niepożyteczną; a nauczyciel w rządzie i zawiadowaniu dziećmi to tylko ma mówić i czynić, coby im na dobre wychodziło.

Przez tę karność rozumie się utrzymanie dzieci w posłuszeństwie należytem, używanie rozsądne, sprawiedliwe i pomiarkowane kar, oraz napominania, strofowania, pochwały i nagrody. I na tem największa umiejętność i doskonałość nauczyciela zależy, aby się w tych rzeczach rozumnie sprawować potrafił.

*1mo.* Posłuszeństwo mieć będziesz od uczniów, kiedy podług wyżej podanej nauki zjednasz sobie ich miłość i uszanowanie. Bo, tak dorośli ludzie, jako i dzieci, tego chętniej i lepiej słuchają, kogo kochają i poważają.

*2do.* Nie rozumiej, że sobie zjednasz posłuszeństwo, kiedy ustawicznie fukać będziesz dzieci, kiedy hardo, a nie z łagodnością rozkazywać. Pogłaskane, pochwalone dziecko uprzedzać jeszcze będzie rozkazy twoje.

*3tio.* Nie odmieniaj sposobu rządu i rozkazów twóich; taka niestałość sprawuje nauczyciela u dzieci lekceważenie, zwłokę w wykonaniu i zupełne nieposłuszeństwo.

*4to.* Nie nakazuj nic dzieciom nad to, co do twojej zwierzchności należy, co oni, ile uczniowie twój, czynić powinni. Posługiwać się nimi w domu, posyłać po swoich sprawunkach, naznaczać roboty około gospodarstwa swojego, obchodzić się z nimi jak ze służącymi chłopcami nie ma żadnego prawa nauczyciel. Jest to częste, ale bardzo naganne przestępstwo w dyrektorach. Co innego, kiedy uczeń z przyjaźni, poproszony, lub zapłacony, bez przymusu, bez bojaźni gniewu i zemsty nauczyciela, dobrowolnie uczynić mu zechce jaką przysługę, jak często równy równemu wyrządza uczynność, to pozwolono wzajemnie. Ale nie miej tego za dobrowolną przysługę, gdy się chłopiec obawia, żebyś mu, gdy ci odmówi usługi, nie pamiętał, żebyś nie szukał okazji zemszczenia się pod innym pozorem. Ani tego dopuszczaj, żeby dzieci usługiwały ci za to, że im co opuścisz z powinności szkolnej, albo że nie naganisz i nie skarzesz ich wykroczenia dlatego, że ci nadskakiwały i służyły. Tak naganem postępowaniem obraziliby się rodzice, odstręczały dzieci od nauki, a nauczyciel sam, doniesiony do zwierzchności, ściągnąłby na siebie utratę zapłaty i nawet samego miejsca.

*5to.* Nie przypuszczaj pochlebstwa: bo to jest rzecz podła i śmieszna być chwalonym od kogo przeto, że się ciebie boi, że chce wyłudzić uwolnienie od powinności. Dzieci, jak poznają, że ich nauczyciel lubi pochlebstwo, uczą się zmyślać, kłamać, zwodzić; w oczy się liżą, a pokrywają śmieją się i szydzą z takiego nauczyciela.

*Nakoniec,* gdy im co, należące do ich obowiązków, czy w naukach, czy w obyczajach, nakazujesz, przykładaj im łagodnie i rozumnie, dlaczego się to dzieje, z jakich po-

budek ten rozkaz pochodzi; pokazuj, że na ich pożytek, ich dobro. Tymi sposobami zapewnisz sobie posłuszeństwo w uczniach twoich.

### *Napominania, strofowania.*

Niemasz potrzeby z tem się rozwodzić, jak wiele rozsądku, jak wiele mocy i stałości razem z łagodnością i umiarkowaniem wyciąga utrzymanie dzieci od złego, a wprawienie w dobre.

Bardzoby ten błdził i nie byłby godzien urzędu nauczyciela, któryby rozumiał, że wszystkiego dokazywać trzeba karaniem, któryby się tem zdaniem rządził w używaniu zwierzchności swojej. Cały cel i edukowania i ćwiczenia młodych jest, aby wczesnie zamiłowali cnotę, aby przez częste wykonywanie spraw cnotliwych nabierali dobrych nałogów czyli zwyczajów. Nie dokazesz tego ani fukaniem, ani chłostą, ani przykrem z nimi postępowaniem.

Lecz te prawidła w tej rzeczy służyć mają:

*1mo.* Łagodne po ojcowsku napominania, przestrogi i rady iść powinny przed strofowaniem, dopiero przed karami. Tyle jest win dziecinnych, które można nazwać niewinnemi, jako te, gdzie nic innego niemasz prócz żywości wrodzonej tego wieku, albo gdzie zbytnia nieśmiałość i bojaźń przywodzi ich do wybiegów, bez umyślnej złości, zwłaszcza, gdy się wstydzą być postrzeżonymi, że zmyślili, i tam dalej. Lubo największy wstręt kłamstwa, nieszczeroci, obłudy wpajac w nich należy, a nadewszystko strzedz się, aby ich do tego występku nie przywodzić przez nieroztropne i zbyt surowe obchodzenie się z nimi. Gdy obaczysz lub dowiesz się o jakim wykroczeniu ucznia, weź go na osobność, przywiedź słodkimi słowy, pełnemi miłości ojcowskiej, aby opowiedział szczerze, jak się rzecz miała, aby, jeśli jest wina, sam ją uznał; powiedz mu, co okoliczność każe, o samej winie; powiedz, jak go przed drugimi ochraniasz, nie chcesz go zawstydzac; napomnij, aby się na drugi raz strzegł podobnego bądź błędu, bądź przewinienia. Niech mowa twoja i postępowanie z nim miękczy jego serce: i cnotę i ciebie kochać będzie.

*2do.* Jeśli znowu w tęż winę wpadnie, zważ pierwej, czy to z lekkości, wiekowi jego właściwej, czy z umyślnej złości i niechcenia poprawy pochodzi. Jeżeli pierwsze,

tedy jeszcze go napomnij, ale już mocniej; przekładaj mu jego zaniechanie w poprawie; możesz przy drugich uczynić to napomnienie.

*3to.* Jeśli przestępstwo jego jest umyślnie powtórzone, jeśli psujące drugich w mniejszej wagi rzeczach<sup>4)</sup>, tedy użyć strofowania surowszego; ale w tem miej uwagę, żebyś umysłem spokojnym, a nie w zapalczywości gniewu wyrzucał winę, abyś roztropnie jego samego przywiódł do uznania, że przewinił, abyś nie używał słów zelżywych: rzecz samą okaż, jak jest brzydka, szkodliwa, głupia, niegodziwa, ale nie należy znieważać osoby łajaniem. Nie przystoi także rzucać się, hałasować, wrzeszczeć. Takie sposoby nic dobrego nie sprawują. Sam nauczyciel naraża się na pogardę, wyśmiewanie u młodych, szkodzi swemu zdrowiu; i uczeń, który przewinił, rozjątrzony, zaciętym się częściej staje, i do takich gniewów przyuczywszy się, nie dba o poprawę.

*4to.* Baczny i na to być powinien nauczyciel, ażeby przez nieostrożne napominanie nie nauczył złego i nie wzbudził chęci do występku.

### **K a r y.**

Nic niemasz w wychowaniu, w zawiadowaniu dziećmi trudniejszego, jako dobrze sobie postępować w karaniu ich przestępstw. Nie należy zbytmiernie pobłażaniem psuć dzieci. Są występki, jako to uporczywość, dobrowolnego i łatwego kłamania, zaciętego opuszczenia się względem nauki potrzebnych rzeczy, które bez kary uchronić nie powinny. Ale nieroztropność, surowość, a dopiero gwałtowność i zbytek w ukaraniu prowadzi za sobą skutki bardzo złe i częstokroć na całe życie ucznia wszystkie starania około jego edukacji wniwecz obraca. Trzeba więc umieć, za co, jak i kiedy karać.

*1mo.* Za najświętsze, za najściślejsze każdy przełożony, każdy nauczyciel mieć powinien prawo, aby zupełną w karaniu słuszną zachował, aby kary w podobnych przypadkach, wszystkie okoliczności uważawszy, jednemu darowane, drugiemu zadawane nie były; aby spółuczniowie i sam obwiniony widział, że ukaranie jego

---

<sup>4)</sup> Gdyby większej wagi zachodziło zgorzenie, tedy kara lub wyrugowanie od społeczności uczniów podług dalszych przepisów nastąpi.

ani z nienawiści jakiej, ani z zemsty osobistej dyrektora, ani z porywczosci i przywidzenia nie pochodzi, ale że tego sama sprawiedliwość wyciąga. Gdy zatem skarga na którego zajdzie, powinien drugiej strony cierpliwie wysłuchać i dać oskarżonemu wolność i czas do obrony.

*2do.* Powinien nauczyciel pokazać i w rzeczy i w słowach, że niechętnie i przymuszony do karania przystępuje, że pierwiej użył wszystkich innych sposobów do poprawy, że, gdyby przewiniony chciał szczerze sobie postąpić, samby się godnym kary uznał; niech ubolewa nad winnym i karze podpadającym, żeby go nie wprawił w rozpacz i opuszczenie się ostateczne; niech mówi, że się spodziewa, iż, poznavszy przestępstwo swoje i słusność kary, weźmie się żywo do poprawy, wyrówna najlepszym, a wszyscy zapomną o karze i zawstydzeniu jego.

*3tio.* Dlatego nigdy nie masz karać, kiedy jesteś w obruszeniu i w gniewie. Nie mógłbyś pożytecznie napominać przy karaniu: dziecięby rozumiało, że nie z pobudki słusności i jego poprawy, ale z gniewliwego poruszenia, z zapalczywości je karzesz; miałyby cię nie za ojca poprawującego, ale za nieprzyjaciela, źle jemu życzącego. Niech Pan Bóg broni, żeby dyrektor był natury dzikiej i okrutnej, grubego i nieludzkiego wychowania, aby miał dzieci katować, nad niemi się pastwić, policzki wycinać, tłuc, targać! Nie godzien taki żyć między ludźmi, i choćby był najbieglejszy, najuczeńszy, oddalić go jak tyrana i prawie odpuścić należy.

*4to.* Ani wtenczas karz winnego, kiedy dopiero co przewinił, i nie miał czasu pomiarkować się sam z sobą, że źle zrobił. Niech ma dosyć pory do zważenia swojej winy. Niech go powolność twoja zmiękczy. Tym sposobem łatwiej wyzna swoją winę i cierpliwiej przyjmie karę.

*5to.* Niemniej roztropności okazać nauczyciel powinien w rozeznaniu, które przestępstwa godne są kary, a które są tylko błędem, omyłką, z nierozmysłu i żywości. Człowiek bez oświecenia, człowiek nieroztropny wszystkie dziecinne igraszki, ich żywość, płochość, nieuwagi, bierze za winy, ostro sądzi i chce karać. Jest to wielki błąd i bardzo tak nauczycielowi, jako i uczniom szkodliwy. Nauczyciel darmo się na to gniewa, tem się obrusza i gryzie, co w dziecinnym wieku jest nieodmienne;

często się gniewając, nabiera złości coraz więcej, staje się przykrym, nieznośnym, zapalczywym. Uczniowie zaś, czując się sami, że nie zgrzeszyli, że nie zrobili nic złego umyślnie, a ich karzą, zaczynają złe mieć rozumienie o swoim starszym, pogardzają nim, za złego osądzają, przyuczają się do kary i potem, choć za prawdziwe przestępstwo są ukarani, sami sobie pochlebiają, że i w tem byli niewinni, i że dyrektor ze zwyczaju tylko i złości ich ukarał. Nie masz zatem poprawy: a ten jedyny koniec karania być powinien.

*6to.* Kary mają być przystosowane i umiarkowane podług przestępstwa. Kiedy wina jest mała, tajemna, pierwszy raz popełniona, kara albo raczej przestroga powinna być tajemna i lekka i więcej przebaczenia mająca. Przestępstwa złośliwe, gorszące, jawnie powtarzane, surowszego ukarania wyciągają.

*7mo.* Nigdy nie powinien nauczyciel przystępować do kary cielesnej, to jest do chłosty i plag, chyba wszystkie inne nie powiodły się wcale, chyba krnąbrność rozmyślna, albo niepoprawiona łatwość kłamania, zgorszenie znaczne drugich taką karę potrzebną czyniło. I to wtenczas powinien nauczyciel i samemu winnemu i drugim spółuczniom dać poznać, że jest przymuszony użyć chłosty, zaklinać ich i prosić, żeby mu do tego nie dawali przyczyny. Im ukaranie na ciele będzie rzadsze, w większych tylko przypadkach używane i z umartwieniem samego nauczyciela złączone, tem bardziej bać się i wystrzegać będą, tem się skuteczniejsze stanie ku poprawie złych samych. Prócz tego takie kary upodlają umysł, bo są kary niewolnicze.

*8vo.* Kiedy zaś nic nie potrafi upamiętać którego z uczniów, kiedy zgorszenie jest wielkiej wagi, nauczyciel wytrzymawszy, ile może, częściej próśb i kary używszy, nakoniec ostrzeże rodziców, opiekunów, starszych owego dziecka, żeby go ze szkoły wzięli, żeby oddalony został od społeczności drugich i nie psuł ich, lub nie obrażał swoim przykładem; ale tego sam tylko swoją władzą czynić nie ma, lecz z dołożeniem się pasterza tego miejsca, lub innej przyzwoitej zwierzchności.

*9no.* Najwięcej używane być powinny kary, które zawstydzają winnych, ale nie tak, żeby już przez nie wstyd tracili, boby to było zgubą wszystkiego. Ale są sposoby małe, a bardzo skuteczne upokorzenia winnego.

Rzeczy obojętne, zręcznie użyte, pomogą wiele. Wstydzić się będzie uczeń, gdy goście przyjść mają a ty mu osobno w czapce siedzieć każesz; gdy spółuczniowie ze szkoły wycho-  
dzą a on musi trzymać papier z napisem: „*Niedbały*“.  
„*W Kościele się nienabożnie i nieprzystojnie sprawował*“. „*Skłamał*“.  
„*Drugiego potrącił*“ — i tym podobnie. Kiedy drudzy się popisują z nauką, jego na czas zatrzymasz w oddaleniu. Ale nigdy nie trzeba karać ubogiemi szatami, bo przez to wprowadziłbyś go w błąd, że strojniesz, bogatsze szaty niewinnych i cnotliwych znaczą, że ubożsi godni są pogardzenia. A człowieka nic nie szpeci, tylko przestępstwo, niepoczciwość, złość, nierzetelność.

*Nakoniec*, gdy uczeń jest ukarany, niech ani rodzice, ani przyjaciele, ani domowi nie psują go, albo pieszcząc, albo mówiąc, żeby nie uważał kary. Lecz póki się nie poprawi, póki mu nauczyciel nie daruje, niech go i drudzy napominają, niech mówią, że wstyd być niedbałym, kłamcą, porywczym i tym podobnie, i niech go zachęcają do skutecznej poprawy.

### **Zachęcenia, pochwały, nagrody.**

Rozeznany i cnotliwy nauczyciel nieczęsto będzie się znajdował w potrzebie strofowania, a dopieroż karania; zawsze z żalem mu przyjdzie, kiedy będzie przymuszony używać tych sposobów poprawy. Ale, mając serce ojcowskie ku uczniom swoim, znając i kochając cnotę, użyje środków uczciwych i łagodnych a temsamem najskuteczniejszych, do tego, żeby uczniowie dobrze się sprawowali, żeby i jemu i dzieciom miłemi się stały ćwiczenia cnoty, wykonanie powinności, potrzebne ich stanowi nauki.

A te środki są: zachęcanie do dobrego, pochwały i nagrody. Lepiej jest zagradzać złemu, niż być obowiązany poprawiać złe; lepiej wpajać miłość cnoty i uczciwości, niż wykorzeniać występki i karać winy.

*Imo*. Mów często w swoim miejscu, bez nudnej rozwlekłości, nie oziębłe, ale z gorącością ducha, z wewnętrznym uczuciem o cnotcie, o powinnościach, o poczciwości, o miłości bliźnich, rzetelności, prawdzie, o potrzebie i pożytkach oświecenia rozumu. Kiedy przeczytasz, usłyszysz, zobaczysz jaką sprawę chwalebłą, wysta-

wuj ją w oczach młodzi sposobem pięknym, przenikającym serca, wzbudzającym chęć naśladowania. Przeciwnym sposobem wyrażaj złe, brzydkie, szkodliwe sobie i bliźnim postęпки. Niech toż czynią uczniowie, opowiadając cnotliwe i niecnotliwe czyny.

*2do.* Kiedy z uczniów twoich który zadostyczyni powinności swojej, kiedy pilnie postępuje w nauce, uczyni sprawę pobożną, usłuży bliźniemu, poraduje go w potrzebie i niemocy, okaże roztropność i sprawiedliwość, nie popełni kłamstwa w okoliczności dla siebie przykrej albo zyskowej, lecz przyzna się ze skromnością, i tym podobnie sobie postąpi: pochwal go jawnie, wystawuj drugim za przykład bez poniżenia innych, opowiedz to rodzicom, powinszuj im takiego syna, zaleć go pasterzowi, rządcy dóbr, panu.

*3tio.* Prócz tego takie sprawowanie się, takie uczynki powinny odbierać swoją nagrodę. Naprzód tak powinienes przysposobić dusze i serca twoich uczniów, żeby mieli sobie za najpiękniejszą nagrodę świadectwo sumienia, żeby to słodko u siebie i z rozkoszą rozważali, iż dobrą sprawę przed Bogiem, najwyższym sędzią, uczynili, że powinności swojej dopełnili, że wesoło pójdą na spoczynek, myśląc, że nie mają sobie samym co wyrzucać, ani się czego w duszy swojej sromać. Potem, żeby sobie wielce ważyli uczciwość, że dla niej a nie dla bojaźni kary złego się chronią, a dobrze czynią, żeby poczytali za wielkie dobro i szczęście, iż u ludzi rozumnych i poczciwych będą mieli chwałę, że oni kochać ich będą.

*4to.* Przytem choć niekosztowne nagrody, ale dla tego mające szacunek, że są znakiem dobrego postępowania, a oprócz tego pożyteczne, niech będą dobrym i zasługującym uczniom dawane; jakie są: użyteczne książki, drzewa do sadów domowych, odzienie, obuwie uboższym, i tym podobne. Roztropność wyciąga, aby takie nagrody nie były ani z bogatszych i wymyślniejszych szat, boby w myśli dziecinnej rodziło się zdanie, iż je cnota za sobą ciągnie, ani z pieniędzy, żeby się chciwość ich nie wzmagała; chyba że dane będą na prawdziwe uboższych potrzeby i mogły być na dobre uczynki od dzieci użyte. Ta rzecz zawisła od sposobności. Dobrzy pasterze, dobrzy panowie z wielką zasługą, a bez wielkiego kosztu takowe nagrody opatrzą zapewne.

5to. Każ przez cały bieg czasu szkolnego spisywać dobre sprawy uczniów, jakie są wyżej namienione, a gdy na popisy z nauk zgromadzą się zaproszeni, niech imiona tych uczniów i ich chwalebne sprawy czytane będą i rozdawane nagrody.

6to. Ogólnie mówiąc, te pochwały i nagrody będą miały więcej mocy do sprawienia pożądaných skutków w młodzi, kiedy będą dawane w takich okolicznościach i takim sposobem, żeby ten, który je odbiera, za większe i za miłsze sobie one poczytał. Na przykład, przy gościach, kiedy się znaczniejsza w uczniu okaże chęć, żeby ich dostał. Więcej roztropność i doświadczenie nauczy.

7mo. Nakoniec zawsze pamiętać ma najwięcej na to przełożony nad uczniami, żeby ścisłą w pochwałach i nagrodach sprawiedliwość i powagę zachował; żeby wszyscy widzieli, iż się w tem nie uwodzi ani miłością ku jednym, a nienawiścią ku drugim, ani cudzą namową, ani swoim jakim zyskiem; żeby mu nie można zadać, że sobie niesłusznie w tej mierze postąpił, że jednego nad drugiego przeniósł przez szczere upodobanie, przez dziwactwo lub inne pobudki; kiedy któremu nagrodę raz przyrzecze, za obowiązek uczciwości mieć będzie, nigdy nie zawieść i wiernie słowa dotrzymać.

### ROZDZIAŁ III.

#### ***Jak sobie ma nauczyciel postępować względem rodziców uczniów swoich, przełożonych i innych osób, z którymi może mieć co do czynienia.***

Nauczyciel szkółki we wsi lub w mieście nie może się obejść bez znoszenia się z rodzicami dzieci, sobie powierzonych, a często mu przypadnie być wezwanym od panów, komisarzów, rządców miasteczek lub wsi, od pasterza miejscowego, albo wyciągać będzie potrzeba, aby się do nich udawał. We wszystkich swoich postępkach powinien mieć przed oczyma cel swego powołania, to jest, dobre wychowanie młodzi, i we wszystkim zjednywać dobre o sobie rozumienie u ludzi i dobrą sławę.

#### ***I. Co się tyczy rodziców.***

1mo. Niech się nie zraża grubością i wieśniactwem, nieumiejętnością rodziców. Z prawdziwej miłości bliźniego ma się nad nimi litować, że nie mieli ani przy-

zwoitego nawet stanowi swemu wychowania. Ma sobie bardzo łagodnie, uczciwie i po przyjacielsku z nimi postępować. Dopieroż, broń Boże, aby miał pogardzać urodzeniem i stanem wieśniaków, choćby sam był w inakszej kondycyi urodzony. Grzeszyłby w tem ciężko przeciwko rozrządzeniom Najwyższej Opatrzności, przeciwko miłości bliźniego i przeciw rozumowi. Poczciwość, cnotę najwięcej w każdym stanie szacować należy; niech tylko uważa, a często uzna, iż w tych ludziach znajduje się serce poczciwe, rozsądek zdrowy i częstokroć lepszy niż w wielu, co się mają za uczonych, iż się dobrze rządzą z pracy rąk swoich i sami żyją i drugich wspomagają. To uważając, będzie ich, jak należy, szanował, nie będzie sobie śmiesznie stroił powagi, ani żadnej dumy nie okazywał. Kiedy postrzeże jakie przywary, po chrześcijańsku je znosić będzie, a zjednawszy sobie miłość i szacunek, potrafi pomódz im do oświecenia, do poprawy, do wyprowadzenia z błędów. Nie będzie wyśmiewał ich prostactwa, ich przesądów; po większej części oni temu nie winni. Niech wie, że sami panowie i uczeni, im są zacniejsi, im więcej mają rozumu i poznania rzeczy, tem się łaskawiej i bardziej po ludzku z wieśniakami obchodzą.

Z drugiej strony nie będzie się z nimi zbyt pospolitował, a zwłaszcza nie obcując z nimi w pijackich gospodach i nie wdając się w kłótnie. Ale gdy znajdować się będzie w ich domach, u stołu, zachowa środek, przystojność sobie przyzwoitą z wielką ludzkością łącząc.

*2do.* Nauczyciel, wzięwszy na siebie pieczę o wychowanie dzieci, a zatem stawszy się drugim dla nich ojcem, powinien przez uczynki i mowy swoje pokazać jawnie ich rodzicom, że kocha szczerze dzieci, że cały jest zajęty, żeby z nich uczynił dobrych, pobożnych i cnotliwych ludzi, dobrych gospodarzy. Ma się z rodzicami poufale znosić, co się do zdrowia, wygody, obyczajów i nauki ich synów ściąga.

*3tio.* A to nie wtrącając się bynajmniej w rząd ich domowy, nie dając najmniejszej okazji do jakiego poróżnienia między małżeństwem, między rodzicami a dziećmi, między gospodarzem a czeladzią, między samemi dziećmi. On owszem powinien być sprawcą pokoju, pojednywaczem w przypadkach ja-

kiej kłótni, prawdziwym ich przyjacielem; a tak kochanym i szacownym w całej wsi, w całym miasteczku będzie, kto. Bardzo się ma strzedz chciwości brania, wymagania od rodziców podarunków w pieniądzach, w żywności i innych rzeczach. Rodzice uczniów jego są zwyczajnie ubodzy, z krwawej pracy utrzymujący życie. Byłoby niegodziwe zdzierstwo chcieć datków od takowych ludzi. Gdy sami ofiarują, nie dając im do tego żadnej okazji, skromnie, w miarę i nieczęsto może przyjmować, a na zapłatę swojej, bądź z miasta lub gromady, bądź ze dworu i od plebana wyznaczonej, przestawać. Inaczej będą się nim brzydzić, będą go palcem jak łakomcę i zdzieracza wytykać, chociaż sami ofiarują datki, postrzegą, że na nie chciwy, i nie z dobrej woli to czyniąc.

Kiedy rodzice widzieć będą, że nauczyciel, dyrektor, postępuje sobie takim, jak się wyżej rzekło, sposobem, świadczyć mu będą wzajemność, i wychowanie dzieci stanie się doskonalsze. Bo, jako są powinności, które ma nauczyciel ku rodzicom uczniów swoich, tak też i rodzicom należy znać i wykonywać winne względem dyrektorów i nauczycieli obowiązki. Ponieważ rodzice uczynili ich namiestnikami i pomocnikami swojej pieczołowitości około dzieci i swojej władzy, mają ich poczytywać za przyjaciół i niby spółojców.

A zatem ojciec i matka powinni szanować nauczyciela dzieci swoich, cześć mu wszędzie wyrządzać, a osobliwie w przytomności dzieci.

Niech okazują przyjacielskie w nauczycielu zaufanie, opowiadając mu szczerze, co ich cieszy lub trapi względem synów, staraniu jego powierzonych. Jeżeli im się zda lub zbyt surowy lub zbyt pobłażający, niech mu w tajemności, skromnie, bez urazy i po bratersku mówią, a nauczyciel nie tylko za złe brać tego nie powinien, ale owszem przyjmować za miły dla siebie znak ich przychylności i ufności w jego dobrem sercu.

Lubo nauczyciel odbiera płacę za swoje usługi w ćwiczeniu młodzieży, ale kiedy szczerze i z usilnością wykonywa swój obowiązek, co to trudów, przykrości, znużenia ponosić musi! wiele wylać potu, wiele doznać smutku i zgryzot! Chęć zaś jego, pożytki, z pracy jego a przez to z dobrego wychowania wynikające,

nie mogą być niczem zapłacone. Zatem winni są rodzice nauczycielom dobrym, póki ich życia, wielką wdzięczność i w dzieci swoje też wdzięczność wlewać, okazywać ją w oczy i poza oczy w słowach i skutkach.

## ***II. Względem pasterzów i namiestników ich jak sobie ma nauczyciel postępować.***

Naprzód wiedzieć mu należy, że z samego postanowienia kapłaństwa, z praw kościelnych i obywatelskich do pasterzów najbardziej i najpierwej należy nauka i oświecenie ludu. A że to najwięcej zawisło od dobrego wychowania młodzieży, chciały też prawa, aby przy pasterzach był dozór szkół po parafiach, aby się oni pracą, datkiem, radą, podług każdego sposobności, do dobrego tych szkół stanu przykładali. Pasterz jest powszechnym ojcem ludu. Co za słodka rozkosz napełniać będzie serce jego, kiedy nie czczem nazwiskiem, ale w rzeczy samej ludzie, staraniom jego poruczeni, uznawać go jak ojca i dobroczyńcę swego i wielbić będą! kiedy się do prawdziwego ich dobra, to jest oświecenia rozumu, wychowania i ćwiczenia w religii, w uczciwych obyczajach przyłoży.

Znając to nauczyciel szkoły przy wsiach i miasteczkach, winną cześć wyrządzać pasterzom, rady od nich zasiągać powinien; prosić, aby mu ksiąg, do wydoskonalenia swego, do dobrego dopełnienia urzędu, do nauki dzieci potrzebnych, użyczali; naukę wiary od nich zabierać, w wątpliwościach rozwiązania szukać, kiedy w jakim przypadku powagi i władzy ich względem rodziców rzecz wyciągać będzie, albo potrzeba zajdzie udania się do zwierzchności pańskiej lub miejscowej, wtedy od tychże pasterzów naradzenia żądać, na egzamina i popisy uczniów ich zapraszać. Tymi sposobami i w urzędzie swoim bezpiecznie postępować będzie, i u dzieci i u ludu większą powagę i sławę sobie zjedna.

## ***III. Względem panów, ich namiestników lub zwierzchności miejscowej najlepiej się sprawi, kiedy te przestrogi zachowa.***

*Imo.* Wszelką przyzwoitą cześć i uszanowanie im winien, zwierzchność ich w rzeczach, do rządu miejscowego należących, a swemu urzędowi nie przeciwnych, uznawać.

2do. Najwięcej się zaleci i podoba panom i dozorcóm dóbr przystojnością obyczajów, spokojnością w swoim obcowaniu, trzeźwością, roztropnością w mowie i postępkach.

3tio. Kiedy się trafią okoliczności, że się trzeba do dworu, do urzędu udać, w takich przypadkach strzedz się należy, ile możliwości, żeby nigdy żądania jego lub zażalenia nie pochodziły ze złości i z pogardy, z zemsty ku mieszkańcom wsi lub miasteczka. Całąby rzecz w posłudze swojej, dla wychowania dzieci i dobra ludu podjętej, zepsuł, patrzyliby na niego jak na nieprzyjaciela, obruszałiby przeciw niemu dzieci, nie dawaliby ich na nauki, a przymus w tem nie tylko na nicby się nie przydał, ale byłby dla wszystkich szkodliwy. Sam pan miałby takiego dyrektora za złego człowieka, za kłótnika. Niechaj o to prosi pana i zwierzchności, co do celu jego nauczycielstwa jest potrzebne. Niech rodziców, pomagających dzieciom do nauki, panu zaleci, uczniów dobrych zachwala, nagrody dla nich wyrabia. Tym sposobem stanie się miłym i poważanym u wszystkich, a sam niech się stara, aby miał dobre słowo od ludu przed panem, dobre świadectwo od pasterza.

Panowie ze swojej strony, jako postanowieni od Boga opiekunowie ludu, ich władzy podległego, a zatem mający obowiązek starania się o prawdziwe jego uszczęśliwienie, które od dobrego wychowania dzieci zawisło, wszelką pomoc, łaskę nauczycielowi okazywać będą. Przeświadczeni u siebie, że ich samych własne dobro złączone jest z dobrem ludu, że lepiej od niego powinności wykonane będą, gdy mieszkańcy wsi i miasteczek oświeceni zostaną o powinnościach swoich, wychowani w wierze, cnocie, z powodu miłości bliźniego, pańskiej dobroczynności a oraz rzetelnych własnych pożytków, wszelkimi się sposobami przyłożą do tego końca, do którego ustanowienie szkótek w majątnościach, do nich należących, dąży. I nie może być z ich strony większa ku Bogu i Ojczyźnie zasługa. Założenie takowych szkół, opieka nad niemi, zaszczytanie przytomnością swoją popisów dziecinnych, zachęcanie rodziców do dobrego wychowywania, pochwały, nagrody dla uczniów, lepiej się sprawujących co do nauki i obyczajów, oświadczenie szacunku i uczciwości dla nauczyciela, są to najpewniejsze środki,

które gorliwość ich o dobro wieczne i doczesne ludzi skuteczną uczynią.

A komisarze, ekonomowie i dozorczy, idąc torem i przykładem panów swoich, uznając, iż nie tylko dla pożytków pana, ale i dla dobra ludu ustanowieni są, do najlepszego stanu edukacji pospólstwa władzą i powagą swoją przykładać się za najistotniejszą powinność poczytają. Nagannaby w tej mierze była obojętność i niedbałość tych dozorców względem rzeczy, tyjących się dobrych obyczajów i oświecenia ludu. Ci, którzyby dumnie i z pogardą obchodzili się z dyrektorami i nauczycielami, pokazaliby wielką ciemność rozumu, niedostatek cnoty i grubiańskie wychowanie. Oświeceni, znający się na prawdziwej wartości rzeczy, cnotliwi, pierwszymi będą do grzecznego obcowania z nauczycielem, wyrządzania mu czci winnej, zalecania wsio i miasteczkom powagi jego, gdyż od tego skutek prac nauczycielskich, dobre dzieci wychowanie po wielkiej części zawisło. Gdyby zaś źle się sprawował nauczyciel, używszy wprzód tajemnego napomnienia, wdawszy do poprawy jego pasterzów miejsca, jeśli te sposoby nie skuteczne będą, wtedy do oddalenia jego w okolicznościach winy większej wagi, za zniesieniem się, z kim należy, od kogo jest płacony, przystąpią.

*4to.* Ma jeszcze związki nauczyciel szkółek parafialnych z najwyższą w kraju zwierzchnością nad edukacją, bo wchodzi w zgromadzenie osób, użytych w naszym kraju do edukacji wielkiej części ludu. Co w umyśle jego powinno mu pomagać do uznawania zacności swojej i zagrzewać do najlepszego pełnienia obowiązków.

Rektorowie, prorektorowie szkół publicznych mają od Komisji Edukacji narodowej zlecenie, aby wglądali, żeby w szkołach parafialnych nauka wiary, ćwiczenie w dobrych obyczajach i potrzebne do stanu ludzi w miastach i wsiach nauki szły z prawdziwym uczniom pożytkiem. Tym nauczyciel uszanowanie i w rzeczach, do ich urzędu należących, podległość winien; zapytany od nich, oddawać sprawę swego nauczycielstwa. Niech będzie pewny, że na pochwałę u nich, na zalecenie przed wyższą zwierzchnością zasłuży dobrem sprawowaniem się w usłudze swojej, wykonywaniem jej przepisów. Zalecać go będą gromadom, urzędom, panom, i do pożytków jego pomagać.

## CZĘŚĆ II.

**O wychowaniu dzieci, a zwłaszcza po wsiach i miasteczkach,  
co do ciała, to jest co do zdrowia i siły.**

---

### ROZDZIAŁ I.

***Obowiązek nauczyciela około tej ważnej części wychowania dzieci.***

Nie trzeba się z tem rozwodzić, jakim jest człowieka dobrem zdrowie, a jakim nieszczęściem choroba, niemoc i słabość. To prawda, że ludzie zawsze zdrowi, którzy nie doznali przeciwnego stanu, że młodzi i dzieci ani poznają, ani czują szacunku i wartości zdrowia. Nie pojmują oni, jakto można chorować, być słabym, a zatem nie przykładają starania około zachowania w czerstwości swego ciała. Już to późne doświadczenie, kiedy człowiek, nadweryżywszy lub wcale zepsuwszy zdrowie, dopiero poznaje dobro, które utracił. Łatwiej jest zachować całość zdrowia, niż zepsute naprawić lub stracone odzyskać.

Równie rzecz jest pewna i widoczna, że zdrowie, moc, czerstwość na dalsze życie zawisła od tego, jak dziecię w pierwszych latach pielęgnowane i trzymane było. Kiedy matki, mamki umiały się z dzieckiem obejść co do pokarmu i napoju, trzymania go na powietrzu otwartem, dawania mu czasu i wolności do biegania i mocowania się; kiedy ani zbytciem gorącym, ani okrutnem krępowaniem, ani miękkością i pieszczotami nie zepsuły mu pierwiastkowego zdrowia: będą potem mężczyźni i kobiety zdrowe i silne, nie lada co im zaszkodzi, będą pracowite, zdadne do robót swego stanu, a zatem będą wesole i szczęśliwe; stając się rodzicami, wydawać będą potomstwo równie zdrowe i czerstwe. Tak też, gdy młodzi

oddani będą dozorowi nauczyciela, podług sposobu, którym on co do przyrodzonego wychowania z nimi się obejdzie, uczyni ich ludźmi zdrowymi i silnymi, albo chorowitymi. Od tego zawisło rozludnienie kraju, tak potrzebne do dobrego bytu i szczęścia równie osobistego jak i powszechnego. Bo ileżto po wsiach i miasteczkach, z żalem serc obywatelskich, ginie dzieci, a zatem wiele ubywa ludu, że nie umieją chodzić około ich zdrowia! Cóż takiemu dyrektorowi za wdzięczność mieć mogą uczniowie, który ich nigdy o zachowanie zdrowia nie ostrzegł, nigdy radami, pomocą w chorobie nie ratował? bo tego albo nie umiał, albo był twardego i Nielitościwego serca. Co im po tem, że, tylko godzin kilka w szkole z nimi odbywszy, rozpuszczał ich czem prędzej, z oczu i myśli ich gubiąc?

Nauczyciel, którego Opatrzność dała dzieciom ludu za ojca i opiekuna, ma poczytywać, jako się wyżej w jego obowiązkach rzekło, i uznawać za istotną urzędu swego powinność staranie około wzmocnienia zdrowia i sił powierzonej sobie młodzi, około zachowania ich, ratowania w przypadkach choroby i niemocy. Człowiek, mający rozum dobry, oświecony, a serce pełne miłości bliźniego, kiedy się podjął w nauczycielstwie opieki dzieci, kiedy więcej, niż własni ich rodzice, znać na świecie i umieć powinien, łatwo osądzi, jak ważny jest jego obowiązek starać się, aby młodzi zawczasu sił nabierali, one hartowali, umieli się chronić przyczyn, osłabiających zdrowie i przygotowujących choroby. Bo tego im potrzeba do powinności ich stanu, do prawdziwej szczęśliwości, do utrzymywania w dalszem życiu siebie, żon i dzieci. Na cóżby się im bez tego cała edukacja, cała nauka przydała?

Należy w tej mierze do nauczyciela, samych rodziców nauczać, jak sobie w pielęgnowaniu dzieci swoich postępować mają, żeby im dali zdrowie i siły, gdyż w tej rzeczy wiele bywa błędów, a te ciągną za sobą skutki bardzo smutne. Powinien się z nimi znosić, kiedy widzi którego z uczniów swoich słabowitego, potrzebującego wczesnej pomocy; toż czynić ma względem pasterzów i panów, wczesnej porady i pomocy od nich szukając.

Ale jakże nauczyciel to wszystko, chociażby najlepszą miał wolę, wykona, nie umiejąc środków i sposobów, jak sobie w tej rzeczy postąpić? Niech czyta dobre książki i pisma, które poka-

zują, jak się ma zachować i wzmacniać zdrowie dzieci<sup>1)</sup>; tymczasem to, co się niżej w tej książce mówi, wystarczyć może do objaśnienia i prowadzenia nauczyciela w tej mierze. Niech myśli, uważa, wszystkie postrzeżenia i doświadczenia zbiera, co im szkodzić może, a co pomagać. Niech się świadomszych kapłanów, lekarzów, gdy się poda sposobność, panów i pań, miłosiernych na popólstwo, radzi. Kiedy będzie cnotliwy, kiedy będzie szczerze kochający bliźnich, nie braknie mu sposobów stania się użytecznym dla zdrowia młodszych i starszych z ludu<sup>2)</sup>.

## R O Z D Z I A Ł II.

### *Jakimi sposobami ma się utrzymywać zdrowie i czerstwość młodych.*

Nie wchodząc w te wyszczególnienia około składu ciała człowieka, któreby się tu nie przydały, całą uwagę należy obrócić na to, jaki sposób życia najprzystoitszy po wsiach i miasteczkach do zachowania i utrzymania zdrowia, bo od tego sposobu wszystko zawisło. Nigdy tyle nie dokażą wszystkie leki, ile samo dobre obchodzenie się co do pokarmu, odzienia i powietrza, pracy i spoczynku, co do umysłu i obyczajów. W opisanu tej rzeczy znajdzie nauczyciel prawie całą naukę, potrzebną do wykonania tej powinności, o której tu mówimy.

*Imo.* Ciało nasze wyrabia się i pomnaża z tych rzeczy, których pożywamy. Będzie ciało zdrowe, czerstwe i silne, kiedy pokarm będzie zdrowy i posilający. Byłaby rzecz wcale błędna i śmieszna, gdyby kto rozumiał, że pożywienie dzieci, zwłaszcza z popólstwa, powinno być wymyślne i wyszukane, żeby było zdrowe. Jedzenie najprościejsze, z ich stanem zgodne, ale rzeczy nie zepsutych, nie zatęchłych, nie zgniłych, jest najzdrowsze. A na to nie trzeba być bogatym, aby leguminy i inne żywności ochronić od zgnilizny i zepsucia. Sama prawie tylko

---

<sup>1)</sup> Jakie między innymi są: Rada dla ludu Tyssota. — Przepisy dyetyczne P. Kureyusza, drugie wydanie. — Tegoż opis chorób, o sposobach ratowania ludzi etc. etc. Przełożona książka na polskie przez JO. Księżnę Sanguszkową Mar. W. Litewską.

<sup>2)</sup> Ma przeczytać nauczyciel, co jest w Elementarzu w nauce obyczajowej, gdy się mówi o powinności i sposobach zachowania zdrowia. Będzie także książka wkrótce na szkoły wydana o zachowaniu zdrowia.

gnuśność brzydka i naganna przyczyną tego bywa. Najwięcej zaś chleb ma być zdrowy, to jest sposobny do posilania, trawienia. Błądzą, którzy rozumieją, że im bardziej chleb zakalisty, więcej w nim ości i innych podobnych mieszanin, tem pożywniejszy. Mniejszy chleb z czystszej acz razowej mąki więcej sprawuje posiłku, więcej krwi i ciała daje, a zakalec cięży na czas w żołądku, trudny do strawienia, potem mdli i czczość zostawia. Względem jadła żołądki młode powinny być do wszystkiego przyzwyczajane. Trzeba być pewnym, że wielość, zbytnie otkanie się więcej szkodzi, niż taka lub taka strawa. Dzieci częściej, acz w mniejszej mierze jeść powinny, bo prędej trawią. Napój najlepszy czysta woda, a przytem piwo, kogo stanie, lekkie. Ciężkich i gorących trunków wystrzegać się należy. Barszcze, kwasy rozmaite bardzo zdrowe, bo od wewnętrznej zgnilizny zachowują. Wszystko powinno być posilne, bo te dzieci do robót mocnych, do pracy rosą.

*2do.* Odzienie, dla człowieka potrzebne, żeby go od przykrości odmian powietrza ochraniało, podług różnej pory roku różne używane być powinno. Zawsze choć ubogie, ale chędogie. W lecie białe i jak najlżejsze, w zimie od mrozu ochraniające; ale nie mają się dzieci zbyt otulać, lękając się, jakby pieszczeni i zniewieściali, mrozu, wiatru, śniegu. Mają oni potem pracować na zimnie, w polu i koło domu, mają odprawiać w słyoty, niepogody, wiatry podróże, których gospodarstwo, rzemiosła, handel wyciągać będą. Niechże się nie chowają w gorącu, niech się do wszelkiej niepogody przyuczają, chroniąc się najbardziej zbytniego ciepła, paru, pościeli z pierza, i nagłego przechodzenia, zwłaszcza gdy się spocą, z gorąca na zimno. Najlepiej przyuczać się bez obuwia żadnego boso chodzić, chybaby zbytnie zimna, niemoc jaka lub przypadek inaczej kazały. Zwłaszcza głowy nigdy zbytnie otulonej mieć nie powinny, nigdy jej rozparzać, bez pokrycia na głowie sypiać, bo z gorącego otulenia bole głowy, katar, łamanie najczęściej pochodzą.

*3tio.* Nic niemasz szkodliwszego dla każdego stworzenia żyjącego, zatem i dla człowieka, mianowicie zaś dla dzieci, jak być długo zamkniętym w jednym powietrzu.

Bez powietrza, bez oddychania niem żyć nie możemy. Im czystsze jest powietrze, a takie jest otwarte

i często odmieniane, tem jest zdrowsze. Jakże nie ma szkodzić zatęchłe, zaduchu i par różnych pełne, zwłaszcza kiedy popolicie w miasteczkach i na wsiach w jednej izbie wiele ludzi razem się mieści. Różne ciała, jedne słabe, drugie nieochędożne, parę z siebie puszczając, zarażają powietrze niewymownie. Z tego samego ciężkie choroby się rodzą i mdłości. Niechże do tego, jak zwyczajnie bywa, przymieszają się śwędy, przepalenia pieca, często z tej przyczyny trafiają się okropne przypadki zagorzenia, konwulsyi, nagłej śmierci. Niemasz na to wszystko innego sposobu, jako codziennie czy w lecie, czy zimie, w słońce i pogodę przetwierzać okna, izby przewiewać, często pościel przewietrzać, często wychodzić na otwarte powietrze. Dzieci nigdy długo siedzieć w kupie nie powinny. A to wszystko jak najmocniej ma przykazywać nauczyciel i jak najpilniej dojrzyć, aby wykonano było. Ma często nawiedzać mieszkania uczniów swoich, wywiadywać się, czy im rodzice nie przeszkadzają pewnych godzin wybiegać, i uważnie na osobności o to rodziców upomnieć. Sam zaś, gdy się do szkoły uczniowie zejdą, będzie zachowywał ten przepis, aby im, gdy godzinę wysiedzą, pozwolił wyjść na jaką chwilę acz krótką na dwór, pobiegać i oddychać nowem powietrzem. Nie tylko to nie uszkodzi nauce, ale owszem uczyni dzieci ochotniejszemi, świeższemi do pracy, do słuchania. Bo niepodobna, żeby ich nie męczyła ustawiczność i przymus siedzenia wciąż przez dwie lub więcej godzin. Smuci ich to, psuje ochotę i na zdrowiu szkodzi. Szkoła także codzien przewietrzana i, ile czas pozwoli, z otwartymi oknami i drzwiami zostawać będzie. Prócz tego może często nauczyciel, zamiast zamykania siebie i dzieci między ścianami szkolnemi, dawać im podług sposobności miejsca w polu lub w ogrodzie nauki niektóre. Są też takie nauki, jakoto około ogrodnictwa i tym podobne, które nie w zamknięciu dawać należy, boby się na nic nie przydały. Nakoniec lepiej, że nie tak prędko dzieci czytać i pisać będą umiały, a zdrowszemi, weselszemi, a zatem zdatniejszemi do prac przyzwoitych dalszego życia zostaną. Tę prawdę dobrze rozważyć i do skutku przywieść powinien nauczyciel.

*4to.* Mieszkania są zdrowe, kiedy nie mają wilgoci, i na to w budowaniu naprzód mieć należy bacznosc, aby ile możności obierać miejsca suche, podnosić budynki, okna ku

wschodowi obracać; ochrania się także dom od wilgoci, kiedy przestrzegają, aby nie lać po izbach, śmiecie codziennie wynosić, jak najczęściej przewietrzać, w murowanych póty nie mieszkać, aż tynk dobrze wyschnie, bo to i najmocniejszym osobom szkodzi często aż do pozbawienia życia.

5to. Ochędóstwo nie tylko do przystojnego obcowania, ale i do zdrowia jest potrzebne. Bardzo usilnie i z ustawiczną bacznością ma tego nauczyciel przestrzegać, aby dzieci naprzód około siebie ochędóżne były: aby się codziennie umywały, usta płukały, aby od nich nie cuchnęło, głowy wyczesowały, pazury obrzynały. Nie o to idzie, aby się kształcili uczniowie — tego nie potrzeba wcale, owszem byłoby to nierozumnym i szkodliwym ich powołaniu staraniem; — ale żeby uczciwi ludzie, z nimi obcując, nie mieli żadnej od nich odrazy i wstrętu. Może być wszystko ubogo w odzieniu, ale czysto i ochędóżnie. Bielizna osobliwie, choć gruba i tania, niech będzie często prana i odmieniana, obuwie nie przegniłe, skąd odraza; szaty podług pory roku wygodne, a nie obszarpane, ani splugawione. Nic miłszego, jak widzieć wieśniaków i wieśniaczki oszczędnie po wiejsku, ale czysto i biało odziane. Im zaś większe po wsiach i miasteczkach naszych wydaje się nieochędóstwo i niechlujstwo, tem większa w tej mierze troskliwość nauczyciela potrzebna jest w edukacyi ludu. Często więc zalecać będzie uczniom swoim ochędóstwo, często obaczać, czy się tak sprawują, często samych rodziców po przyjacielsku ostrzegać. Nawiedzając ich domy, niech daje rady, jak ma być nie tylko w izbach, w pościeli, w sprzętach i naczyniach zachowana czystość, ale też w gospodarskich budynkach, oborach, stajniach i innych, gdyż i rzeczy, trzymane czysto, zachowują się długo w całości, i bydłeta, drób zdrowsze będą, od choroby i zarazy dalsze, a zatem gospodarzowi użyteczniejsze.

6to. Praca z rozrywką na przemiany jest pewnym środkiem do utrzymania zdrowia. Dzieci nie mogą być zdrowe bez wesołości, bez rozrywek. Tak ich wiek, tak natura niesie. Szkodziłby dyrektor na zdrowiu powierzonym swojej opiece dzieciom, gdyby ich chciał posępno trzymać, swoją postawą zawsze surową i groźną trwożyć, fukaniem, karami żywość ich przyzwoią, w mówie-

niu i czynieniu wolność przytłumiać, za najmniejszą igraszkę, skakanie, roztargnienie myśli strofować. Popsułyby im ochotę do wszystkiego i swoje prace wniweczby obrócił. Niech sprawi dobrymi sposobami, aby lubili nauki i nauczyciela, aby się im stało rzeczą miłą iść do szkoły, widzieć się z nauczycielem. Niech pozwala, jak się wyżej rzekło, przerywać siedzenie w szkole, wesoło z niemi mówi, chodzi z niemi na przechadzki, gry różne wymyśla, do nich zachęca. A tak wszystkiego dokaże i prędzej i trwalej, niż ci posępni bakałarze, zawsze smutni sami i nie lubiący, aby dzieci wesołemi były. Roztropny człowiek znajdzie na wszystko miarę. Pomoże do wesołości z wy-  
czaj śpiewania wprowadzać. Niech mają przystojne a wesołe pieśni; niech czasem pojedynczo, czasem w kupie wy-  
śpiewują. Tym sposobem, to jest przez pieśni, można wpajać w nich pobożność, miłość bliźniego, chęć do pracy, różne cnoty, obrzydzać występki, próżnowanie i tym podobne<sup>3)</sup>.

*7mo.* A jako wesołość umysłu utrzymuje zdrowie, tak spokojność duszy, umiarkowanie w żądzach i namiętnościach jest istotnie do tego końca potrzebne. I tak to najwyższy i najmędrszy nasz Stwórca i Rządca, Bóg ustanowił, aby prawdziwe i największe doczesne dobro człowieka, to jest zdrowie, zawisło od zdrowia duszy, to jest od cnoty, wystrzegania się złego i gwałtownych poruszeń chuci ludzkich. Naprzód dobre sumienie, które daje świadectwo człowiekowi, że uczynił, co był powinien, najobfitszem źródłem radości. Tak, jako nie może nic ciężej trapić człowieka, jak zgryzota złego sumienia, które wyrzuca mu zbrodnie i przestępstwa. Potem wszystkie gwałtowne i niepo-  
hamowane poruszenia gniewu, złości, bojaźni, żądz są bardzo zdrowiu szkodliwe. Do nauczyciela należy, ostrzegać o tem wczesnie dzieci, nie dawać im, ile możliwości, przyczyny do takowego wzruszenia. Ale o tem wyraźniej na innym miejscu, gdzie będzie nauka, jak cnoty i dobre obyczaje, wstręt występków w uczniach swoich ma zaszczerpieć.

<sup>3)</sup> Będą wygotowane pieśni, tyżące się różnych robót gospodarskich, potrzeb i powinności człowieka.

## R O Z D Z I A Ł III.

*Sposoby nabierania mocy, zahartowania sił w młodym.*

Niedosyć jest utrzymywać zdrowie dzieci w dobrym stanie; pieczołowitość około ich dobra rozciągać się powinna do starań, aby siły ich wzmacniały się i hartowały. W całym życiu swoim uczniowie twoi potrzebować będą sił mocnych do robót około roli i całego gospodarstwa, do wytrzymania odmian i niewygód powietrza w domu i podróżach. Słabowici, omdlali, niemocni ludzie nie wydołają swoim powinnościami, nie będą sposobni opatrywać żywności rodzicom, żonom, dzieciom, ratować siebie i drugich w przypadkach. Ażeby zaś nabrali potrzebnej mocy zawczasu, z dzieciństwa baczność mieć należy.

Sposoby wzmacniania sił będą:

*Imo.* Ogólnie mówiąc, nic bardziej nie osłabia ciała ludzkiego, jak gnuśność, leżenie, nieruszanie się; wszystkie wilgoci w człowieku tamują się wtenczas, w swoim płynieniu zastawiają się i, jak woda stojąca, gniją; tak przeciwnie nic bardziej do zdrowia i siłności nie pomaga nad ruszanie się częste — jakoto przechadzki i biegania, na koniu jeżdżenie, pasowanie się, skoki, obroty różne — co sama natura pokazuje, dając dzieciom wielką ruchawość a niecierpliwosć siedzenia na jednym miejscu. Niechaj więc nauczyciel dopilnuje tego wszelakiego ćwiczenia. Starożytni ludzie za najcelniejszą część wychowania przyrodzonego dzieci poczytywali, wprawiać je w mocowanie się przez gonitwy, szermierstwa, gry w piłkę i inne podobne zawody. Niechaj dzieci po wsiach i miasteczkach jak najwięcej bawią na otwartem a żywym powietrzu. Niech będą w ruchu i biegu. Naznaczać im różnych czasów gonitwy do jakiejś mety, zakładając małe nagrody w obrazkach, w rzeczach do jedzenia, odzienia. Niechaj jeżdżą na koniach najwięcej oklep, ucząc się wskakiwać bez strzemion. Przyda się ta zręczność w wielu przypadkach i może ochronić od wielu niebezpieczeństw. Pasowanie się równych w sile i wieku daje moc ciała i odwagę serca; a kto wie, w jakiej okoliczności takowe ćwiczenia przydać się mogą do obrony kraju?

*2do.* Niechaj się dzieci wprawiają do pływania z należytą ostrożnością; rzecz jest bardzo łatwa, kiedy się wcze-

śnie przyuczać zacząć. U dawnych ludzi za nikczemnych miano tych, którzy pływać nie umieli. Wieleżto razy w życiu ludzkim trafić się może, iż i siebie i drugich wyratuje pływać umiejący?

*3to.* Obroty żołnierskie, naśladując ich musztry, marsze, i tym podobne, mocnymi, szykownymi i zdatnymi do potrzebnej w czasie usługi kraju uczynią; zwyczaj trzymania się prosto, chodzenia mocno, a oraz śmiałość męską sprawią. Niechże na to pewne czasy nauczyciel wyznaczy. Dobrzeby było, aby znak uderzeniem w bęben dawany bywał do szkół, jako i znak rozchodzenia się do domu.

*4to.* Z siłą zwyczajnie łączy się szybkość i zręczność. Równie do tej dążyć powinny takowe ćwiczenia. Znajdzie uważny nauczyciel tysiąc okazji, w których dzieci w tę szybkość, obrotność, szykowność wprawiać może. Wyrażone już sposoby i inne służą do tego końca. Niech na przykład wstępują żywo i śmiało na drabiny, na dachy, do kominów; nie będąż tacy najspodobniejsi do ratowania domów swoich i bliźnich w przypadkach pożarów, które się po miasteczkach i wsiach często trafiają? Tak na przykład żywo skoczyć, żeby konie porywające się albo rozhukane zatrzymać lub zagnać, i tym podobne. To wszystko z przytomnością umysłu, bez załęknięcia czynić mają, bo tak nie będzie niebezpieczeństwa spadku lub skaleczenia. Ćwiczyć ich także w ciskaniu do celu i tym podobnie.

Kiedy się stanie we wsi lub w mieście gwałt jaki, zajmie się ogień, nauczyciel z uczniami najprędzej przybywać powinien, skazywać śmielszym, co pierwsi czynić mają, uczyć sposobu ratowania podług okoliczności. Tymi środkami w rzeskość i zręczność ich wprawiać będzie i do wykonania prawdziwej cnoty miłości bliźniego przyzwyczai.

*5to.* Obrzydzając im często należy niewieściuchostwo, miękkość i lęklivość, pieszczenie i bojaźń strachów; okazywać, jako tacy są w pogardzie u drugich, jak im, kto tylko zechce, krzywdę, hańbę wyrządzać może; jak każdemu człowiekowi odwaga do obrony swojej i bliźniego, tam, gdzie tego okoliczność wyciąga, jest potrzebna.

*6to.* A lubo w takowych ćwiczeniach, mocowaniach, należy mieć przyzwoitą ostrożność od niebezpieczeństwa, skaleczenia lub innego złego dla dzieci, ta jednak

ostrożność niech nie będzie zbytńia, bo się odrodzi w bojaźń, tchórzostwo, lękanie, które w przypadkach gwałtownych więcej nieszczęścia nabawić mogą, niż odwaga i męstwo, które zwyczajnie łączy się z przytomnością umysłu. I na cóżby się moc i siła przydały, gdyby umysł był niewieści, gdybyś ich na dobro twoje i bliźnich nie używał?

## ROZDZIAŁ IV.

### *O postępowaniu nauczyciela w chorobach uczniów swoich.*

Staranie nauczyciela około zdrowia uczniów uprzedzać powinno choroby. Dobre powietrze, wstrzeźmiewliwość, ochędóstwo najskuteczniejszymi są do zapobieżenia onym środkami. Ale kiedy to nieszczęście zupełnie jest nieuchronne, należy umieć i wykonywać sposoby ratowania tych, których mu całość najwyższa Opatrzność poruczyła.

*Naprzód* niech w to wprawia dzieci, aby, czując się niezdrawymi, nie czekając, aż się choroba wzmoże, z wielką ufnością rodzicom i nauczycielowi otwierali niemocy swoje. Nie wprawiając ich w zbytńią o zdrowie trwożliwość i rozpieszczenie się, należy wcześniej złemu zapobiegać.

*Do.* Tak w tym przypadku, jako i w samej nadeszłej chorobie ma cnotliwy nauczyciel porę okazania ojcowskiego serca swojego ku uczniom i najpieczołowitszej troskliwości. Chory jest prawdziwie nieszczęśliwy. Jakąż to jest dla strapionego pociechą, jakim osłodzeniem przykrości, widzieć koło siebie starania, troskliwość swego przełożonego, nauczyciela i jakoby drugiego ojca. Jak on błogosławi Boga, że mu dał tak dobrego, tak litościwego opiekuna! Ale oraz, co za rozkosz dla cnotliwego nauczyciela, że może się przyłożyć do ulgi w nieszczęściu bliźniego swego i niby swojego dziecięcia! Wszystkie więc trudy, usługi dla chorego są mu bardzo miłe, sama powinność wykonana jest mu najśłodszą nagrodą. A ta powinność jest, aby, skoro się dowie o chorym uczniu, nawiedził go, to nawiedzenie często powtarzał; chybaby zarażliwość choroby tego nie pozwalała, ale wtenczas inne starania jeszcze usilniejsze być powinny. Potem z rodzicami lub opiekunami znosić się około ratunku potrzebnego. Niech się lekarza, jeżeli jest w tem lub blizkiem miejscu,

radzi, niech się do dworu, do kapłanów po radę udaje; niech od nich uprasza dla chorych, uboższych o posiłki w jedzeniu zdrowem, w jakiej pomocy na leki, na lekarza, na posługi. Czasem dla ludzi, z pracy chorujących, posilny a zdrowy pokarm, dobry rosół za najskuteczniejsze lekarstwo stanie. Niech przez uważanie sposobu postępowania z chorymi i leczenie ich, przez czytanie książek, w tej rzeczy napisanych, nabiera wiadomości, jak w chorobach zwyczajnych ma ratować ludzi. Niech rodziców objaśnia, osobliwie około najzwyczajniejszych a najwięcej zabijających dzieci chorób, ospy, krwawej biegunki i tym podobnych. Użyje tej okoliczności do wprawiania dzieci, ażeby się nie brzydziły rzeczami, przykreml do widzenia, gdyż taka obrzydliwość mogłaby być na potem przeszkodą mającym uczyć się sztuki lekarskiej lub cyrulickiej, oraz wstręt sprawować od posługiwania ludziom nieszczęśliwym, rany, kalectwo i różne choroby ponoszącym.

*3to.* Ma w uczniów swoich wpajać tę wielką litość i miłość ku chorym, aby się wzajem z ochotą ratowali, aby chorym posługiwali, żadnej usługi około nieszczęśliwego bliźniego nie mając za podłą i nieprzystojną; majątniejsi, aby podług możliwości wspomagali uboższych.

*4to.* Starania ich być mają najwięcej około obchodzenia się z chorym co do powietrza bardzo wolnego w izbach, ochędstwa i tym podobnych rzeczy. Trzeba izby chorych często przewiewać, tak jednak, aby na chorego nie wiało, zwłaszcza gdy jest w potach, bo przez gorąco i nieochędstwo powietrze coraz bardziej się psuje i choroby się wzmagają. Trzeba codzień, ile możliwości, przewietrzać poślanie. Trzeba chorego, ile to być może, podnosić, aby siedział, a nie leżał ustawicznie, aby się przechodził i świeżego powietrza używał<sup>4)</sup>.

*5to.* Dozierać i ostrzegać będzie nauczyciel jako człowiek, najwięcej oświecenia mający, aby się chorzy przez błędne

---

<sup>4)</sup> Jest o tem w Elementarzu na szkoły parafialne w nauce obyczajowej Nauka VI.

rozumienie i doradzania prostackie, zwłaszcza kobiet, zbyt gorącym, jedzeniem, trunkami nie zabijali. Przez te nierozumne, albo doradzania albo przymuszania chorych, aby jedli i pili, co im nieuchybnie szkodzi, wiele z pospólstwa nędznie ginie. Rozciągnie jeszcze cnotliwy nauczyciel starania swoje i do tych, którzy nie są uczniami jego. Miłość bliźniego nie zna granic, a zachowanie zdrowia prowadzi niezliczone dobra całego kraju, ludność coraz większą, siłę i obronę jego, pracowitość i przemysł mieszkańców.

---

## CZĘŚĆ III.

### **O nauczaniu powinności, obyczajów, i ćwiczeniu w cnotach młodzi<sup>5)</sup>.**

Widział nauczyciel w części poprzedzającej swój obowiązek starania się o zachowanie i wzmocnienie zdrowia w uczniach swoich; widział, jakich do tego końca ma używać środków. Niniejsza część drugą jego wielką powinność o ćwiczeniu w cnotach uczniów swoich, o nauczaniu ich, co Bogu, co bliźnim, co sobie winni, o wprawianiu ich w dobre obyczaje, wyłoży i sposoby postępowania sobie w tej mierze poda.

Trzeba, żeby nauczyciel *naprzód* wiedział, jak ma wprawiać dzieci rzeczą samą w cnoty, w dobre obyczaje. *Powtóre*, żeby umiał dawać naukę obyczajową, która dla dzieci w Elementarzu dla szkół parafialnych jest zawarta. *Po trzecie*, aby wpajał w ich serca prawdziwą ku Bogu pobożność, gruntował ich w wierze świętej i miał gorliwość o wieczne ich dobro. Te trzy rzeczy w trzech następujących rozdziałach wyłożone będą.

### ROZDZIAŁ I.

#### ***Jak nauczyciel ma sobie postępować około ćwiczenia młodzi w cnotach, około wprawiania ich w dobre obyczaje i dopełnienie powinności.***

Zawsze nauczyciel przypominać sobie i mieć przed oczyma powinien, że nie na to tylko jest powołany, aby, złych dyrektorów zwyczajem, pouczył dzieci czytać i pisać a więcej o nic nie dbał. Najpierwszym jego obowiązkiem jest, aby z uczniów swoich wystawił przez swoje prace, naukę ludzi

---

<sup>5)</sup> To zowią Edukacją moralną, nauką moralną.

pocziwych, kochających i wykonywających cnotę, zadosyć czyniących swoim powinnościom. Gdyby do tego całą usilnością dążył, gdyby tego dokazał, choćby mu się w innych rzeczach nie powiodło wyuczyć młodzi, nie miałby sobie czego wyrzucać przed Bogiem i ludźmi; byłby godzien pochwały i nagrody.

A lubo rozsądne i zagrzewające namowy i nauki są potrzebne, aby dzieci poznały powinności swoje na całe życie, aby się zachęciły do dobrego; z tem wszystkiem najpewniejszy i najmocniejszy uczynienia z nich pocziwych ludzi jest sposób, aby ich za młodu wprawić w nabranie dobrych zwyczajów i przyuczać je do wykonania powinności. Do tego końca te prawidła dla nauczyciela służyć mogą:

*1mo.* Potrzebna mu jest rzecz poznawać i uczyć się natury i skłonności uczniów swoich. Pozna w jednych skłonność do tej lub owej przywary i starać się będzie tak z nimi w słowach i sprawach postępować, żeby mógł zabiedz złemu, albo je uleczyć. Jedni będą łatwi do poprawy łagodnymi sposobami, miernem zawstyżeniem; drugim trzeba mocniejszego strofowania albo i kary. Znajdzie uczniów, którzy, tkliwi na pochwały, na ojcowskie namowy, na uczciwe z sobą postępowanie, upadliby na sercu, zraziliby się od dobrego, gdyby ich nie pochwalono, gdyby się z nimi obchodzono surowo, gdyby małe błędy, z żywości i lekkości wieku pochodzące, chciano w nich karać, one im z gorzkością wymawiać. Uważaj więc w mowach, uczynkach, w obcowaniu wolnem dzieci zwłaszcza między sobą, a dojdiesz do tego ich poznania. Ale strzeż się dać im przyczyny, żeby się przed tobą taily, żeby się umyślnie w twoich oczach inaczej, niżeli są, układały, bo tak albo wcale nie poznasz ich, albo z trudnością będziesz mógł miarkować. Trzeba zatem pozwalać im przyzwoitej wolności i śmiałości.

*2do.* Już tyle razy powiedziano, iż dobry przykład z strony nauczyciela jest bardzo potężnym środkiem, żeby dzieci złego się chroniły, a cnot i dobrych obyczajów nabierały.

*3tio.* Ma sobie nauczyciel postępować z dziećmi, jako z rozumnem stworzeniem, mówiąc z niemi, jako z ludźmi, rozsądnie, do rzeczy, z oświeceniem i przekonywaniem. Bardzoby błędził, mniemając, że samem użyciem swojej władzy może co dobrego w ich umysłach sprawić. Na czas w jego przytomności chronić się

będą występku, uczynią co chwalebного; ale w sercu ich nie zostanie miłość cnoty, chęć wykonywania powinności, kiedy będą wolni i sami z sobą. Niechże im zawsze opowiada przyczyny, dlaczego sobie z niemi w ten lub inny sposób postępuje. Czyli ich karze, niech się stara przekonać, że przymuszony karze, że inaczej nie może przez sumienie obejść się z winnym. Czyli chwali i nagradza, niech powie pobudki. Kiedy ich upomina, kiedy im co odradza, kiedy im co do nauki i ćwiczenia naznacza, ma im przełożyć i okazać, jaki w tem jest koniec, jaki ich własny pożytek, że się nic ślepo, nic z samego upodobania lub dziwactwa nie czyni. Pójdzie stąd, że nie tylko z większą ochotą wszystko wykonywać będą, że kary i nagrody staną się skuteczniejsze, ale jeszcze wprawi ich rozum w roztropność; przyuczy ich, żeby i oni czynili rzeczy z uwagą, patrzyli, co za czem idzie, oraz umieli rozsądnie mówić. Takie postępowanie będzie nauką i wprawą roztropności, tak potrzebnej w życiu ludzkim.

*4to.* Dzieci z siebie zwyczajnie, kiedy ich w pierwszym pielęgnowaniu i chowaniu w domu przez pieszczoty lub złość, przez nierozumne mowy i gorszące sprawy nie popsuto, dzieci, mówię, skłonne są do dobrego. To zdanie powinien mieć nauczyciel, żeby umiał prowadzić ich do zamiłowania cnoty i zabrania dobrych obyczajów. Cała rzecz na tem zależy, ich wprawić, że tak rzekę, nałogiem do dobrego. Częste powtarzanie cnotliwych uczynków czyni człowieka cnotliwym. A wiek młody do zabrania dobrych i złych zwyczajów najsposobniejszy. Młody, mówi Pismo święte, według drogi swojej, chociaż się zastarzeje, chodzić będzie. Pospolite przysłowie niesie: czego się młoda skorupka napije, tem na zawsze trąci.

Z tego się wnosi, iż cała umiejętność, cała usilność nauczyciela w tej mierze na to ma być obrócona, aby i sam wynajdywał i, kiedy się trafią, chwytął takie okazy, w których uczeń mógłby czynić sprawy cnotliwe, jakie są: sprawiedliwość, miłość bliźniego, ulitowanie, cierpliwość, wstydlivość, trzeźwość, posłuszeństwo prawu, panom i wszelkiej zwierzchności, i tym podobne.

Kilka przykładów, które tu nadmieniam, mogą prowadzić go, jakim sposobem ten przepis ma do skutku przywodzić.

I tak, gdy zachodzi jaki spór między niektórymi z dzieci, i skarga się przed nauczyciela wytoczy, niech naznaczy jednego lub trzech z pomiędzy uczniów, aby wyrozumieli całą rzecz, wysłuchali mających sprzeczkę, starali się naprzód do zgody i pojednania przywieść, a gdy dokazać tego nie będą mogli, wtenczas przystąpili do osądzenia, kto winny, i wyznaczili jakie zadosyćuczynienie ze strony winnego, czy on słowami lub innym sposobem obraził spółucznią, czy mu wziął rzecz jaką. A tym wyznaczonym do sądenia ma zalecić najusilniej, aby bez żadnego gniewu lub sprzyjania jednej stronie, to jest, bez względu na przyjaźń, sąsiedztwo, pokrewieństwo, na dawne usługi lub urazy, z jak największą słusnością sądzili, wystawując im szkaradność niesprawiedliwości i krzywdy, gdy jednemu przysądzą, co się drugiemu należy, że w tem popełnialiby kradzież, albo wydzierstwo. Co zaś ci wyznaczeni na sąd postanowią, niechaj nauczycielowi opowiedzą, a ten pomiarkuje, czy się wszystko podług słusności stało: jeżeli się omylili, pokaże im, w czym i dlaczego omyłka; gdyby zaś co umyślnie wykroczyli przeciw słusności, ukaże, jaki to grzech, zawstydzi, połaje i czasem podług okoliczności ukarze, i na zawsze takich od sądenia oddali. Sam zaś jak największą i jak najczyściejszą sprawiedliwością rządzić się będzie. Zawsze bez sprzyjania<sup>1</sup> jednej stronie, zawsze rzetelny, łatwo w też cnoty wprawi uczniów.

Podobnie, gdy się jaki przypadek, jakie nieszczęście komu we wsi lub w mieście trafi, rozpowiadając uczniom swoim, niech uważa, czy się wzruszają litością, czy się porywają iść nawiedzać, pocieszać, ratować. Tak czyniących niechaj pochwała. Nie przestając na tem, niech idzie z uczniami na miejsce, gdzie nieszczęśliwi w chorobie bez ratunku lub w wielkiej nędzy zostają, gdzie n. p. niema kto choremu gospodarzowi lub gospodyni posłużyć, jeść ugotować, drew urąbać, bieliznę przeprać: niech skłoni serce uczniów, aby się każdy podług siły i sposobności swojej wziął do wyświadczenia rzeczonych posług i pomocy, aby rodziców i krewnych swoich prosili o takowe ratowanie bliźniego etc.

Trafi się podróżny, nie wiedzący drogi, niech go nastręczy do uczniów, aby mu rozpowiedzieli, uważając, w jaki sposób będą

go uczyli, a niech upomni uczniów, aby jasno wyłożyli mu, wiele jest dróg, jak dalekie, jakie ich znaki, w którą się podróżny ma puścić; żeby tę przysługę z ochotą, z ludzkością czynili, na drogę naprowadzili. Zgoła te i inne okoliczności wyświadczenia ludzkości bliźnim, obchodzenia się uczciwie i łagodnie z drugimi, pozdrawiania i szanowania ich zdarzać się będą i nauczyciel roztrotny potrafi je nastęrczyć.

Porządek i stawienie się do każdej roboty, w czas naznaczonej, jest bardzo potrzebne w całym życiu w każdym stanie. Kto porządnie czyni, z mniejszą pracą i w krótszym czasie zrobi, niż w zamieszaniu, bez żadnego ułożenia; kto się stawia na ten moment, jak się obiecał, jak go głosem lub innym znakiem wołają, ten się nauczy zawodu drugiemu nie czynić z utratą drogiego czasu, ten może od drugich dopominać się, aby mu nie uchybiał. Ci uczniowie, którzy porządnie bez tłumy we wszystkich rzeczach postępować będą, którzy na każdy znak do nauki, do nabożeństwa, do innej zabawy bez zwłoki stawają, drugim za przykład podawani i pochwaleni będą. Oświadczy nauczyciel postrzeżenie swoje, że są drudzy, w których uważa nieporządek i opieszałość; rozumie, że to z żywości i z nieuwagi pochodzi: spodziewa się, iż w nich poprawa na wzór tamtych dobrych nastąpi.

A że cała powinność życia towarzyskiego zależy na prawdziwości w mowie i na poczciwości w sprawach, to jest, na czynieniu drugim, co im należy, i co jest ich dobrem: zatem nauczyciel czuwać będzie, aby wprawił uczniów swoich w wielkie obrzydzenie kłamstwa, fałszu i w największy wstręt czynienia drugim krzywdy, szkody i przykrości.

Niechaj mówi z najbrzydszem opisywaniem kłamstwa, jako rzeczy najpodlejszej, szkodliwej dla społeczności ludzkiej. A prawdziwość, rzetelność, szczerłość mianując najdroższą cnotą, okaże, jak zdołają każdego człowieka, czynią go poważnym u wszystkich, miłym i pożytecznym towarzystwu ludzkiemu. Ma ostrzegać w okolicznościach różnych i nakazać uczniom, aby ostrzegali przewinających, iż, kiedy się sami przyznają, wina im przebaczona i zapomniana będzie, i tego ma dotrzymywać. Chybaby który z uczniów na złe tego używał i często przewiniał w nadzieję, iż

za wyznaniem ujdzie kary. Bo wtenczas nie będzie cnota szczerości, ale owszem sztuka wykrętarska, godna nagany i kary.

Dzieci bardzo są skłonne do ułudzenia, do wybiegów i frantostwa. Nauczyciel w tej mierze tak sobie postępować będzie, żeby widziały, iż on się poznaje na tem, że im się te sposoby nie udadzą, że stracą wiarę, że takie udawanie, zwodzenie, frantostwa są kłamstwem i brzydką fałszywością. Tych, których dozna szczeremi, prawdziwemi, wystawiać będzie we wszystkich przygodach, okaże im szacunek, zawierzanie i ufność. Przeciwnie postrzeżonym w kłamstwie i szalbierstwie, nie dotrzymującym słowa nie będzie wierzył; choćby wiedział, że prawdę mówią, sprawi, aby tę przykrość i poniżenie mocno czuły<sup>6)</sup>.

Co do zagruntowania w nich poczciwości w obcowaniu z drugimi przezorny nauczyciel uważać ma, jakie w stanie miejskim, wiejskim lub dozorców zachodzą okoliczności, w których się źli niegodziwie sprawować zwykli, i do tych przypadków stosować będzie przyuczanie dzieci do poczciwości i życzliwości między mieszkańcami. Tak ma pomnieć, iż w targach, zamianach bywają oszukania na wadze, na mierze, na gatunku rzeczy, na kalectwie bydła; że gospodarze albo umyślnie albo przez niedbalstwo, parobcy i pastuchy bywają przyczyną szkody bliźnich w polu, w łąkach, kradzieży w sprzętach, żelazach i innych rzeczach. Nic między ludźmi świętszego być nie powinno, jako cudza własność, cudzy majątek. Bo gdyby tego ludzie nie szanowali, jakżeby jedni z drugimi bezpiecznie żyć mogli? Wie jeszcze nauczyciel, jak zwyczajne są występki pijaństwa<sup>7)</sup>, kłótni, bitw, zawziętości między sąsiadami, między kobietami. Jak nierozumne mniemania względem krzywdzenia, prześladowania niewiernych, którym prawo przyrodzone i nauka wiary przykazuje wyświadczać sprawiedliwość i miłość bliźniego. Niechże z roztropnością nie opuszcza żadnej okazji, żeby albo złych skutków tego wszystkiego na innych nie wytknęła, albo nie podał dzieciom do rozwagi i rozmowy, gdy się co takiego złego trafi, żeby one po rozumnemu naganiały, żeby się przeciw podobnym występkom uzbrajały. Tak n. p. względem

<sup>6)</sup> Obacz w Elementarzu na szkoły parafialne w nauce obyczajowej Naukę V. *Kochać prawdę, brzydzić się fałszem.*

<sup>7)</sup> Obacz w Naukach Moralnych, Naukę VII. *Zachować wstrzeźliwość, a chronić się pijaństwa.*

kłótności i zawziętości niech im da czuć, że kłóćącemu się wzajemnie drudzy złość wyrządzać mogą.

Takie częste ćwiczenia ich rozumu i serca wkorzenią w nich miłość cnót przeciwnych i sprawiają, że się nie tak łatwo popsują potem, i że nawet, zboczywszy z drogi cnoty, łatwiej się do niej powrócą.

Tym sposobem cnotliwy nauczyciel młode latorośli pielęgnować powinien, ażeby z nich miasta, wsie, kraj cały miały owoce pocziwości. Co za pociecha, co za rozkosz dla tego człowieka, któremu sumienie daje świadectwo, że się staraniem swoim i pracą do takiego dobra przyłożył!

## ROZDZIAŁ II.

### *Jak ma nauczyciel podawać samą naukę obyczajową czyli o powinnościach uczniom swoim<sup>8)</sup>.*

Samo nauczanie w słowach, namowy, zachęcania nie sprawiają zwyczajnie wielkiego skutku w edukacji, co do cnoty i obyczajów dobrych. Owszem ustawiczne gadania, rozkazywania, powtarzane nie w swoim miejscu, nie w swoim czasie, bez wzruszenia serca, prędzej znudzą dzieci, spowszednieją, a zatem uszkodzić mogą. Od wprawy w dobre zwyczaje, w cnoty, od rozsądnego i gorliwego postępowania rodziców i nauczycieli najczęściej zawisło, żeby dzieci stały się dobrami i pocziwemi. Atoli umieć w czasie, podług okoliczności, podawać uczniom nauki o ich powinnościach, o cnotach, o obyczajach; — roztropnie ich naznaczać i wykładać te nauki, stosować je do przypadków — rzecz będzie ku temu końcowi pożyteczna. I nauczyciel, czytając te nauki, i uczeń, przemyślając je i w pamięć wbijając, objaśnia się w wielu rzeczach, któreby im inaczej do myśli nie przysły: będą sposobni z jasnością i tkliwością mówić o występkach i dobrych sprawach, staną się zdolnymi nauczać drugich.

W książce początkowej czyli Elementarzu na szkółki parafialne część jedna zawiera tę o powinnościach, o cnotach naukę. W jej podawaniu ma nauczyciel zachować te prawidła:

---

<sup>8)</sup> Ta nauka jest w Elementarzu na szkoły parafialne na karcie 1. po Katechizmie.

*1mo.* Poczytując tę naukę za bardzo ważną w edukacji dzieci, z wielkiem poważaniem i szacunkiem mówić o niej do uczniów będzie. Przełoży im często, jaki jest jej koniec: to, co się w wyższym rozdziale powiedziało, i to, co się w niniejszym mówi, poda mu materyę do przekładania potrzeby pożyteczności i przyjemności tej nauki. Podłego i ciemnego umysłu nauczyciele, rozumiejąc, że całe oświecenie dzieci w szkole jest na czytaniu i pisaniu, takowe nauki, byle zbyć, odprawują, jakoby nie najistotniejsza powinność edukacji była nauczyć, co jest dobrego, co złego w życiu ludzkim, jak jedno czynić, a drugiego chronić się mamy.

*2do.* Pewnych godzin trzy razy w tydzień czytać będzie z rzeczonyj książki jaką część nauki moralnej, niewiele razem, ale wyraźnie, zgodnie do wzbudzenia pilności w słuchaniu uczniów; niektórym z nich podobnym sposobem tożsamo czytać każe. Naznaczy, aby tę część w domu przeczytali, ostrzegając ich, żeby to z uwagą i z rozmyślaniem czynili. Bo inaczej na nic się każda nauka, ale ta osobliwie, nie przyda. Potem w dzień naznaczony oddadzą sprawę z tego, co czytali, czego się nauczyli. Chociaż nie powinien ich przymuszać, ażeby wszystko mówili z pamięci, ale niechaj, acz swemi słowy, mówią wyrozumiale i gładko; tych kawałków Nauki obyczajowej, które wyłożone są wybitniejszymi, zwięźlejszymi wyrazami, niech się nauczą na pamięć. W tem zachęci nauczyciel, aby się jedni na drugich chwalebnie presadzali.

*3tio.* Tę część Elementarza zaleci uczniom do czytania w domu i dla siebie i dla rodziców w dnie święte; czas, tak łożony, na wielki im pożytek wyjdzie.

*4to.* Umiejącym pisać wybierze niektóre części, aby je przepisywali.

*5to.* Często tak do przepisywania, jako i do nauczenia się na pamięć zostawi woli i wyborowi uczniów, aby te kawałki, które się im samym bardziej podobają, wypowiedzieli lub wypisali.

*6to.* W naznaczaniu i tłumaczeniu tej nauki będzie się nauczyciel zastanawiał na tych miejscach bardziej, które stosują się więcej do występków i przywar, w tej wsi, w tem miasteczku zwyczajniejszych. Jak na przykład być może pijaństwo, gnuśność, kłótniowość i tam dalej. Będzie wy-

tykał okoliczności, przypadki, w których albo zachowano się cnotliwie, albo przestąpiono lub opuszczono jaką powinność.

*7mo.* Często dzieciom pytania zadawać będzie, na szczególne okoliczności baczną mając: czy to godziwa, lub nie godziwa? jakbyś ty w podobnym razie postąpił sobie? co należy temu lub owemu uczynić? czemuś tak nie postąpił, jak ci ta nauka mówiła?

*8vo.* Na egzaminach i popisach wiele się zastanawiać nad tą nauką należy; pytania z niej dla gości ułożyć, a o to się starać, aby nie z pamięci po szkolarsku, ale z rozumem i z serca uczniowie odpowiadali.

*9no.* Z tych wszystkich wykładów w czytaniach, naznaczeniach, małego użytku spodziewać się, jeśli nauczyciel mówić będzie w tej rzeczy z oziębłością, i byle odmówił swoje. Trzeba, aby on sam był przejęty temi prawdami, żeby miłością cnót i obrzydzeniem występku serce jego — że tak rzekę — wskrós przeszło, żeby z tkliwością, z gorącością ducha mówił do dzieci. Wtenczas zapewne ich też serca młode, a skłonne do zmiękczenia, wzruszą się i przenikną. Jedna taka nauka więcej waży, więcej dobrego sprawi, niż częste a zimne i martwe gadania. Takiejto bacznosci i roztropności, takiej chęci i gorliwości potrzeba, kto chce dobrze powinności nauczycielskiej zadosyć uczynić, kto chce wystawić ludzi oświeconych i cnotliwych.

### R O Z D Z I A Ł III.

#### *O nauce Wiary Świętej i wpajaniu gruntownej pobożności.*

Wiara w prawdziwego Boga, zawierająca wszystkie prawdy objawione i nauki cnót chrześcijańskich, jest dla człowieka najpotrzebniejszem do prawdziwego oświecenia światłem, najpotężniejszą do pocziwego życia pomocą, słodką i pewną w przeciwnościach pociechą. Pobudki, które nam ona podaje, są najwyższe, jakoto: miłość i bojaźń Boga, nadzieja wiecznej nagrody i szczęśliwości, a bojaźń utraty onejże. Ona pokazuje, na czym prawdziwa, gruntowna pobożność zależy, jaka jest cześć i służba, która się Bogu podoba. I tęto wiarę, tę cześć i służbę Bożą jednym słowem nazywamy *religią*.

Tę religię w młodych sercach i umysłach wszczepiać należy. Ten jest jeden z największych obowiązków nauczyciela. Inne nauki i oświecenia, inne pobudki i zachęcania słabe są i niedokładne, ustępują pokusom i okazyom do złego. I często cnoty ludzkie są tylko do oka, a wstręt występków jest tylko bojaźnią i wstydem się ludzi. Ale kiedy dusza człowieka pełna jest wysokiego wyobrażenia, co jest Bóg, przejęta miłością i wdzięcznością ku niemu; kiedy się podniesie do szczęśliwości wiecznej, przejmie bojaźnią wiecznego nieszczęścia: nie będzie tak trudnej cnoty, żeby jej nie wykonała, nie będzie tak mocnego powabu do złego, żeby się mu oprzeć nie zdołała. Ta nauka, za młodu zabrana, ma być na całe życie utwierdzeniem ludzi w dobrych obyczajach, a uzbrojeniem ich przeciw występkom.

*1mo.* Niechże nauczyciel naprzód sam przejęty będzie uszanowaniem ku Wierze Świętej, a gorliwością o zbawieniu tych niewinnych dzieci, które pieczy jego Bóg poruczył, pomnąc, na jaki koniec są stworzone, i jak drogim okupem Zbawiciela opłacone są ich dusze, że za nich ciężki rachunek Najwyższemu Sędziemu oddać obowiązany będzie.

*2do.* Ma się uczyć z gruntu religii, a w niej żeby mógł wyuczyć, ile od niego zawisło, uczniów swoich. Lubo ten obowiązek szczególnie i najcelniej należy do pasterzów, równie jednak nauczyciel jako i rodzice mają tę powinność. Zabierać będzie tę naukę z dobrych katechizmów, jaki jest osobliwie katechizm *Fleurego*, z Historii starego i nowego testamentu i innych ksiąg, o które się rządców kościoła, rządców szkół i ludzi świadomych poradzi.

*3tio.* Względem dzieci, podając im naukę katechizmową, w Elementarzu na szkoły parafialne położoną, nie będzie się wdawał w wykłady i tłumaczenia niepotrzebne, któremi częstokroć więcej zamieszać i przyćmić, niż ułatwić ją można. Za powszechnie prawidło im założy, iż rozum wierze poddawać mają, zezwalając na te prawdy, które Bóg objawił. Na katechizm do kościoła prowadzić i przygotowywać dzieci, zwłaszcza około Wielkiej Nocy zabierających się do SS. Sakramentów przyprawiać do nich, jest jego powinnością<sup>9)</sup>.

<sup>9)</sup> Katechizm, w Elementarzu na szkoły parafialne podany, będąc od wszystkich biskupów potwierdzony, stanie się jednostajną nauką po wszystkich dycezyach, a zatem tensam i w szkole co tydzień i w kościele, zwłaszcza w czasie wielkanocnym, dawany będzie.

4to. Kiedy mówi o rzeczach Boskich, ma to czynić z największem uszanowaniem, z gorącością ducha, a nauki swoje łączyć z przykładem we czci Bożej, w nabożeństwie prawdziwym, w wykonaniu powinności chrześcijańskich. Bo oziębłość i obojętność w tej mierze, słowa bez przykładu nie tylko skutku dobrego nie sprawiają, ale owszem podobnie oziębłemi i niedbałemi dzieci uczynią. Ale niech się wystrzega hypokryzyi, to jest fałszywego udawania pobożności. Łatwoby tę obłudę poznali uczniowie, wiaraby w nich osłabiała i zniknęła, a obłudnik w wyszydzeniu i pogardzie zostałby.

5to. Przeto należy mu dobrze znać i czuć, co jest gruntowna pobożność, i taką w serca młodzi wpajać. Ma ich przestrzegać, że nie na tem pobożność stoi, aby wiele pacierzy, modlitw ustnie i nieuważnie, z poruszeniami oczu, twarzy i rąk nieprzyzwoitemi, odprawiać, drugich, w których tego nie widzą, poczytując i osądzając za nienabożnych; nie na tem, aby zaniedbywać powinności stanu, a dogadzać gnuśności pod pozorem nabożeństwa. Bardzoby ten błędził i Boga obrażał, któryby czas na samych pacierzach łożył, a będąc ojcem, gospodarzem, dozorcą, opuszczał wychowania dzieci, rząd domowy, pilnowanie czeladzi, ochronę szkody cudzej, swoich potrzeb. Wbijając zatem w umysły uczniów swoich powinien, że się wszystkie powierzchowne nabożeństwa nie podobają Bogu, bez serdecznej ku niemu i ku bliźniemu miłości, która się w uczynkach, w dobrych obyczajach, w sprawiedliwości, trzeźwości, pracowitości wydawać powinna; że, kiedy przykazane lub dobrowolne nabożeństwa odprawują, czynić to mają z duszy i z serca, z gorącością i uszanowaniem, bądź w kościele, bądź w domu i na innem miejscu; że największa chwała Boga, której on od ludzi wyciąga, jest na tem, żeby powinności swoje wiernie i dokładnie wykonywać, żadnej przykrości, ani krzywdy bliźniemu nie zadawać, czynić dobre, a złego się chronić, i z takim sumieniem stawać przed obliczem Boga, na oddanie mu czci i odprawowanie modlitwy. Najskuteczniejszy też do prawdziwej pobożności jest środek pamięć na obecność Boską w każdym miejscu, która, stawiając Boga świadkiem oraz i sędzią wszystkich spraw i najszybszych myśli, pomoże najwięcej do wstrzymania od wszystkiego złego<sup>10)</sup>.

<sup>10)</sup> W tej rzeczy przepisy ćwiczenia podane najdziesz w Elementarzu w Naukach obyczajowych. *Nauka VIII. Powinność ku Bogu.*

Tu należy ostrzedz nauczyciela o dopilnowanie, aby dzieci porządnie szły do kościoła i stamtąd wychodziły, aby się skromnie i uczciwie w świątyni Pańskiej sprawowały. Gorącość ducha i skromność w kościołach niech zastępuje długość czasu. Prócz tego powinien raczej napominaniem i zagrzewaniem do nabożeństwa, przekładaniem wielkości Boga i świętości miejsca, nieuszanowania ich w kościele, zwyczajnie z żywości wieku pochodzące, uprzedzać, aniżeli nieuważną surowością karać, chyba niepoprawnych i umyślnie przestępnych.

---

## CZĘŚĆ IV.

**Jakim sposobem ma nauczyciel dawać z pożytkiem nauki  
przepisane szkołom.**

### R O Z D Z I A Ł I.

#### *Uwagi ogólne.*

W przepisaniu nauk na szkoły po wsiach i miasteczkach ten miano zamierzony cel, tego się trzymano prawidła, aby nauka nie dla nauki była dawana, ale dla rzetelnego ludzi tego stanu w dalszem ich życiu pożytku. Bardzoby się ten mylił, któryby rozumiał, iż wieśniaków uczonymi czynić chciano. W układzie nauk na to jedynie baczność była, że zaniedbanie edukacji pospólstwa, przyzwoitej ich stanowi, jest szkodą całego kraju; że oświecenie rozumu jest początkiem dobrego rządzenia się w domu, że praca z rozumem i uwagą podejmowana, sporsza i skuteczniejsza jest; że nauka daje poznawać obowiązki człowieka poczciwego, któreby do myśli, zwłaszcza ludu prostego nie przyszły; a zatem, że wychowanie pospólstwa jest potrzebne do prawdziwego ich i całego kraju uszczęśliwienia. Podług tych prawd rozrządzone są nauki dla dzieci po wsiach i miasteczkach. Za takie osądzono naukę czytania, pisania, rachunku, prostego rozmiaru, także około gospodarstwa wszelakiego w roli, w domu, w ogrodach, około statków, naczyń, młynów i tym podobnych narzędzi; około handlu zwyczajnego w miasteczkach i we wsiach, targów i pospolitszych rzemiosł. A co do cnoty i powinności człowieka, obyczajów, przepisana jest nauka o tych powinnościach, czyli *moralna*, i nauka wiary, która poświęca i doskonali cnoty ludzkie, podaje sposoby czczenia Boga i środki do dostąpienia szczęśliwości wiecznej. Cóż nadto pożyteczniejszego i przyzwoitszego!

Niedosyć jest, aby nauczyciel umiał nauki, które podawać podjął się przez swój urząd; ale nadto powinien pojąć całą ich treść, wiedzieć ich użycie i koniec i być sposobnym uczyć onych.

Gdy mówić będziemy o każdej z osobna potrzebnej a przepisanej nauce, podadzą się w każdej szczególne prawidła i sposoby dawania onych. Te zaś prawidła, które ogólnie względem wszystkich nauk kierować i powodować mają rozsądkiem i pracą nauczyciela, tu się wyrażają.

*1mo.* Powinien nauczyciel o każdej nauce sam się objaśnić, to z czytania książek, zawierających ją, na te szkoły napisanych, to z innych, o których rady zasięgnąć może od uczeńszych, od przełożonych, byle te dzieła nie były nad potrzebę i pojętność jego, ażeby drogiego czasu nie łożył nadaremnie. Mianowicie należy mu w Elementarzu wypisane uwagi w części, zamykającej naukę obyczajową, gdzie się mówi o pracy i naukach, dobrze i nieraz przeczytać i przemyśleć.

*2do.* Ma głęboko w umyśle swoim utkwic tę prawdę, że, gdyby nauki nie miały prowadzić wiejskich i miejskich dzieci do dobrego sprawowania się względem obowiązków ku Bogu i bliźnim: to nie tylko te nauki byłyby niepożyteczne, na nic nie zdadne, wcale niepotrzebne, ale owszem szkodęby przyniosły młodzieży i towarzystwu ludzkiemu, boby darmo dzieciom czas, do rozrywek upodobany, zabierano; odrywanoby ich od postug domowych, bałamucono ich rozum, w błędy i mniemanie o sobie pyszne a głupie wprowadzano. Zatem wszystko do celu, już tyle razy opowiedzianego, pożyteczności osobistej każdego i powszechnej społeczności kierować ma i stosować.

*3tio.* Nie na samych gadaniach, czytaniach, naznaczaniu i od-mawianiu — jak mówią — pensów całą naukę ma zasadzać. Niech mu to będzie ogólnem a najważniejszym prawidłem: że ta tylko nauka przyda się człowiekowi, którą na rozum jaśnie i gruntownie pojął, którą sam z sobą zważył, której użycie i przystosowanie widzi. Dlatego trzeba dzieciom dawać wolność zadawania pytań i wątpliwości i one z łagodnością a dokładnie rozwiązywać. Trzeba, nie tłumiąc ich zbyt gada-niem i wykładami, zostawić czas, aby, co od siebie słyszą, lub z książki przeczytają, przemyśleli z zastanowieniem uwagi, tak zaraz w szkole, jako

i w domu. Trzeba, aby zdali z tego sprawę jaśnie, zrozumiale, gładko, wyraźnie. Lekcyje i ćwiczenia domowe, tym sposobem odbywane a nie inaczej, pożyteczne być mogą.

*4to.* Na pamięć naznaczać im będzie, czego nie potrafią sami swemi słowy dobrze wymówić; ale zawsze pierwej rzecz zrozumieć mają, niż wypowiedzieć.

*5to.* Jest także wielkiej wagi dla wszystkich nauczycielów, choćby najwyższych umiejętności, aby dzieci zrazu przez zmysły i doświadczenia własne nabierały poznania rzeczy; a gdy się z wiekiem rozum wzmoże, dopiero przychodziły uwagi, racye, wywody. W nauce języków wprawą i zwyczajem wprzód nabywać ich mają, jak nabywamy języka ojczystego; później dopiero, kiedy tego potrzeba, przyjsć mogą prawidła i przepisy.

*6to.* Ćwiczenia i zabawy około rzeczy, których się uczą, być mają takie, aby utwierdzały i wbijały podawaną naukę; aby dawały im łatwość mówienia i pisania o nich w potrzebie lub zabawie; aby okazywały, na co się im ta nauka w życiu przyda. Dobrze będzie, aby jeden uczeń umyślnie uważał, co drugi powiedział lub napisał, i co mu się zdawać będzie albo pięknego, albo potrzebującego poprawy, o tem zdanie swoje wyraził. Niech przypadające im wątpliwości o rzeczach nauki swojej często na piśmie podają. Nauczyciel spyta innych, co na to odpowiedzieć mogą, jak rzecz objaśnić. Dopiero sam albo czyją odpowiedź potwierdzi, albo, jak odpowiedzieć należy, pokaże.

*7mo.* Wszystkie sposoby choć pilnego i umiejętnego nauczyciela nieskuteczne będą, jeśli tego nie dokaże, ażeby dzieci lubiły nauki. Przymus nic nie sprawi. Nikt woli człowieka przyniewolić nie może. Naprzód najwięcej na tem zależy, aby ci, którzy najpierwsze początki, z siebie zwyczajnie suche, dziecięciu dają, nie sprawili w niem przez swoją nieroztropność i niewiedomość wstrętu i unikania od nauki. Pierwsze takie wrażenia w umyśle dziecinnym ledwie zgładzone być mogą. Źle zatem czynią rodzice, krewni, słudzy, którzy dzieci szkołami, naukami i nauczycielem straszą; kiedy to, co ich dobrem być ma, a co im osłodzić należy, biorą za sposób trwożenia i groźby. — Uczyni naukę miłą dzieciom nauczyciel, naprzód, mówiąc z nimi z łatwością i pomiarkowaniem i niby pospolitą rozmowę prowadząc o naukach, okazując

pożytki i dając im, ile sposobność pozwoli, one rzeczą samą poczuwać, łaskawie ich słuchając i odpowiadając. Jeśli sobie zjedna miłość i zaufanie, ohotnie go słuchać będą i naukę jego przyjmować. Prócz tego, jako z przyrodzenia dzieci mają ciekawość, trzeba ją w uczniach z roztropnem umiarkowaniem zaostrzać. Jeszcze pochwały, nagrody wyższe miejsca w szkole, podzielenie uczniów na dwie strony, o lepszą walczące, są mocnym środkiem do wzbudzenia ochoty. Na ostatek nie długo się im naprzykrzać, rozrywek i zabawek pozwalają.

*8vo.* Rozrywki potrzebne są i dla zdrowia i dla dodania żywej chęci do pracy. Ruszanie się, bieganie, są im z przyrodzenia miłe. Dzieci wiejskie, do pracy przeznaczone, mogą czynić silniejsze mocowania się i wywierać bardziej władzę rąk, nóg i całego ciała. Roboty ogrodnicze i inne gospodarskie w czasie przerwania nauk i dla domu pożyteczne będą i pomogą do zdrowia, ochronią od sprzykrzenia sobie w naukach. Spoczynek czasem pozwolony być powinien.

*9no.* Niechaj nauczyciel nie rozumie, że dzieci wiejskie i z miasteczek tak są na nauki oddane, ażeby od pomocy i posługi w domu wolnemi były. Owszem upominać je będzie, że pierwszy obowiązek mają, rodzicom, krewnym, opiekunom być usłużnemi. A z tymi się porozumiewając, będzie zapewniony, kiedy który z uczniów powinności szkolnej uchybił dla potrzebnej w domu posługi, i za winę takiego opuszczenia nie poczyta, ale raczej obwiniaćby ich należało, gdyby z przyczyny lub pod pozorem nauk uchybiali usług, potrzebnych rodzicom i domowi.

Te są ogólne przepisy, podług których ma nauczyciel postępować sobie w dawaniu nauk pożytecznych. Teraz o każdej w szczególności mówić mamy.

Czas, przez który dzieci po wsiach do szkółki na naukę chodzić mają, uważając roboty i potrzeby gospodarskie, zdaje się najprzyzwoiciej naznaczyć od Wszystkich SS. do S. Wojciecha. W innych zaś miesiącach mogą, ile okoliczności pozwalają, zgromadzać się we święta, choćby nie wszyscy, na przypomnienie, czego się uczyli. W miasteczkach szkoły cały rok trwać mogą, wyjąwszy zwykłe wakacje.

## R O Z D Z I A Ł II.

***O sposobie uczenia czytać i pisać, i jaki jest cel, jaki pożytek tej nauki po wsiach i miasteczkach.***

*Imo.* Czytać i pisać mają się uczyć dzieci po wsiach i miasteczkach nie dlatego, żeby czytanie i pisanie było ostatnim celem ich nauki, ale ma ona służyć im za środek do nabycia i używania potrzebnych stanowi swemu wiadomości. Na nicby się człowiekowi wiejskiemu nie przydało, w młodości łożyć znaczny czas na naukę czytania i pisania, czas ten, któryby na posługach i pracy w domu przepędzał, gdyby tylko chciał się potem popisywać, i stąd nad drugich przenosić, że umie czytać i pisać. A dopieroż byłaby ta nauka szkodliwa, gdyby, rozumiejąc się piśmiennym, zaniedbywał potem powinności swoich, opuszczał gospodarstwo, wynosił się z ojczywego siedliska, porzucał stan rolniczy, rzemieślniczy, handlowy, a unosił się próżną ciekawością w czytaniu książek, dla niego niepożytecznych. Koniec prawdziwy, dla którego dzieci po wsiach i miasteczkach uczyć się mają czytania i pisania, jest ten, żeby im łatwiej było przez czytanie nabyć i dla siebie i dla tych, którzy czytać nie umieją, wiadomości tak około rzeczy gospodarskich i kupieckich i około rzemiosł, jakoteż oświecić siebie i drugich nieumiejętniejszych około pobożności i czci Bożej, o pocziwem życiu, o cnotach, o wychowaniu dzieci, o unikaniu występków. Gdyż w ludziach tego stanu winy i przestępstwa najczęściej pochodzą z niewiadomości, a niewiadomość, której człowiek mógł pozbyć, nie wymawia od grzechu. Czytając dobre książki o tych, które się wymieniły, rzeczach, będzie umiał korzystać z tego, co drudzy umieli, poprawili i napisali. Będzie sposobniejszy do czczenia Boga i prawdziwego nabożeństwa; usłuży bliźnim, czytając dla nieumiejących pisma, papiery, dokumenta, im potrzebne. A kiedy nauczy się pisać, jak wielką będzie miał pomoc zanotowywania dla siebie i dla innych, czegoby pamięcią ogarnąć nie zdołał. Nie możemy zawsze być blisko tych, z którymi mamy do czynienia; jakże im opowiemy, kiedy nas usłyszeć nie mogą? oto przez pisanie. Wyrazimy im literami myśli nasze, potrzeby nasze, odpowiemy na ich pytania, sami od drugich w odległości rady i pomocy zasiągać będziemy.

Pismo czyni nam tych ludzi, którzy nas wiekami poprzedzili, przytomnymi. Inaczej ich wiadomości, ich nauki i mowy do nasby nie doszły. A coto za przysługa dla bliźniego, nie umiającego pisać, kiedy uboższemu napiszesz suplikę, wyłożysz sprawę i prośby?

*2do.* Taki użytek z tych nauk opowiadać często uczniom, rodzicom, opiekunom, nauczyciel powinien. Chwytać okoliczności i sam nastęczać będzie, w których dzieci i rodzice poczują, jako dobrze, jak wygodnie, jak miło, że umieją czytać i pisać. Ale nigdy nie dopuści, aby się w pychę wbijali i nieumiejącymi gardzili uczniowie, oświecając ich w tej mierze, że umieć czytać i pisać nie masz nic osobliwszego; że po wielu krajach wielka część chłopów, pastuchów, parobków to umieją; że Panu Bogu dziękować mają, iż im dał do nauki sposobność, a używać jej powinny na dobro swoje i bliźnich, na to, żeby pocziwsiymi, obyczajniejszymi ludźmi, doskonalszymi gospodarzami, rzemieślnikami, kupcami stać się mogli. Ma w nich wczesnie przytłumiać zbytnią niepotrzebnych rzeczy ciekawość, zbytnią chęć do czytania, któraby ich robotom, posługom i innym obowiązkom przeszkodę czyniła.

*3tio.* Podług tych uwag sposób w uczeniu kierowany będzie. Obierać zatem powinien do czytania i pisania takie rzeczy, które im i na terażniejszy i na dalszy ich wiek użyteczne być mogą. Niech, umiając już czytać i pisać, za ćwiczenia w tej nauce mają wyznaczone na przykład czytania: nauki obyczajowe w Elementarzu, Nauka Wiary, kawałki Historji Starego i Nowego Testamentu, z książek o gospodarstwie, o ogrodnictwie, o niektórych chorobach ludzi i bydła, o sposobach zabiegania onym, ratowania i tym podobnie, niczego nad pojętność wieku i nad stan ich własny od nich nie wyciągając. Niech wypisują z tych książek i pism niektóre części, które albo im samym bardziej się podobają, albo od nauczyciela wybrane będą. Niech swoje wątpliwości często na piśmie podają. Niech się wprawiają w pisanie suplik, spraw, powieści, rozumnie krótko, jaśnie, a to w rzeczach, które zdarzą się we wsi i miasteczku, albo zdarzyć się mogą; jako to, gdy komu potrzeba iść z prośbą do dworu lub innej zwierzchności. Nauczyciel rozsądny da im tego

wzory, poprawować będzie ich roboty bez fukania, a z prawdziwym objaśnieniem. Niechaj podług okoliczności czasu i robót gospodarskich zapisują sobie, wiele na którym polu wysiano, wiele i jakiego zboża zebrano, wymłócono, przedano i tym podobne. Każę czasem w rzeczach, wiekowi i stanowi ich przyzwoitych, napisać list pytający, donoszący, radzący i tym podobne. Tak i pożyteczną i nieuprzykrzoną uczyni naukę.

*4to.* W samym na te szkoły Elementarzu jest opisany sposób, jak od początku uczyć czytania i pisania. Powinien się sam nauczyciel przekonać, że pisanie wraz z czytaniem iść może i pożytecznie pójdzie. Mogą dzieci, acz niezgrabne zrazu kreślić znaki i postaci do pisania; łatwiej i prędzej się wprawia w poznanie ich, a zatem w czytanie. Najlepiej, aby im litery na tablicy przed oczy stawiać tak, ażeby to wszyscy razem, to po kilku, to pojedynczo głośno wymawiali. Na nic się nie przyda, aby w swoje książki w ten czas patrzyli poczynający, bo zwyczajnie na ten czas nie patrzą, na co patrzeć potrzeba, o czym innem myślą i, nic nie uważawszy, bez nauki odchodzą. Najwięcej nauczyciel wprawiać ma w dobre wymawianie, w wyraźne, wyrozumiałe, z przyzwoitymi przestankami czytanie. A ponieważ często się im trafi, czytać rękopisma, często tego potrzeba w ich życiu wyciągać będzie, niechże ich przyzwyczajają do czytania różnych nieczytelnych charakterów, starych papierów. Niechaj sam czasem w głos przed dziećmi czyta wyrozumiałe, wybitnie, bez przesady.

*5to.* Pisania kształtnego dla tych ludzi nie potrzeba; wieleby czasu próżno i z unudzeniem na to łożyć przyszło; lepiej go obrócić na co pożyteczniejszego. Ale dopilnować, żeby czytelnie, wyraźnie, oddzielnie, bez błędów, ze znakami przestanków, pisali. Co powoli, częstem a nie razem wszystkim poprawianiem, częstem pisywaniem łatwo nabyć się może. Czyste pisanie, niekalanie papieru zaleci. Nauczy robić inkaust, pióra temperować.

### R O Z D Z I A Ł III.

#### *O nauce rachowania.*

Bardzoby nauczyciel był ciemny, a zatem do swego urzędu niezdatny, gdyby oczywiście nie wiedział, jaka jest pożyteczność,

jaka potrzeba nauki liczenia. Niemasz żadnego stanu ludzi, żeby w codziennych sprawach i doczynieniach bez rachunków obejść się mogli. W gospodarstwie umiarkowanie siejby, zbioru, oddzielania urodzajów na swoją potrzebę i na zbycie; w rzemiosłach kupowanie materiałów, płaca czeladzi, utrzymanie własne, sprzedaż, zarobek; w handlu cena rzeczy, towarów, na miejscu wartość, koszt sprowadzenia, pilność około dochowania, miara zysku: wszystko to codziennie jest potrzebne, wszystko wyciąga umiejętności rachowania, przynajmniej, aby dokładnie szły rzeczy, aby się bez omyłki, bez zawodu zapewnić można. Doświadczają tego ci, którzy, nie umiając tej nauki, szukają dłuższych i trudniejszych sposobów znaczenia na karbach, robienia kredą lasek i kótek po ścianach, a razem doświadczają, jak się często myślą, jak im to z przykrością przychodzi, i uznają w drugich łatwość i pewność w rachowaniu, dodawaniu odciążaniu, podzieleniu i podobnych liczbowych robotach. Zdatny nauczyciel łatwo ten pożytek przełoży uczniom, z przekonaniem ich o potrzebie, i tym sposobem skutecznie ich zachęci do brania tej nauki. W całej zatem nauce około liczby przed oczyma tę pożyteczność mieć powinien.

*1mo.* Postępować będzie sposobem, podanym w samej nauczalni książce Arytmetyki, zaczynając rachować z dziećmi rzeczy, pod zmysły podpadające, a dopiero tę liczbę znakami zwyczajnymi wyrażając. Przy tem okazywać, jak to jest snadny, krótki, a zatem wygodny sposób, a jakby rzecz trudna i często prawie niepodobna była, wszystkie rachunki rzeczami samymi czynić.

*2do.* Dając przykłady i ćwiczenia w Arytmetyce, zawsze ma przestawać na tych rzeczach, na tych okolicznościach, które się w życiu wiejskiem i po miasteczkach trafiają. Niech piszą rejestra urodzajów, zbioru, płacy czeladzi, podziału na pewną ich liczbę pewnej miary, żywności i tym podobnie; przykłady rachunków dla tych, co w jaką spółkę wchodzi do składki, wydatku, zarobku; przykłady, jak urząd ma dzielić tych, na których dziedzictwo albo spuścizna spada. Niech bierze od dobrych rachmistrzów dworskich wzory rachunków zbożowych i pieniężnych, podług którychby uczniowie układali swoje rejestra.

Będą między uczniami, którzy potem użyci być mogą do usług dworskich, ekonomicznych, rachmistrzowskich, zwłaszcza, że w szkołach parafialnych najdować się będzie wiele dzieci ekonomów, podstarościch uboższych, ziemian i tam dalej etc.

3to. Choćby sam umiał wyższe rachunki i kalkulacye, nie należy niemi dzieci zatrudniać nad potrzebę ich i pojętność.

4to. Te ćwiczenia i powtarzania mają być częste i póty się nad jedną częścią tej nauki zastanawiać ma nauczyciel, a do drugiej nie przystępować, póki dobrze nie pojmą, co im się wprzód podaje. Inaczej, na nicby się dalsze części nie przydały.

5to. Lubo w tej rzeczy, jako i w innych, które się podają dzieciom, wprawa i wzwyczajenie najwięcej czyni, atoli należy ich tak uczyć, aby na rozum pojmowały i widziały związek jednej prawdy z drugą, to jest tej rzeczy, którą im pierwej powiedziano, z tą, która potem idzie; żeby poznawały przyczynę, dlaczego z wyższych robót około rachowania taka nakoniec suma, taki wydatek, taki podział wynika. A to czynić ma nauczyciel jak najprostszym sposobem, jasnymi wyrazami, nie gmatwając rzeczy długimi wywodami. Tak ucząc, jeszcze ten skutek sprawi, że jego uczniowie przyzwyczają się rozumnie myśleć, mówić i czynić, że nabiorą jasności w umyśle i rozsądku. A ten pożytek jest bardzo wielkiej wagi.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O rozmiaraniu i budowaniu wiejskiem uwagi ogólne<sup>11)</sup>.*

1mo. Nauka rozmiaru gruntów, nie wdając się w wyższą umiejętność geometryczną, powinna wchodzić w liczbę tych, które dla młodzi, w tych szkołach ćwiczącej się, a do rolnictwa i rzemiosł albo do dozoru gospodarskiego i do włodarstwa po dworach przeznaczonej, potrzebne albo wielce pożyteczne są. Wszyscy dobrzy gospodarze, jako już u nas pospolicie widać, wzięli się do rozmiaru gruntów. Musieli więc oni uznać, że to jest rzecz wielce pożyteczna do dobrego gospodarstwa. W rzeczy samej, kto ma

<sup>11)</sup> Ta nauka i insze następujące będą podane w drugiej części Elementarza na szkoły parafialne.

swoje grunta rozmierzone, to jest na włoki, na morgi podzielone, ten z większą pewnością i łatwiej rozporządzi sobie roboty i nakłady gospodarskie, wymiarkuje dni orania, liczbę nawozów wielość dni do zbioru; nie ślepo, nie przypadkowo robi, i nie dopiero późno a częstokroć po niewczasie poznaje, co trzeba było robić. Potem w przedażach, zamianach gruntów i placów, pewniej sobie postąpić można, kiedy kto dobrze wie, jaka jest ich długość i szerokość. Rozgraniczenia, tak bardzo do spokojności powszechnej i do bezpieczeństwa majątku każdego potrzebne, łatwiejby się i pewniej czyniły.

*2do.* Ma nauczyciel mieć wielką bacność, żeby tej nauki nie wystawiał dzieciom, jak wysoką umiejętność i trudną. Bo, *naprzód*, każda nauka jest łatwą, kiedy uczący umie ją dawać, kiedy porządnie, od rzeczy prościejszych i bliższych do dalszych i złożonych postępuje. *Powtóre*, ta, która uczniom po wsiach i miasteczkach z pożytkiem podawana być może, bardzo jest określona, mało rzeczy zawiera bardzo łatwych, pod oko podpadających. Samo rozmierzanie, wykonywanie, które dzieci czynić będą, stanie się im miłą zabawą; zwyczajnie to ćwiczenie lubią, jako tego doświadczenie uczy.

*3tio.* Te pożytki, tę łatwość przełoży nauczyciel dzieciom do przekonania i zachęcenia. Przyda jeszcze, że ci, którzy miernictwo umieją, łatwiej dostają służby, dobrze bywają płaćeni, gdyż teraz panowie wzięli zwyczaj rozmierzać swoje dobra i takich na ekonomie, podstarostwa szukają, którzyby rozmiar umieli. A jakby to porządna wieś była, jakby dobrze wszyscy o jej mieszkańcach rozumieli? toż mówić o miasteczkach, w którychby każdy wiedział przez rozmiar, wiele ma gruntu, wiele łąk, wiele placu, wiele wysiewa i zbiera, wiele byłaby chować może?

*4to.* Dawszy dzieciom w szkole niektóre wiadomości o figurach miernicznych, ich własnościach i stosowaniu jednych do drugich, wychodzić będzie w pole, na ogrody, na place. Tam ukaże im zaraz z używaniem narzędzia, do rozmiaru służące; wymierzać z niemi będzie część, do rozmiaru wziętą. Poda różne sposoby dochodzenia odległości miejsc dostępnych i niedostępnych, wysokości gór, wież, drzew, starając się przy robocie dzieci rozrywać ciekawością, a temsamem do pożytecznej nauki i czynienia zachęcać. Niewymownie uczniowie

cieszyć się będą, gdy sami dojdą, co im się niepodobne zdało, gdy się im powoli coraz nowe a jasne prawdy odkryją. Bo każdy rozum jest do tego sposobny, każdy w tem znajduje uciechę. Niech się przypatrują naczyniom miernicznym, niech o nich mówią. Nauka sama, prawidła jej i opisanie narzędzi będzie w książce.

5to. Dopiero po doświadczeniu w polach niech kreślą figury, niech uważają ich stosunek do samych rzeczy, jak się na małym miejscu oznacza i największych rozległości miara. Rysowanie, acz niezgrabne, będzie dla nich zabawą. Bo nie trzeba wiele czasu trawić na staraniu się i przymuszaniu, aby kształtnie rysowali. Nie ten cel jest nauki.

6to. Widzieć będą przy tem miary krajowe na zboża, na trunki, oraz wagi na różne rzeczy, łokcie, które przy urządach złożone bywają. Da im wiadomość nauczyciel o miarach, wagach pogranicznych, czyniąc z onemi porównywanie tutejszych, i tożsamo na ćwiczenia czyli zabawy arytmetyczne naznaczać. Służyć to będzie do tego, aby przez prostactwo i niewiadomość nie dali się zwodzić i oszukiwać handlarzom, przekupniom, szynkarzom. Smutna jest rzecz, że ci ludzie i oszukują ciemnych i nie znających się prostaków, i jeszcze z nich szyczą potem. Przy tej okoliczności żywo zalecać będzie uczniom swoim wielką sprawiedliwość w mierze i w wadze, gdy oni kupować lub przedawać będą, okazując, że to jedno jest, co kradzież, mniejszą wagą i miarą a jedną ceną jak na sprawiedliwą miarę i wagę przedawać; że tak oszukujący winien jest powrócić, co przez umniejszenie onych zyskał. Będzie jeszcze pora dla poczciwego nauczyciela, ostrzegać wieśniaków, gospodarzy niewiadomych, a często ubogich, aby się nie dali oszukiwać; a gdy postrzeże, że ich arendarze, przekupnie, browarnicy na tem krzywdzą, że insze wagi i miary niż te, które zwierzchność naznaczyła, podsuwają, bronić ich od krzywdy, upominając krzywdzicieli, do dworu, do urzędu, nie ze złości, nie z zemsty, ale z miłości bliźniego, z politowania nad nędznym donosząc. Tożsamo dzieci potem, dorosłszy a lepiej wyuczone, czynić będą. Jaka stąd obrona prościejszym, jaka przeszkoda do niegodziwego zysku szalbierzom i oszustom.

7mo. Ukaże im jeszcze nauczyciel wielki pożytek ze znajomości i używania miar i wag nie-

tylko w rzemiosłach i handlu, co jest dla każdego oczywista, ale i w gospodarstwie domowym. Doświadczenie uczy, iż tym, którzy wszystko tak dla ludzi, jak dla bydła pod miarą i wagą wydają, mniej ginie, na dłuższy czas na zimę przedłużoną wystarcza, niżeli tym, co na pamięć, bez wagi, wiele psując i trwoniąc, tkają w obory, stajnie i nawet w śpiżarnie. W tem się okaże skuteczna zręczność i roztropność nauczyciela, kiedy nie tylko taki sposób dzieciom na dalszy czas podawać, ale i rodziców do używania jego przywieść potrafi. Niech im daje widzieć łatwość w tej rzeczy, niech ze dwóch lub trzech gospodarniejszych namówi, żeby się tego chwycili. Doświadczenie ich własne, przykład drugich resztę zrobi. Ta rzecz kosztu znacznego nie wyciąga; proste deski ze sznurami i kamienie za szalę i wagę służyć będą. Kiedy pan i urzędnicy jego gorliwymi o dobro pospółstwa okazać się zechcą, za cnotliwy uczynek poczytają sprawić takie szale niektórym, zwłaszcza poczciwszym rolnikom.

*8vo.* Jeszcze rozmiar potrzebny jest do dobrego budowania po wsiach i miasteczkach. Nie trzeba na to wielkiej umiejętności, nie trzeba rozumieć, że tu się wyciąga jakich wymyślnych w budowaniu sposobów. Każdy, który będzie umiał poprowadzić proste linie sznurem lub żerdzią i dobrze ustanowić węgielnicę, poznawać z doświadczenia lub opisania, jaka szerokość, jaka długość i wysokość przyzwoicie do użycia budynku przypadają, taki łatwo oznaczy i określi skład budynku, bądź do mieszkania lub na inny użytek gospodarski stawiać się mającego.

*9no.* W tem powinna się okazać zdolność nauczyciela, żeby tak dzieciom, jako rodzicom ich dał poznać, jako bez kosztu, przez samą uwagę, przypatrywanie się, próbowanie, mogą nabyć zdaćności, nie tylko, żeby sami potrafili w potrzebie obracać dobry materiał, obrabiać go, układać gładko i mocno, alei drugim rozkazywać, dopilnować i dozierać budowli, pokazać, w czem jest błąd i niedbalstwo, a w czem dobroci dokładność budowania. Będą z pomiędzy uczniów jego, osobiwie z miasteczek, którzy na majstrów w ciesielce i mularce wyjdą, będą z uboższej szlachty potem ekonomowie, dozorczy i zwierzchnicy dworscy. Bardzo im się przyda znać się na budowaniu, dostaną lepszej służby. Nie będzie nic trudnego, aby ci, co większą do

tej rzeczy zdatność pokażą, a umiającego choć prosty rysunek znajdują, aby, mówiąc, nauczyli się odrysowywać acz niekształtnie budynki, chałupy, dworeczki, dachy, wiązania lekkie i tym podobne rzeczy. To wszystko ma się roztropnie miarkować podług okoliczności miejsca i osób.

*10mo.* Z książki będą mieli naukę, co jest właściwe każdemu budynkowi, bądź do mieszkania bądź dla bydła i na schowanie rzeczy, jakie materyały dobre i tym podobne. Te nauki z uwagą im czytane i podawane będą. Ale najwięcej do pożytku pomoże, gdy się dobrzy cieśle trafią do roboty koło kościołów, dworskich budynków, aby się ich robocie przypatrowali, aby uważali, jak skłładnie koło drzewa robią Filipowcy i górale, i ze wszystkiego korzystali<sup>12)</sup>.

*11mo.* Prowadząc nauczyciel do różnych domów dzieci, sam pierwej zważywszy i od świadomszych nauczywszy się, niech im pokazuje, dlaczego na przykład ta sień, ta izba, ta komora niewygodna, że nadto okien, że nie w swoim miejscu okno, drzwi, że byłoby więcej miejsca na postawienie sprzętów i że niema gdzie dobrze postawić łóżka, że niebezpieczeństwo od wiatrów przechodzących, zwłaszcza w przypadku choroby, kiedy izby często przewiewać trzeba, tak jednak, aby na chorego nie wiało, a pokaże, jakby to wszystko lepiej być mogło. Toż postrzegać z nimi będzie, czyli zaradzano od wilgoci podmurowaniem, wyższem podniesieniem, rowami wkoło kopanymi, czy bezpieczny strych, komin, czy opatrzone dosyć dla ciepła, czy nie mógł dom inaczej być obrócony dla zdrowia i wygody. Na przykład lepiej na wschód oknami obracać, skąd wiatry zdrowe, suche, niż na zachód, skąd wilgoć, słońce. Stosować będzie podobne uwagi około stodół, śpichlerzów, obór. Ta nauka, takim sposobem dawana, pożytek z rozrywką dla dzieci połączy.

## ROZDZIAŁ V.

*Jak sobie ma nauczyciel postępować w nauce względem rzemioł, względem młynów, tartaków, statków, naczyn i innych podobnych rzeczy.*

Oczywiście każdy pozna, że takowe wiadomości potrzebne są wsi i miasteczek mieszkańcom. Z nich mają być młynarze, tracze, cieśle, bednarze i tym podobni. Potrzebne są także do-

<sup>12)</sup> Dzieło „*O budowaniu wiejskiem*“ przez J. X. Switkowskiego wiele pożytecznych wiadomości w tej materii zawiera.

zorcom i rządcom majętności. Jako w innych naukach tego stanu, ludziom przepisanych, tak i w tej granicy przez sam rozum i pożyteczność są naznaczone. Może się trafią między niemi osobliwszej bystrości i zdatności dowcipy, któreby w mechanice, to jest, w nauce dawania mocy i ruchu różnym narzędziom, daleko zająć potrafiły. Gdy się tacy okażą, nauczyciel panu lub namiestnikom jego, rodzicom opowie, aby im do wydoskonalenia pomagali. Lecz te przypadki będą rzadkie. Pospolicie zaś mówiąc, czemu za młodu wiejscy i miejscy ludzie nie mają znać, co jest skład i zbudowanie młynów, tartaków, stęp do olejów i do innych rzeczy, czemu nie mają poznawać ich niedoskonałości, a oraz sposobów ich poprawy i polepszenia? Nic niemasz w tej mierze trudnego, byle nauczyciel porządnie i stosownie do pojętności dzieci obejść się umiał.

*Naprzód* tedy oświecać ich będzie o potrzebie i pożytkach tej wiadomości. Opowie, iż w tych rzeczach niedoskonałość pospolita nie pochodzi ani z bojaźni kosztu znacznego, gdyż często dobrze zrobić mniej kosztuje, aniżeli niedokładnie, na krótki czas i na zmuǳną, długą a złą robotę, ani pochodzi z niedostatku materyału, gdyż u nas obfitszy, tańszy jest, niżeli w innych krajach, ale że szczerzej nieumiejętności i gnuśności. Nie chce sobie nikt zadać pracy, żeby uważał, myślił, przypatrywał się i porównywał; dlatego wiele się czyni, byle zbyć, musi się robota często powtarzać i częste naprawiania więcej kosztują. Złe są młyny, złe tartaki, stępy, kafary, windy, statki i naczynia gospodarskie i rzemieślnicze. Cóż stąd idzie? — zła mąka, wiele się zboża psuje, często nie można mleć, ze zbożem trzeba dalej jechać, więcej ludzi do dźwigania wychodzi, niedokładne oranie, bronowanie, mniejszy urodzaj; rzemieślnik bez zarobku, bo się poznali, że robota ladajaka. Przytem ostrzeże, jako z niedobrego utrzymywania rzeczy, naczyń, statków, wozów, choćby i najlepiej robionych, pochodzi ich nietrwałość, zepsucie a stąd nowe koszta. Czegoby się wszystkiego uniknęło, gdyby je na dobrem i suchem miejscu pod przykryciem chowano.

*2do.* Kto zechce takowych rzeczy nauczyć się dobrze, zapewnie mu trzeba będzie być pod majstrem i przez jaki czas praktykować przez siebie samego. Ale chociaż tak się zwyczajnie dzieje, przecież źli rzemieślnicy, złe roboty; więc to samo prakty-

kowanie jest niedostateczne. Trzeba zawczasu wzbudzić w młodych uwagę, któraby ich prowadziła do uznania przywar i niedokładności w tej mierze, któraby wzbudziła w nich chęć zabrania pewnych wiadomości i prawideł, ocuciła pospolitą gnuśność, żeby wiedzieli, iż te rzeczy lepiej być mogą, niż są zwyczajnie. Niech pomiędzy partaczami znajdzie się doskonały rzemieślnik, czyliż wszyscy nie obrócą się do niego, chociaż więcej robota jego kosztuje?

*3tio.* W książce będą zasady i prawidła tej nauki prosto i jasnie wyłożone. Ale najpożyteczniej będzie nie wprzód dawać naukę z książki, aż, pierwej ukazawszy im rzeczy, o których mowa, dopiero do nich stosować przepisy. Tak n. p. niech nauczyciel zaprowadzi uczniów do młyna, zastanowi ich uwagę nad rozbiorem, który w rozmowie z młynarzem czynić będzie, każdej części; jaka ona jest, na co się przyda, jak się jedna do drugiej stosuje; nad niedostatkiem lub zbytkiem wody, nad dobrocią lub ładajakością mąki, krup, nad innemi okolicznościami. Niechaj każdej części młyna pilnie się przypatrzą. Dopiero albo tam na miejscu, albo powróciwszy do szkoły, przeczyta z niemi naukę, która o młynach mówi, która dobrych młynów wyobrażenia i wzory daje. A tak, znosząc rzecz widzianą z opisem, jak być powinna, poznają, czy ów młyn był dobry i dla czego, albo zły i w czym jego niedokładność. Nakaze im, aby znowu, kiedy sami byli u młyna, jeszcze lepiej uważali, między sobą o tem mówili, jemu sprawę zdawali. Toż mówić o innych lub narzędziach, lub statkach, o młynach wietrznych, stępach, piłach, pługach, o robotach ciesielskich, stolarskich, kowalskich, szewczych i tam dalej. Będzie prócz tego rzecz bardzo pożyteczna, zachęcać i przywozić dzieci, zwłaszcza dowcipniejsze i zręczniejsze, żeby robiły modele dobrych młynów, stęp, sieczkarni i innych podobnych machin, gdzie się one znajdują; te modele mogłyby rozsyłać się po innych miejscach i ułatwiałyby wykonanie takowych machin, nawet tam, gdzieby doskonałych rzemieślników trudno było dostać.

*4to.* Przy tych naukach i ćwiczeniach nie zapomni podług okoliczności mówić o obowiązkach sumienia rzemieślników co do dobroci i całości materyału, dokładności roboty, rzetelności, co do przystawienia jej w przyrzeczonem czasie, co do słuszności zapłaty.

Każdy osądzi, na jak wielkie dobro ludu i całego kraju taki sposób ćwiczenia dzieci po wsiach i miasteczkach wyjść może. Ani kogo odstręczać nie powinna pozorna trudność. Powoli zaczynać trzeba, iść ze stałością, umieć sobie postępować, a wszystkiego się dokaże.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Co się tyczy handlu i targów po wsiach i miasteczkach.*

Co człowiekowi czy z urodzajów, czy z robót jego nad potrzebę domową zbywa, to drugim, tychże rzeczy potrzebującym, sprzedaje, aby znowu dostał tego, czego mu do odzienia, do żywności, do innych potrzeb i wygód brakuje. I ta zamiana jednej rzeczy na drugie nazywa się *handlem*. Ludzie wiejskiego stanu nie będą czynić wielkiego handlu, lubo pierwszy i najrzetelniejszy handel, to jest zbywanie i zamiana odradzających się płodów ziemi, jest w ich ręku; mówi się tu jednak o wielkości handlu, uważanego co do różności rzeczy, zwłaszcza przez ręce rzemieślnicze wyrobionych. W miasteczkach ten handel może i powinien być obszerniejszy. Kiedy wychowanie dzieci po wsiach i miasteczkach ma być z prawdziwym ich oświeceniem, nie można opuścić, żeby im nie dać potrzebnych początków względem handlu i targów podług miary ich sposobności, któreby im w dalszem życiu za przestrogi i prawidła służyły.

Będzie zatem powinnością nauczyciela :

*Imo.* Opowiedzieć uczniom potrzebę i pożytek tej wiadomości. Znajdzie tysiączne okoliczności, w których da im to mocno poczuć, jaka jest gnuśność i niedbalstwo ludzi po miasteczkach, którzy, mogąc przyzwoity miejscu i osobom handel prowadzić na pomnożenie swoich wygód, majątku dla dzieci nabycia, sposobności drugim ludziom dobrze czynienia, ręce opuszczają, w próżnowaniu i pijaństwie życie przepędzają, przez co na pogardę zasługują i do ubóstwa przychodzą. Powszechnie na niewiernych, że ci zarabiają, że handel utrzymują, zwykli się po miasteczkach żalić, a sami mieszczenie przez opuszczenie się brzydkie temu winni. Kiedy się zdarzy człowiek w miasteczku, dobrze się rządzący, który przemysłem swoim zrobi sobie handel, utrzymuje go i pomnaża, zaraz z nim pięknie w miasteczku: przybywa kupu-

jących, mają go za człowieka słusznego; pracowity, zabiegły, sumienny przygarnie do siebie ze sąsiedztwa po towary, wiare w nim i zaufanie mają.

*2do.* Okaże uczniom, iż do tego ani wielkiej umiejętności, ani wielkich pieniędzy nie potrzeba. Od małego zaczynać, porządnie postępować, znać dobrze, czem najżyśkowniej w tym kraju, w tej okolicy kupczyć; dowiadywać się o sposobach i chwycać się onych, jakie towary, skąd i niewielkim kosztem sprowadzać; pisywać do innych kupców, od nich przestrogi odbierać; w swoim czasie rzeczy kupować, z ochroną je chować; a we wszystkim rzetelnie, poczciwie, słuszenie sobie postępować. Oto cała nauka, cały sposób obejścia się w handlu.

*3tio.* Samo doświadczenie, uważanie i pytanie się drugich nauczy tych rzeczy. W książce będą przykłady i opisanie, czego i w którym miejscu w kraju naszym, a dla pogranicznych mieszkańców w bliskim kraju, taniej, łatwiej i w lepszym gatunku dostać można. W tejsze książce będzie wymieniona odległość znaczniejszych miast i miasteczek od siebie, dla uwiadomienia względem przewozu i sprowadzania, oraz wyrażone rzeki spławne. Do tego największą pomocą być może w dyecezyi krakowskiej i płockiej poczynione od plebanów opisanie geograficzne każdej parafii, z wyrażeniem położenia ich, odległości miast poblizszych, rzek, dróg i tym podobnych okoliczności, które opisanie od JO. Xcia Imci Prymasa, naówczas Biskupa płockiego, oraz Administratora biskupstwa krakowskiego, rozkazane było. Będą wypisane jarmarki i znaczniejsze targi po miastach i miasteczkach. Ta wiadomość nie tylko uczącym się, ale bardziej jeszcze starszym użyteczną się stanie.

*4to.* Nauczyciel układać będzie z tego wszystkiego różne pytania i naznaczać odpowiedzi na różne przypadki, jakoto na przykład: gdzie, w którym czasie najlepiej len kupować? wiele sprowadzenie kosztować będzie? po czemu się na miejscu sprzedaje? kiedy sprzedawać? ile zarobisz? albo, gdybyś go na płótno chciał wyrobić, co robota wynosi? przedawszy w płótnie, jaki zysk będzie? i tym podobnie. Tożsamo mówić o bydłe, o urodzajach i owocach, o statkach i naczyniach.

5to. Niech z dziećmi bywa na targach, a spokojnie wypytuje się z nimi o te, które się dopiero wymieniły, okoliczności, miarkując, co w nich niedokładnego, albo co godnego pochwalenia. Niech dzieci, pomniąc na to, co już w tych rzeczach słyszały, uwagi swoje stosownie opowiedzą.

6to. Ileżto rzeczy po wsiach i miasteczkach marnie ginie, z którychby zarobek pewny mógł wyniknąć. Gdyby zbierano rogi, kopyta, szczeciny, szmatki z płócien, byłby pewny zysk przedawać to rzemieślnikom, oprawiaczom nożów, szczotkarzom, papiernikom. Jak wiele takowych robót możnaby zaprowadzić po miasteczkach? Mniejby było próżniaków i żebrzących, gdyby się takiego przemysłu chwycili.

7mo. Niech czasem naznacza uczniom swoim pisanie listów do kupczących w jakim większem mieście, lub gdzie się pewne towary znajdują, prosząc o uwiadomienie ceny, żądając, aby weszli z piszącym w porozumienie się o handlu, w spółkę. Podobnie ze swojej strony niech im donoszą, co się tycze targów w ich miasteczku. Ćwiczenia w rachunkach tu także miejsce mieć będą.

8vo. Ma się strzedz nauczyciel, aby im nie mówił o rzeczach, które nie mogą być do ich stanu i do okoliczności przystosowane; inaczej handel idzie po wsiach i miasteczkach pogranicznych, inaczej, gdzie są rzeki spławne, a inaczej we środku kraju, daleko od miast większych, daleko od spławu. Jako w każdej rzeczy, tak w tem postępowaniu roztropność, zdrowy rozsądek nauką kierować powinien; dopiero ona pożyteczna będzie.

9no. Pospolita dla kupców i handlarzów pokusa jest, aby oszukiwali w miarach, wagach, w gatunku rzeczy. Już wie nauczyciel, jak obyczajowe przestrogi dawać i do okoliczności je stosować powinien.

## ROZDZIAŁ VII.

### *O rolnictwie i ogrodnictwie.*

Im większe jest oświecenie między ludźmi, to jest, im więcej ludzi nie za mniemaniem i błędem, ale za rozumem, za prawdą, za poznaniem rzeczy w swoich zdaniach idzie, tem w większym szacunku i poważeniu zostaje rolnictwo, tem większe są względy na rolników. Nikt nie jest tak ciemny, żeby nie widział, iż naj-

więcej bogactwo i moc kraju na rolnictwie się zasadza. Im w lepszym więc stanie ono będzie, im się bardziej wydoskonali, tem szczęśliwość powszechna, znaczniejszy wzrost weźmie. To prawda, że nic ogólnie stanu rolnictwa doskonalej polepszyć nie może, jako własność i używanie onej, gruntownie zabezpieczone. A równie oczywista jest, iż, jako w każdej rzeczy, tak i w tej oświecenie, nauka dobra, do używania stosowana, wydoskonalić robotę i pewniej robotnika prowadzić może. Objasnić należy nauczyciela, jak sobie w tej części wiadomości, po wsiach i miasteczkach potrzebnej, ma postępować.

*1mo.* Mówić będzie nauczyciel o zacności stanu rolniczego, jak od Boga jest postanowiony, jako w nim poczciwość najłatwiejsza, zarobek z pracy rąk, z przemysłu najgodziwszy<sup>13)</sup>.

*2do.* Zapewne, że jedynie z książki nikt się rolnictwa i gospodarstwa nie nauczy. Trzeba widzieć, trzeba być przy gospodarzach, trzeba mieć używanie. Ale nikt temu przeczyć nie może, aby człowiek, słuchając drugiego człowieka światlejszego i doświadczonego w gospodarstwie, nie miał od niego zabierać wiadomości, do wydoskonalenia służących. Tak się codziennie między nami dzieje: jeden rozpowiada, co postrzegł, co poprawił, co polepszył w gospodarstwie; drudzy, słuchając, stosują do siebie, doświadczają u siebie. Sam przykład bez mowy ludzkiej częstokroć do naśladowania pociąga.

Nie można zaś być przytomnym na każdym miejscu, gdzie rolnictwo dobrze idzie; nie można słyszeć wszystkich, co o niem dobrze mówią i radzą. Otóż tacy ludzie wielką powszechności przysługę czynią, gdy, czego sami doświadczali około roli, siewby, zbierania, łąk, chowania bydła, to przez pisanie podają do wiadomości wszystkich. A ci, którzy takie pisma czytają, powinni rozsądnie uważać, co im służyć może podług okoliczności miejsca, majątku i pomocy, na której im nie zbywa. Będą zatem uważać i doświadczać,

<sup>13)</sup> Usilnie ma się starać o to, i przez namowy i przez inne sposoby, aby w dzieci wiejskie wpoił przywiązanie do stanu i siedliska swego. Nie trzeba się obawiać, aby nauka wyprowadzała ludzi z włości i odrywała od stanu rolniczego, kiedy należycie dawana będzie i kiedy młodzież całej wsi równe wychowanie i oświecenie weźmie. Toż mówić o miasteczkach.

a każda sztuka przez uwagę i doświadczenie nabywa się i doskonali. Takimto sposobem książek o rolnictwie i gospodarstwie używać należy. Jawna rzecz, że w innych krajach i u nas wielu panów, ekonomów, gospodarzy i gospodyń, takowe pisma czytając, nabrali wiele sposobów dobrych gospodarowania, nauczyli się lepiej uprawiać, siać, w lepszym stanie trzymać łąki, pomnażać nabiątu, sady i ogrody zakładać, chodzić koło bydła, drobiu, przygotowywać w domu różne żywności, napoje i tym podobnie. W tem powinien być rozsądek, aby umieć czynić wybór lub radzić się, jakie dzieła są dobre i pożyteczniejsze. Bo to prawda, że w tym wieku zbyt ich jest wiele, a nie wszystkie równie dobre.

3to. Tego prawidła trzymając się, nauczyciel, który większą część mieć będzie uczniów, przeznaczonych do rolnictwa, do gospodarstwa, usilność swoją obróci na to, aby naukę stosował do użytku. Już uczniowie, jeśli tak, jak ta książka kazała, w oświeceniu prowadzeni będą, przekonani zostaną, iż rozum i uwaga wszystkim zawiadować powinna, że nie trzeba iść we wszystkim ślepo za tem, co bywało, i jedynie dlatego tak, że bywało; mają być razem ostrzeżeni, żeby się porywczco nie chwyтали nowości; żeby nie rozumieli, iż wszystko, co nowe, to dobre; ale średnią drogą idąc, i dawniejszych i terażniejszych rady i zwyczaje zważali, onych naśladowali. Będzie więc nauczyciel czytał im nauki z dobrej książki, ale oraz przy nich radził się starych gospodarzy, dobrych ekonomów, czyli, co książka mówi, zgadza się z okolicznością gruntu i innemi, zastanowi się nad ich mowami, czy z uporu i uprzedzenia nie pochodzą. A tego dojdzie, kiedy baczyć będzie, co oświeceńsi dziedzice lub dzierżawcy dóbr w bliskości czynią, i słuchać, co mówią.

4to. Więcej zaś nad tem ma pracować, aby w sposobach, dobremu gospodarstwu przeciwnych, wytykał błędy i niedoskonałości i okazywał poprawy, niż żeby radził nowości.

5to. Przed nauką na rozum ma iść wprzód pokazywanie uczniom samych robót gospodarskich. I tak najlepiej uczyni, kiedy w każdej porze roku na roboty, w tym czasie przypadające, prowadzić ich będzie na role, na łąki, na ogrody, do gumien, do obór, stajni, i tym podobnie. Nad każdą rzeczą oczy

i uwagę ich zastanowi, sam wprzód uwiadomiwszy się z książki i od gospodarzy o jakiej robocie i jej okolicznościach, dopiero w polu i w innych miejscach swoje przestrogi dawać będzie, każe się przypatrywać, co i jak się odbywa. Potem z książki da czytać naukę i postrzegać, co im się zgodnego z radami i naukami zdawać będzie. Gdy się tak oświecą, drugi raz na owe roboty, na owe miejsca zaprowadzeni, lepiej będą mogli uważać i swoje postrzeżenia opowiadać. Niech o tem z rodzicami skromnie, sposobem pytania, mówią. A rodzice od nauczyciela ostrzeżeni będą, żeby dzieci mówiących z łagodnością słuchali, objaśniali, poprawiali.

*6to.* Toż mówić o sadach i ogrodach. Zachęcać i pomagać nauczyciel z swej strony powinien; panów, dozorców i pasterzów prosić, aby pomagali mieszkającym po wsiach i miasteczkach do założenia sadów koło domu, bez uszczerbku roli, opatrując im szczepy, nasionka, a dzieci nauczą się, jak szczepić, obcinać, chędożyć drzewka, jak zbierać, chować owoce na swoją potrzebę i do przedania.

*7mo.* Takie zabawy i ćwiczenia najprzyzwoiciej w polu, na łąkach, w sadach dawane być mają, kiedy te rzeczy, o których się mówi, są przed oczyma; a do tego zdrowiu dzieci przechadzka i otwarte powietrze najwięcej pomaga; wesoło i miło bawić się będą, a w wychowaniu ich i uczeniu koniecznie baczność na to jest potrzebna.

Dziwnie pożyteczna będzie, aby nauczyciel, już sam wyuczony w szkole dyrektorów parafialnych i mający książkę do tego wyznaczoną, wychodził często z uczniami w pole, w porę wiosenną, letnią i jesienną, na poznawanie i zbieranie ziół, do leczenia służących. Te zioła, które za przesadzeniem skuteczniejszemi się dla zdrowia stają, w czasie swoim w ogrody przesadzać będą. Toż mówić o tych, które do farbowania domowego lub innego gospodarskiego użycia są zdatne. Będzie wygotowana książeczka, takie wiadomości zawierająca, a tymczasem wybierać się mogą te nauki z dzieła JX. Kluka „o roślinach“.

## ZAKOŃCZENIE.

Ktokolwiek z uwagą przejrzał to pismo, nie może nie przyznać użyteczności jego. Trudność, odległość skutków, przeszkody z mniemania, obojętność i oziębłość wielu z tych nawet, których w tej mierze obowiązki są ściślejsze, nie powinny zrażać gorliwej chęci i usiłowania. Trzeba zacząć mężnie, postępować z roztropnością i stałością, trzeba kochać naród ludzki, lubić zatrudnienia około dobra jego, czuć rozkosz w duszy z tego, gdy się co dobrze uczyni. A z takim umysłem, z takim sercem wszystkiego się dokáže. Szczęśliwość kraju od cząstkowego uszczęśliwienia mieszkańców każdego stanu zawisła. A to szczególne każdego dobro na cnocie, na wykonaniu powinności, na wygodnem życiu (któreto rzeczy bez oświecenia być nie mogą) istotnie zależy.

## PRZYDATEK.

### *I. O mistrzyniach dzieci płci niewieściej<sup>14)</sup>.*

Prawie wszystkie nauki i rady, w tej książce podane nauczycielom, służą ze wszystkim i dla mistrzyń; atoli pożyteczna będzie, niektóre uwagi, stosowane do szczególnych ich powinności, tu przyłączyć.

*Imo.* Ponieważ tenże jest, ogólnie mówiąc, koniec powołania mistrzyń, co i nauczyciela, tezsame powinny być środki nabycia sposobności dla niej, też sprawowania się przepisy, co i dla niego. Żadna do posługi uczenia nie powinna być przypuszczona, któraby tej książki nie przeczytała, nie zważyła prawd i nauk, w niej zawartych, nie pojęła i nie czuła się gotową one wykonywać. Dlatego przed przyjęciem na ten urząd powinna być zapytywana podobnym, jak nauczyciel, sposobem. Jakże można dusze, rozum, zdrowie poruczać osobom, nie umiejącym wykonywać tak wielkiej powinności? Przed wszystkim zaś mieć należy baczność i zapewnienie względem wiary, pobożności i obyczajów mistrzyń.

<sup>14)</sup> Życzyłyby potrzeba, aby wszędzie mogły być osobne mistrzynie dla dzieci płci niewieściej; że jednak łatwo to być nie może i po wielu miejscach w jednej szkole pod jednym dyrektorem obojej płci dzieci naukę biorą, należy do nauczyciela zachować porządek tak w szkole jako i w kościele, aby dziewczęta na innej stronie, a na innej chłopięta siadały i do kościoła osobno, n. p. pierwszej panienki, wchodziły.

*2do.* Jeżeli nauczyciel powinien mieć serce i postępowanie łagodne, jeszcze bardziej mistrzyni. Płci tej najwięcej przystoi skromność, litość i łagodność. Wziąć powinna serce macierzyńskie ku dziewczętom, staraniu swemu powierzonym, obchodzić się z nimi jak z najukochańszymi córkami. Złość, gniewliwość, zrzęda uczyniłyby ją nieznośną, nicby dobrego w uczennicach swoich nie sprawiła; jeszczeby one nabyły tych obrzydliwych przywar.

*3tio.* Uczciwość, obyczaje najprzystojniejsze, wstydlivość istotną są własnością płci żeńskiej, a dopiero kobiety, powołanej na to, żeby cnotę zaszczebiała w młodych sercach. Czystość, wstyd, skromność są obowiązkiem i okrasą dziewiczego stanu. Jakby ciężki Bogu i rodzicom rachunek oddać musiała mistrzyni taka, któraby, mając w ręku swoich niewinne dusze, w których pierwsze wyrażenia na całe życie zostawać zwykły, złem albo nieuważnem postępowaniem, wolnem obcowaniem i podejrzanem życiem gorszyła je i kaziła. Niech się tak sprawuje, aby nie tylko od winy, ale i od posądzenia o winę daleką była, aby nieprzyjaciel nic jej wyrzucić nie potrafił.

*4to.* Nie potrzeba tego wykładać, jak i przystoi i należy mistrzyni być w zgodzie i jedności z rodzicami, osobliwie matkami. Im snadniej między białogłowami wszczynać się kłótnie i trwać zawziętości zwykły, tem bardziej mistrzyni przeciw temu złemu ostrożną i uzbrojoną być powinna. Więcej ma oświecenia od innych kobiet po wsiach i miasteczkach; niechże łagodnością, ludzkością, dobrem zachowaniem się drugie uprzedza, przyjaźń ich sobie zjednywa; niech zaraz początki kłótni przytłumia, wiele wybacza i dobrocią zwycięża; do przyjaciół, do ludzi słuszniejszych, do pasterzów po radę i zagodzenie niechaj się udaje, a uraz dla wielkiego dobra dzieci, które zawsze za cel mieć powinna, zapomni.

*5to.* Nie wszystkie nauki równie chłopiętom i panienkom są potrzebne. Z tych, które są na parafialne szkółki wyznaczone, pisanie i czytanie, nauka rachunku, nauka obyczajowa, nauka wiary jednakowo obojgu podawane być mogą. W innych zaś rzeczach mistrzyni roztropnie, z pomiarkowaniem, podług potrzeb i usług zwyczajnych kobiet gospodyń postępować sobie będzie. W czem rady świadomszych zasiągnie.

*6to.* Natomiast zabawiać ich ma robotami ręcznymi, uczyć ich dobrze szyć, prać, prząść, jeść gotować,

chleb piec, około nabiału chodzić i tym podobnych rzeczy, a to z wielką dokładnością i lepiej, niż się zwyczajnie dzieje. Niech im pokazuje, jak robić różne soki, z owoców, z ziół i innych rzeczy palić wódki, wyrabiać octy, które nie tylko do używania stołowego, ale i do zdrowia w gorączkach i wielu przypadkach są potrzebne. Bo to jest prawdziwa nauka, która sposobi do dalszych zabaw i robót życia każdego. Na tych więc rzeczach więcej czasu łożyć mistrzyni z uczennicami będzie, niżeli w szkole na czytaniu i pisaniu. Niech się także uczą robić tyzanny, dawać domowe lekarstwa i tym podobnie, poznawać i w ogrodach swoich chować ziółka, do zdrowia potrzebne. Jak wielką przed Bogiem zasługę mieć będzie, kiedy da sposób uczennicom swoim, aby potem rodzicom, krewnym, mężom, ubogim w chorobach służyć umiały. Wielką baczność mieć będzie, aby uczennice swoje wprowadzała w jak największe oszczędstwo, czystość około osób, odzienia, mieszkania, naczyń, budynków gospodarskich, nabiału i tym podobnych.

7mo. W każdej nauce będzie miała wzgląd na to, aby im rozpowiadała pożytki, z niej wynikające, a ostrzegała, czego w każdej okoliczności cnota, poczciwość, miłość bliźniego wyciąga. Zgoła nie spuści z oka w całym swoim postępowaniu tej uwagi, że ma wychowywać uczennice swoje na dobre matki, żony, gospodynie, na sługi i robotnice; nigdy nie zapomni, czego się podjęła w swojej posłudze, i całą myśl zajęta mieć będzie powinnościami swojemi.

### ***Nauki niektóre S. Hieronima, w liście do Lety Rzymianki dane, względem wychowania jej córki.***

Te nauki są:

*Naprzód* zaleca matce wielką w prowadzeniu córki do cnoty i nauki łagodność.

*Powtóre.* Zaleca oddalenie jej od obcowania z domowemi i innymi osobami złych zdań i podejrzanych obyczajów.

*Po trzecie* starać się, aby dziecię lubiło nauki, samo ich żądało i tak do nauk przykładane było, iżby, ucząc się, nie ostrzegało, że się uczyć musi.

*Po czwarte.* Podaje sposoby zabawne, jakimi ułatwić i osłodzić córeczce można naukę czytania. Niech dziecięciu,

mówi święty ten nauczyciel, dane będą figury liter z bukszpanu lub z słonowej kości, z których samo słowa różne i nazwiska składać będzie.

Są i inne w tym pięknym liście rady około wychowania panienek, ale bardziej do osób wyższego urodzenia stosowane, i nie tak powszechnemu użyciu służyć mogą, jak jest zamierzono w tem dziele. Wszystkim matkom i mistrzyniom zalecać należy czytanie tego listu i innych podobnych S. Hieronima.

## ***II. Sposób i punkta egzaminu tych, którzy nauczycielami być mają.***

*1mo.* Uwiadomić się o ich osobach, ich religii, poczciwem życiu i zdatości ze świadectw, które od swoich pasterzów, od panów lub urzędów miejscowych, od tych, u których przebywali, przynosić powinni.

*2do.* Miarkować roztropnie z mowy i postępowania ich, ile to być może, czy są rozsądni, uważni, przystojni w mówieniu i czytaniu.

*3tio.* Wybadywać się przez pytania, czy wiedzą i czują, co to jest być nauczycielem, wychowywać młodzież, rządzić dziećmi.

*4to.* Czy się do tej posługi sposobili i przez jakie środki, gdzie i czego się uczyli dotąd?

*5to.* Czyli jakie książki o wychowaniu, o uczeniu i prowadzeniu do cnoty młodych czytali; niechaj z nich dadzą sprawę.

*6to.* Doświadczać i próbować, czy umieją sami dobrze czytać, bez błędów pisać, rachować, czy mają chęć w innych rzeczach, do powinności swojej należących, ćwiczyć się i nabierać coraz więcej wiadomości.

*7mo.* Dać im tę książkę do czytania i rozwagi na czas przyzwoity, a potem niech odprawią egzamin z rozdziałów i wszystkich części, jako w rejestrze na początku są wypisane, ułożywszy z nich pytania; na które oni z rozumem, z uwagą, z przystosowaniem do przypadków odpowiadać będą.

## ***III. Rada o założeniu szkoły czyli „seminarii“ nauczycielów parafialnych.***

Jako z rozrządzenia P. Komisji Edukacji Narodowej ustanowione przy szkołach głównych krakowskiej i wileńskiej seminaria profesorów są najskuteczniejszym środkiem do opatrzenia

szkołom publicznym zdatnych nauczycielów, tak nie można się spodziewać, żeby na szkoły parafialne znaleźć się mogli dyrektorowie zdolni, bez założenia podobnego seminaryum, w któremby przyszli szkół parafialnych nauczyciele brali ćwiczenie, do tego powołania stosowne; owszem, jako każdy widzieć może, dalekoby trudniej dostać zdolnych nauczycielów dla pospółstwa, z przyczyny, że lada umiejący pisać i czytać mają się za sposobnych do uczenia po wsiach i miasteczkach. A taka edukacja dzieci tego stanu, jaka być powinna, wielkiej jest wagi, i źle prowadzona, więcejby zaszkodzić, niż pożytku przynieść mogła.

Chwalebny u spółczesnych i potomnych przykład JO. Xcia Prymasa oraz Administratora dyecezyi krakowskiej, który swoim kosztem dwa takowe seminarya, czyli szkoły nauczycielów parafialnych, jedno w Kielcach, drugie w Łowiczu, zakłada, zapewne potężną do naśladowania pobudką i wzorem do ułożenia podobnych szkół stanie się w narodzie.

Urządzenie takowego seminaryum czyli szkoły dyrektorskiej pożyteczne na tem zależy:

I. Nauczyciel, podejmujący się przysposabiać dyrektorów, bądź duchowny, coby wcale w tych okolicznościach lepiej było, bądź świecki, ma doskonale pojąć cel nauczycielstwa szkół parafialnych i sam się uczynić zdatnym do swego urzędu przez czytanie książek, któreby go w tej mierze prowadzić i kierować mogły, przez dobre zważanie tego dzieła o powinnościach nauczyciela, przez zaciąganie rady bieglejszych w tej rzeczy.

II. Jeżeli nauczyciel tych przyszłych dyrektorów nie umie grać na organach, na klawikorcie, co za czasem stać się może, aby pospolicie tacy byli nauczycielami, którzy umieją muzykę kościelną, tedy przy rzezonem seminaryum trzeba mieć mistrza tańskiego, któryby ich uczył grania i śpiewania kościelnego. Tym jednym sposobem rozmnożą się szkółki parafialne. Bo pasterze, biorąc do kościołów swoich organistów, bez których się obejść nie mogą, już za jednym razem znajdą człowieka, zdanego na dyrektora, jakiego brać osobno nie każdy zdoła; a takowy organista albo zastanie przy kościele fundusz na szkółkę, albo, za umową z mieszkańcami wsi i miasteczek lub z pasterzem lub panem, otworzy szkółkę i dzieci uczyć będzie.

III. Ci tylko do tej szkoły na uczniów przypuszczeni być mogą, którzy prócz chęci poświęcenia się

posłudze uczenia i wychowywania dzieci po wsiach i miasteczkach, już przeciwieni są w dobrem czytaniu, pisaniu, początkach rachunku, w obyczajowej nauce; którzy okażą rozsądek i łagodność w postępowaniu i dadzą dostateczny dowód zdatności swojej na egzaminie, który odprawić mają.

IV. Nauki tych przyszłych dyrektorów te będą:

*1mo.* Wprawa coraz większa w dokładne, czyste, wyraźne czytanie bądź druku, bądź rękopism; niebłędne pisanie.

*2do.* Ćwiczenie się w rachunkach.

*3tio.* Obszerniejsze i dojrzałe zważenie prawd obyczajowych.

*4to.* Przynajmniej się do dawania nauki wiary.

*5to.* Nabywanie wiadomości, do celu jego potrzebnych, jako to rozmiaru, wiejskiego budowania, wiadomości o rolnictwie, o ogrodnictwie, handlu i targach.

*6to.* Ćwiczenia, w tej książce przepisane, i prawidła powszechne względem sposobu uczenia.

*7mo.* Nauczyciel każe koleją tym przyszłym dyrektorom wziąć swoje miejsce i tak dawać już tę już ową naukę, jakgdyby rzetelnie nauczycielami szkółek parafialnych byli; a gdy w tem miejscu znajdować się będzie szkoła parafialna, tedy ćwiczenie to kandydaci na dyrektorów w samej szkole odprawiać będą w przytomności przełożonego *seminarii*.

*8vo.* Najwięcej doglądać ma przełożony tej nauczycielskiej szkoły, aby w tych kandydatach gruntował wielki rozsądek, znajomość ludzi, obyczajność i przezorność baczną na wszystkie okoliczności, zdarzające się tak w ich urzędzie przyszłym, jako i powszechnie w życiu ludzkim, oraz aby w nich wpoił wstręt i obrzydzenie chciwości, łakomstwa, przez które, wyciągając uczniów i rodziców ich na rozmaite pod wielorakimi nazwiskami datki, odrziliby od potrzebnej temu stanowi edukacyi i tamowali wielkie dla kraju pożytki.

V. Ta przyszłych dyrektorów nauka, ta ich edukacya niekrócej trwać będzie, jak przez trzy lata, a podług okoliczności względem niektórych przedłużoną być może. Po spełnionym jednym roku każdy z nich odprawi egzamin. Gdyby się zaś z egzaminu pokazała niesposobność bez nadziei polepszenia w jakim uczniu, lub obyczajnie jego okazywały niebezpieczeństwo zgorse-

nia, powinien będzie przełożony teź szkoły rugować go i ostrzedz tych, którzy owego młodziana na edukację posłali, ażeby koszt daremnie łożony nie był i innego na to miejsce, jeżeli zechcą, przystali. Żaden zaś na nauczyciela przyjętym nigdzie być nie powinien, bez okazania na piśmie z pieczęcią danego sobie zaświadczenia o przyzwoitej do stanu tego zdadności z obyczajów i dostarczającej nauki oraz pilności.

Może być jeszcze sposób po niektórych miejscach opatrywania wioskom dyrektorów, gdy się dobra szkoła parafialna w mieście lub miasteczku blizkiem znajdzie. Z tej wywliczeńsi uczniowie, a z obyczajów, statku, potrzebnej umiejętności zaleceni, brani będą na wsie do uczenia drugich. Tak czyni gorliwy pasterz i obywatel dziwnie użyteczny JX. Kanonik Reptowski w parafii osieckiej, gdzie — prócz innych skutków wielkiej chęci dobra pospolitego w zaprowadzaniu fabryczek, porządków, funduszków, na co ani trudu ani kosztu nie żałuje — założywszy szkółkę w mieście, wybiera z nich lepszych i ochotnych uczniów na nauczyciele, po wsiach okolicznych.

Co wszystko każdy, przekonać się chcący, na miejscu z budowaniem przez się widzieć może.

Jest jeszcze pełna pożyteczności i wielkiej na rzetelne dobro bacności rada JW. Oraczewskiego, Komisarza Edu. Narod., dzisiejszego Rządcy stanu akademickiego i Szkoły gł. w Koronie, którego z najczystszej o dobro ojczyzny gorliwości, z rzadkiego oświecenia zna naród cały. Rada jego jest: aby, gdy za czasem wieśniacy nabiorą pożytecznych stanowi swojemu wiadomości, sami najuczciwsi gospodarze, jako wójtami, sołtysami bywają, tak i nauczycielami dzieci wiejskich zostawali, sposobniejsi do dawania im nauk około rolnictwa, ogrodnictwa, obchodzenia się z bydłem i w innych rzeczach do pokazania czytać, pisać, rachować etc. etc. etc.

# Rejestr

części i rozdziałów tej książki, oraz rzeczy przedniejszych,  
w niej zawartych.

*Część I.* O celu i obowiązkach nauczyciela, o środkach wypełnienia tychże obowiązków.

*Rozdział I.* O celu, obowiązkach nauczyciela. Nie ma rozumieć nauczyciel, że na to tylko jest wezwany, aby nauczył dzieci czytać i pisać, i jako tako zbywać czas szkolny. Str. 30.

Cel jego jest bardzo szlachetny, przykładać się do szczęśliwości ludu przez dobre wychowanie co do zdrowia, co do wiary i cnoty, co do nauki, potrzebnej ku dobremu odbywaniu powinności i spraw życia każdego przyzwoitych.

Co czynić powinien nauczyciel, aby się stał zdolnym do zadasyćuczynienia urzędowi swemu i wykonał swój obowiązek.

Podejmujący się nauczycielstwa odprawić powinien egzamin.

Jakie przysposobienie z strony rozumu jest do tego urzędu potrzebne. Jakie książki czytać.

Jakie obyczaje, jakie przymioty duszy.

Jak sobie ma nauczyciel zjednywać miłość i poważanie u uczniów swoich.

*Rozdział II.* O rządzie szkoły i obchodzeniu się z dziećmi co do napominania, strofowania, kar, pochwał i nagród. Str. 36.

Co to jest karność przyzwoita?

Posłuszeństwo jak określone i rozsądnie wymagane. Nie ma się dziećmi posługiwać nauczyciel. Błąd wielki rozumieć, że rozkazowaniem i surowością wszystkiego dokażesz.

Prawidła, służące do napominania.

Do strofowania.

Do naznaczania kar, za co, kiedy i jak karać.

Do dawania pochwał i nagród.

Łagodność zalecona.

*Rozdział III.* Jak sobie ma nauczyciel postępować względem

rodziców uczniów swoich, przełożonych i inszych osób, z którymi może mieć do czynienia. Str. 44.

Nie pogardzać rodzicami, choć niewiadomymi i prostakami. Świadczyć im przyjaźń i oświecać ich.

Łagodność z przyzwoitą powagą łączyć.

Jak się ma sprawować względem pasterzów, których gorliwość około wychowania ludu przewodniczą dla niego będzie.

Co zachować względem panów, którzy, będąc opiekunami ludu, świadczyć mu będą przychylność i pomoc w powinnościach jego. Toż względem namiestników pańskich, urzędów miejscowych.

Winna podległość zwierzchności krajowej.

**Część II.** O wychowaniu dzieci, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach, co do ciała, to jest, zdrowia i sił.

**Rozdział I.** Obowiązek nauczyciela około tej ważnej części wychowania dzieci. Str. 50.

Na nicby się ludziom wiejskim nie zdała nauka czytania i pisanania i inne, gdyby nie byli oświeceni około zachowania i ratowania swego zdrowia, około wzmocnienia sił, tak potrzebnych do powinności ich stanu.

Ludność i moc kraju na tem po większej części zależy.

Od pierwszego obchodzenia się z dziećmi dalsze ich zdrowie i czerstwość zawisła.

**Rozdział II.** Jakimi sposobami ma się utrzymywać zdrowie i czerstwość młodych. Str. 57.

Obchodzenie się co do pokarmu, napoju, odzienia, mieszkania, powietrza, pracy i spoczynku, poskromienia namiętności, co do obyczajów, istotnie do utrzymania zdrowia potrzebne.

Przestrogi o każdej rzeczy z osobna, o których się dopiero namieniło.

Ochędostwo do zdrowia i dobrego obcowania jest potrzebne.

Nie mają być dzieci długo trzymane w szkole; siedzenie i zamknięte powietrze szkodzić może. Trzeba im pozwalać po godzinie np. siedzenia wybiegać wszystkim; rzeświejsi i ohotniejši do szkoły powrócą.

Spokojność duszy i dobre sumienie jak wiele pomaga do zdrowia.

**Rozdział III.** Sposoby nabierania mocy i zahartowania sił w młodym.

Młódź po wsiach i miasteczkach rośnie do pracy, trudów, nieodzielnych od swego stanu. Trzeba im większych sił i wytrwałości.

Podają się sposoby nabywania mocy i szykowności.

Różne ćwiczenia : w pływaniu, w gonitwach, pieszo, na koniu, ratowaniu tonących, bronieniu w pożarach i innych przypadkach, jak do tych ma nauczyciel przysposabiać młodź, sobie poruczoną.

Z mocy i zręczności robi się męstwo i odwaga.

*Rozdział IV.* O postępowaniu nauczyciela w chorobach uczniów swoich. Str. 59.

Litość i miłość ojcowska nauczyciela w tym razie ma się najbardziej okazywać, nie tylko ku uczniom, ale ku innym osobom z ludu.

Sposoby ratowania i starania się o ratunek dla chorych.

*Część III.* O nauczaniu powinności, obyczajów i ćwiczeniu w cnotach młodzi.

*Rozdział I.* Jak nauczyciel ma sobie postępować około ćwiczenia młodzi w cnotach, około wprawiania ich w dobre obyczaje i dopełnianie powinności. Str. 62.

Ten jest najważniejszy cel powołania jego.

Młodość najsposobniejsza do zabrania dobrych lub złych nałogów, a nałogi, w młodości zabrane, najtrwalsze są.

Daleko więcej w edukacyi waży wprawa rzeczywista w dobre obyczaje, niż namowy i nauki. Te jednak przy tamtej są pożyteczne.

Podają się sposoby praktyczne wprawiania dzieci w różne cnoty, jakoto roztropność, sprawiedliwość, litość i tym podobne.

*Rozdział II.* Jak ma nauczyciel dawać samą naukę obyczajową, czyli o powinnościach, uczniom swoim. Str. 68.

Nauka ta znajduje się w Elementarzu na szkoły parafialne a w osobnych książeczkach na szkoły wyższe. Tu się przepisują sposoby, jak tę naukę naznaczać na wyrozumienie, jak z niej podawać ćwiczenia ku mówieniu i wypisaniu.

*Rozdział III.* O nauce wiary ś. i wpajaniu gruntownej pobożności.

Nauka i pobudki wiary potrzebne do prawdziwej i trwałej cnoty, do pociechy w tem życiu.

Obowiązek nauczyciela w tej mierze.

Jako ma o rzeczach Boskich mówić.

Nauka wiary czyli katechizm znajduje się w Elementarzu na szkoły parafialne. Tu wyrażają się przepisy około tej nauki.

Jakie prawdziwe nabożeństwo, na czem gruntowna pobożność zależy.

*Część IV.* Jakim sposobem ma nauczyciel dawać z pożytkiem nauki, przepisane szkołom.

*Rozdział I.* Uwagi ogólne w tej rzeczy. Str. 74.

Jaki cel zamierzonych po wsiach i miasteczkach nauk. Byłby ciężki błąd rozumieć, że ich czynić chcą uczonymi. Te nauki jedynie służyć mają ku oświeceniui ich w wierze, w powinnościach obyczajowych i w tych rzeczach, które do ich stanu należą.

Powinien nauczyciel w każdej nauce pokazywać uczniom tę pożyteczność, do której nauka dąży, jakoto: w gospodarstwie, rzemiosłach, handlu i tym podobnych, i sam się tą uwagą w całym postępowaniu rządzić.

Nauki nie na pamięć, ale na rozum dawane być mają.

Wprawa i doświadczenie przed uwagą iść powinny, a ćwiczenia wszystkie być praktyczne.

Ma nauczyciel sprawić, aby dzieci lubiły nauki, rozrywki mają być pozwalane.

*Rozdział II.* O sposobie uczenia czytać i pisać i jaki jest cel, jaki pożytek tej nauki po wsiach i miasteczkach. Str. 78.

Sposoby dawania tej nauki znajdują się w Elementarzu na szkoły parafialne.

Umiejąc czytać, będą mogli zbierać wiadomości, do swego stanu potrzebne, z dobrych ksiąg i pism wyczytywać dla drugich nieumiejących, co im pożytecznego być może do spraw domowych. Odbierać i czytać listy w potrzebach swoich i cudzych, około rzemiosł, handlu i tym podobnych rzeczy. Wolnego czasu czytać książki, stosujące się do obyczajów, do cnót i powinności.

Umiejętność pisania pożyteczna także dla siebie i dla drugich.

Będą pisać dla nieumiejących prośby, supliki, potrzebne obrony i tym podobne.

Sprawi nauczyciel, żeby nie mniemali uczniowie być rzeczą wielką umieć czytać i pisać. Okaże, że to jest rzeczą bardzo pospolitą w innych krajach wieśniakom i w niektórych stronach naszego kraju.

Ostrzeże, że ani ta nauka, ani inne nie powinny ich zupełnie odrywać od usług w domu, kiedy tego rodzice lub gospodarze wyciągają. Ma być w tej mierze roztropne czasów i zabaw umiarkowanie.

*Rozdział III.* Nauka rachunkowa. Str. 80.

Potrzeba i pożyteczność tej nauki w każdym stanie, w go-

spodarstwie, w rzemiosłach, w handlu. Sama nauka rachunków zamyka się w Elementarzu.

W dawaniu tej nauki wszystko stosować należy do okoliczności wieku i stanu uczniów.

Ćwiczenia mają być najczęstsze, a zawsze na rozum i na uwagę.

Mają być podane wzory dobrych rejestrów gospodarskich i kupieckich, w miarę potrzeb i okoliczności wsi i miasteczek.

*Rozdział IV.* O rozmierzaniu i budowaniu wiejskiem uwagi ogólne. Str. 82.

Ta nauka jako i inne ma być określona względem stanu uczniów.

Potrzeba i pożyteczność tej nauki.

Łatwość prostego rozmiaru, byle sobie nauczyciel roztropnie w tej mierze postępował.

Ćwiczenia praktyczne w rozmierzaniu gruntów, placów, budynków, ogrodów, pożyteczne i zabawne. Tu należy poznawanie miar i wag krajowych, porównywania onych, zwłaszcza na pograniczu, z obcemi.

Przy tej nauce zaleci roztropność, żeby nie być oszukanym od drugich w wagach i miarach, a oraz sprawiedliwość, aby nikogo w nichże nie ukrzywdzić; przełoży, jak to jest grzech wielki i jaki obowiązek powrócenia.

Względem budowania jaka bacność na bezpieczeństwo, na zdrowe, ile być może, położenie, jakie wygodne przy największej prostocie rozporządzenie mieszkania, budynków gospodarskich.

*Rozdział V.* Jak sobie ma nauczyciel postępować w nauce względem rzemiosł, względem młynów, tartaków, statków, naczyń i innych podobnych rzeczy. Str. 86.

Oczywista potrzeba i pożytki takowych wiadomości w nauczaniu pospólstwa. Ta nauka nie ma być zawiła i wysoka, ale na samychże rzeczach, o których się tu mówi, okazywana.

Przeczytawszy nauczyciel z książki n. p. o młynie, pójdzie z uczniami na samo miejsce, zważać z nimi będzie cały skład, wszystkie części młynu, całą robotę; wniędzie w rozmowę z młynarzem, każe wszystko zważać uczniom.

Toż dopiero przełoży, co dobrego, a co niedokładnego postrzegł; podobnym sposobem i w innych częściach tej nauki postępować sobie będzie, stosując wszystko roztropnie do okoliczności i sposobności miejsca.

Okaże, że niedokładność w tych rzeczach, wielką szkodę przynosząca, nie tak pochodzi z niedostatku kosztów, jako z niewiadomości i gnuśności.

*Rozdział VI.* Co się tycze handlu i targów po wsiach i miasteczkach. Str. 89.

Mówi się o sposobach wprowadzania i utrzymywania małych handlów, przystosowanych do okoliczności miejsc. Inakszy handel na pograniczu albo blisko rzek spławnych. Inakszy we środku kraju, lub daleko od tych sposobności.

Znać cenę rzeczy u siebie i w okolicy, kosztu na sprowadzenie, utrzymywanie towarów, znać, skąd co sprowadzać i gdzie pólaca takowy gatunek rzeczy.

Bywać na targach domowych, dowiadywać się o cenie, oraz wiedzieć, w którą porę roku lepiej jest kupować lub sprzedawać rzecz jaką.

Wiele rzeczy, na pozór niezdatnych, daremnie ginie po wsiach i miasteczkach, jakoto rogi, kopyta bydła, szczeciny i tym podobne, z którychby przemysł i pilność korzystać mogły.

Ćwiczenie w tej nauce być może, aby uczniowie pisywali listy do handlarzów w bliższych miasteczkach, zasiągając od nich wiadomości o rzeczach, wyżej wzmiankowanych, albo podobne wiadomości im dając.

*Rozdział VII.* O rolnictwie i ogrodnictwie. Str. 91.

Szacunek u ludzi rozumnych i cnotliwych stanu rolniczego.

Gospodarz oświecony mniejszą pracą przy uwadze większego zysku dostępuje.

Nikt się nie nauczy z samej książki gospodarować, ale, pożytkując z doświadczenia drugich, którzy nam je opisali, a czyniąc dobry wybór pism rolniczych, nabywamy wiadomości i doskonalemy gospodarstwo. To się codziennie widzieć daje.

Rolnicze i ogrodnicze nauki najlepiej tym sposobem dawać, aby wyprowadzać na roboty w pole, pokazywać naczynia i onych użycie; oraz w robotach samych opowiadać, dlaczego się co dzieje. W czem niedokładność, w czem łatwa poprawa. Jak dobrzy gospodarze w tej mierze czynić zwykli, rozmawiać z dobrymi rolnikami i ich się zapytywać.

Uczyć dzieci wybierania i sadzenia płonek, szczepienia i oczkowania, innych robót około drzewek, około jarzyn i innych ogrodowin.

Starać się u pasterzów i panów o szczepy, o nasionka dla mieszkańców wsi i miasteczek, o nagrody dla tych, którzy u siebie sady zakładać będą. Nauczyciel z swojej strony zachęcać ma do tego i pomagać dzieciom i rodzicom.

Zakończenie.

Str. 95.

Przydatek dla mistrzyń, uczących dzieci płci niewieściej. Tożsamo jest powołanie, tenże cel i obowiązki mistrzyni, co i nauczyciela, jedneź środki nabywania zdatności do tej posługi, jedneź przepisy, w tej książce zawarte; ma zatem poznawać je zarówno, zważać i do wykonania przywozić.

Str. 95.

Szczególnie łagodność przystoi płci niewieściej. Tę łagodność we wszystkim postępowaniu z macierzyńską miłością okazywać uczniom swoim powinna nauczycielka.

Skromność, wstydlivość, przystojność obyczajów, daleka od wszelkiego nie tylko zgorzenia, ale i podejrzenia, istotnymi im przymiotami być mają. Zgodę i przyjaźń z rodzicami uczynić, a osobliwie z matkami jak najwięcej zachować im należy.

Pamiętać ma zawsze, że wychowuje dzieci płci żeńskiej na to, aby w czasie były dobrimi żonami, matkami, gospodyniami, robotnicami, służebnemi, i do tego wszystkie ćwiczenia, nauki i starania swoje stosować.

Nie tylko uczyć będzie czytać, pisać i rachować, ale bardziej jeszcze różnych robót gospodarskich, zwłaszcza niewiastom właściwych, jakoto około nabiału, chleba, napojów, soków i octów różnych, szycia, przędzenia, tkania i tym podobnych, a to wszystko lepiej i doskonalej, niż gnuśne i niewiadome kobiety czynić zwykły, służyć chorym.

Względem innych nauk, chłopiętom przepisanych, rady zaciągać będzie od ludzi wiadomych, które mają być dla dziewcząt wcale opuszczane, a które z przyzwoitem przystosowaniem dawane.

Nauki niektóre S. Hieronima, w liście do Lety Rzymianki dane, względem wychowania jej córki.

Str. 97.

Sposób i punkta egzaminu dla tych, którzy nauczycielami być mają.

Str. 98.

Rada względem założenia szkoły czyli seminaryum nauczycielów parafialnych.

Str. 98.

## Uwagi wydawców do IX. wydania.

Pierwsze wydanie „Powinności nauczyciela“ z r. 1787 wyszło w formacie małej ósemki z szerokim marginesem, tak, że na samo dzieło z „rejestr“ potrzebowano 240 stronic, podczas gdy w wydaniu niniejszem mieszczą się „Powinności“ same bez biografii Piramowicza na 81 stronicach.

Na pierwszej stronie kartki tytułowej pierwszego wydania czytamy to, cośmy tu podali na str. 27. z nieznacznymi zmianami ortograficznymi. Na drugiej stronie kartki tytułowej była aprobata, u nas wiernie zacytowana, dalej „Przestroga“, a potem szedł „Rejestr“. My podaliśmy „Rejestr“ na końcu książki. Kartka po „Rejestrze“, a więc tuż przed samem dziełem, i kartka po „Powinnościach“ zawierały uzupełnienia do kilku miejsc w tekście. Miejsca te w naszym wydaniu wypełniliśmy. Na samym końcu książki była kartka, zawierająca „omyłki w druku“. Omyłki te poprawiliśmy w niniejszem wydaniu. Atoli w pierwszym wydaniu nie brak omyłek, nie dostrzeżonych przez autora i nie poprawionych. Wydając niniejszą edycję, musieliśmy i te błędy poprawić; między innymi najznaczniejszą poprawką tego rodzaju jest na str. 40. zwrot, zaczynający się od słów „niewięcej roztropności“, w którym sam sens wymagał zmiany na „niemniej roztropności“, gdyż inaczej myśl byłaby dla czytelnika zupełnie wypaczona. Inne poprawki dotyczyły tylko poszczególnych liter.

*Pisownia pierwszego wydania* jest ówczesną pisownią szkolną, odmienną od pisowni dzisiejszej.

Zamiast *jej* pisze się *iey*. Są jednakże i takie przykłady, jak n. p. *przymie*. Spójnik *i* (*et, und*) pisany w regule przez *i*, nie zaś, jak u pisarzy XVI. w., przez *y*.

Litera *x* jest bardzo częsta, nie tylko w wyrazach obcych (*examen*) i w skröceniach (*x. = książdz*), ale i w wyrazach swojskich, jak *ziąka*; są jednakże także przykłady pisania tych wyrazów przez *ks*.

Pochylone *ó* bardzo rzadko bywa kreskowane. Powszechnie pisze się *mieszkańcow, nauczycielow, uczniow, ubostwo, różny, mowić*.

Także i u miękkich spółgłosek *ś, ć, ź* kreski bywają niekiedy opuszczane (*trzeźwość, z ludzmi, cwiczenie, niewiesciej*).

Wielkie litery pisane są daleko częściej, niż obecnie. Wyrazy takie, jak: *Rodzice, Nauczyciel, Urzędnicy, Dozorcy, Szkoła*, prawie

powszechnie pisane są dużą literą; często nawet *Gospodarstwo*, *Handel*, *Rzemiosło*.

Przeczenie *nie* powszechnie bywa pisane razem z zaprzeczonym czasownikiem, przymiotnikiem lub przysłówkiem. Nawet *niezłagodnością*.

Wyraz bezokoliczny czasowników *być*, *iść* i t. d. ma formę *bydź*, *isdź*.

Assymilacya w piśmie idzie daleko; w całej książce napotykamy tylko pisownię *niski*, a nawet tylko *rostopność*. Formy trudne *śrzodek*, *sumnienie* występują obok złagodzonych przez wyrzutnię: *Rzemieśnik*, *Namieśnik*.

Mimo kunsztownego rozróżniania rodzajów u zaimków i przymiotników, wymyślonego przez Kopczyńskiego, pisze Piramowicz powszechnie: *ze zdrowiem swoim*, *w tym piśmie*, *tym bardziej*. Natomiast w 6. przypadku liczby mnogiej forma *temi* dominuje nad *tymi* także przy męskim rodzaju.

Czasowniki częstotliwe mają nieraz formy na *owac*, gdzie dzisiaj kończymy je na *ywać*, n. p.: *przypatrować*, *poprawować*, *wyczesować*.

*Składnia* nosi na sobie więcej niż dzisiaj śladów wpływu łaciny, n. p. co do używania przysłówek i zaimków względnych na czele zdania niezawisłego dla nawiązania do myśli poprzedniej. Mamy w „Powinnościach“ tego liczne przykłady, n. p. na str. 49. drugie zdanie w ustępie 4to., na str. 80. trzecie zdanie ustępu 5to., na str. 87. ostatnie zdanie ustępu *Naprzód*, i t. d. Dalszym dowodem wpływu łaciny na styl Piramowicza jest układ zdań relatywnych taki: (str. 82. na samej górze): „*Będą* między uczniami, *którzy* potem użyci być mogą do usług dworskich...“. Albo (str. 85 wiersz 5. z dołu): „*Będą* z pomiędzy uczniów jego, osobliwie z miasteczek, *którzy*...“

Na wzór łaciny używany też często dopełniacz w 2. przypadku, jak *rząd szkoły*, *rząd dzieci* (str. 36.), albo taki *genitivus obiectivus*, jak *wstręt występków* (str. 56., 71).

Charakterystyczne też jest częste używanie drugiego przypadku czasowego, nie obceg naszemu językowi, ale coraz częściej zastępowanego przez określenia przyimkowe: (str. 54.) *pewnych godzin wybiegać*, (str. 57.) *naznaczać im różnych czasów gonitwy*, (str. 69.) *pewnych godzin trzy razy w tydzień czytać będzie*.

*Genitivus partitivus*, drugi przypadek udziałkowy, jest także jedną z właściwości naszego języka, choć często o nim zapominamy; Piramowicz przeciwnie pamięta o nim dobrze, a przykłady dwa, jakie tu podajemy, brzmieniem swoim rażą już nawet nasze ucho: (str. 52.) „*Ciało nasze wyrabia się i pomnaża z tych rzeczy, których*żywamy“ (Str. 44.) „*Na przykład przy gościach, kiedy się znaczniejsza w uczniu okaże chęć, żeby* *ich* dostał“. To *ich* tutaj nie odnosi się do *gości*, lecz do *nagród* ze zdania poprzedniego.

*Wyrazy i zwroty* często odmiennie od dzisiejszego mają znaczenie. I tak:

#### R z e c z o w n i k i:

- bakałarz.** Wyraz ten, oznaczający tyle, co nauczyciel, używany bywa jeszcze w rozumieniu poważnem, nie, jak dzisiaj powszechnie, pogardliwym; częściej oznacza wszakże nauczyciela starej daty, bez odpowiedniego wykształcenia. „Prości bakałarze“ — czytamy kilka razy w „Powinnościach“ a na str. 56. mamy ciekawą szczegół do ich charakterystyki.
- doczynienie** (str. 81.) znaczy: czynność.
- dowcip** (str. 87.) znaczy wogóle: talent, zdolność, spryt
- handel** ma, jak i dziś, znaczenie podwójne, co widoczne z przykładów następujących: *a)* (str. 89) Ludzie wiejskiego stanu nie będą *czynić* wielkiego *handlu* (w znaczeniu: prowadzić handel). *b)* (na tejsze stronicy): .. który przemysłem swoim *zrobi sobie handel*, utrzymuje go i *omnaża*.... (w znaczeniu: otworzyć przedsiębiorstwo handlowe).
- kalkulacye** oznaczają niekiedy wogóle operacye rachunkowe: (str. 82.) wyższe rachunki i *kalkulacye*.
- koniec** znaczy: cel, przeznaczenie, zadanie: (str. 30.) ...*koniec* wezwania jego jest ten; (str. 31.) ...być użytym na ten *koniec*...; (str. 48.) ... wszelkimi się sposobami przyłożą do tego *końca*, do którego ustanowienie szkółek *dąży*.... Wyraz *cel* w powyższem znaczeniu napotyknąmy rzadziej.
- pora** w znaczeniu sposobności: (str. 59.) ...w tym przypadku ma nauczyciel *porę* okazania...
- postępek** znaczy: czynność: (str. 44.) ...we wszystkich swoich *postępkach*...
- powieść** znaczy: opowiadanie: (str. 79.) Niech się wprawiają w pisanie suplik, *powieści*...
- rachunkowe terminy** (str. 80.) są różne. Samo pojęcie „rachunki i nauka rachunków“ oddają następujące wyrażenia: *rachunek* i *nauka rachunku*, *liczba*, *liczbowe roboty* i *nauka około liczby*, *kalkulacye*: (str. 33.) ...kiedy umiesz *liczbę*...
- środek** znaczy także: umiarkowanie: (str. 45.) ...zachowa *środek*...
- statek** ma dwa znaczenia: *a)* (str. 74., 87. i t. d.) = naczynia, narzędzia, przyrządy (statki, w każdym rzemieśle drobniejsze narzędzia, do roboty potrzebne. Linde, V. 446.) *b)* w znaczeniu stateczności: (str. 101.) ...z obyczajów, *statku*, potrzebnej umiejętności zalecenii...
- szkółka** znaczy także: nauka, lekcyja: (str. 34.)... Przed każdą *szkółką* gotuj się na wszystko....
- wezwanie** znaczy: powołanie: (str. 30.) ...koniec *wezwania* jego jest ten.
- wydzierstwo** (str. 65.) znaczy: zdzierstwo, rabunek.
- zabawa** znaczy także: zajęcie, zatrudnienie: (str. 32.) ...pożytki, stosujące się do *zabaw* ich życia...; (str. 76.) Ćwiczenia i *zabawy* około rzeczy, których się uczą...

## Przymiotniki:

- sluszny znaczy: przyzwoity, godny, uczciwy, poważny: (str. 96.)  
 ...ludzie *slusniejsi*...  
 szewczy (str. 88.) przymiotnik od wyrazu: „szewc“, zamiast dzisiejszego: szewski.  
 zabiegly (str. 90.) zamiast dzisiejszego: zapobiegliwy.

## Czasowniki:

- być na czym w znaczeniu dzisiejszego: polegać, opierać się: (str. 69.): ..całe oświecenie dzieci w szkole *jest na* czytaniu i pisaniu; (str. 72.) ... największa chwała Boża *jest na* tem.  
 być w odpowiedzi komu za co zamiast dzisiejszego: być odpowiedzialnym: (str. 32. i 33.) ...abyś nie *był w odpowiedzi Bogu* i ludziom *za* stracone lata dziecinne.  
 gruntować kogo w czym albo gruntować co w kim znaczy: utwierdzać kogo w czym, dać podstawę czemu, (str. 62.) ...aby *gruntował ich* w wierze świętej; (str. 67.) ...Co do *zagruntowania* w nich poczciwości.  
 namieniać zamiast: wymieniać: (str. 44.) ...sprawy uczniów, jakie są wyżej *namienione*; (podobnież częściej).  
 nieść użyte raz w niezwykłym znaczeniu: (str. 55.) ...Tak ich wiek, tak natura *niesie*. Znaczy to: Tego wymaga ich wiek, ich natura. Widoczny tu wpływ łaciny.  
 oddawać sprawę (str. 49. i 69.) zamiast dzisiejszego: zdawać sprawę.  
 odrodzić się w co zamiast: wyrodzić się: (str. 59.) ...ostrożność niech nie będzie zbyt, bo *się odrodzi* w bojaźń.  
 pamiętać na co: (str. 44.) ...Nakoniec zawsze *pamiętać* ma najwięcej *na to* przełożony...; (podobnież str. 72.) *pamięć na* obecność Boską...; (str. 91.) ...Niech dzieci, *pomniąc na to*... Wyrażenia takie wydają się nam dziś germanizmami, tymczasem znajdujemy je także w Lindem t. IV. str. 30.  
 podawać do myśli (str. 34.) znaczy: naprowadzać na co.  
 popisywać się z czym zamiast dzisiejszego: popisywać się czym: (str. 42.) ...Kiedy drudzy się *popisują z* nauką... (A może to tylko *lapsus calami*?)  
 przekładać komu co w znaczeniu dzisiejszego: przedstawiać, perswadować, wytykać: (str. 39.) *przekładaj mu* jego zaniedbanie w poprawie; (str. 64.) ma *im przełożyć* i okazać; (podobnież częściej).  
 przesadzać się na kogo znaczy: iść w zawody z kim: (str. 69.) ...W tem zachęci nauczyciel, aby *się* jedni *na* drugich chwalebnie *przesadzali*.  
 przetwierać okna (str. 54.) w znaczeniu dzisiejszem: częściej otwierać.  
 przyuczać się znaczy także: przyzwyczajając się: (str. 39.) ...do takich gniewów *przyuczwszy się*, nie dba o poprawę...; (str. 53.) niech *się* do wszelkiej niepogody *przyuczają*.. (Podobnież częściej).

- rozwodzić się z czem w znaczeniu dzisiejszego: rozwodzić się nad czem: (str. 50.) *...Nie trzeba się z tem rozwodzić.*
- ściągać się do czego znaczy: odnosić się, dotyczyć: (str. 45.) *...co się do zdrowia, wygody, obyczajów i nauki ich synów ściąga...* (Podobnież częściej).
- stać na czem w znaczeniu dzisiejszego: polegać, opierać się: (str. 72.) *nie na tem pobożność stoi, aby...*
- stawiać kogo czem znaczy: czynić, brać za kogo: (str. 72.) *stawiając Boga świadkiem oraz i sędzią wszystkich spraw...*
- upodobać do czego znaczy: wybrać, przeznaczyć: (str. 75.) *czas, do rozrywek upodobany...*
- upraszać od kogo o co (zwrot pleonastyczny) zamiast dzisiejszego: upraszać kogo o co, albo upraszać od kogo co: (str. 60.) *niech od nich uprasza dla chorych, uboższych o posiłki...*
- uważać co, zwrot nieznamy prawie teraz w tym składzie, t. j. z 4ym przypadkiem, występuje bardzo często i nie da się jednym wyrazem dzisiejszym określić. Znaczy: zauważać co, zwracać na co uwagę, brać w rachubę, uwzględniać, robić sobie co z czego i t. d. W temsamem znaczeniu spotyka się także *zważać* również z 4ym przypadkiem. (Patrz str. 39, 42, 66, 77, 93 i t. d.)
- uwodzić się czem znaczy: powodować się: (str. 44.) *...iż się w tem nie uwodzi ani miłością ku jednym...*
- wyciągać czego od kogo znaczy: żądać, wymagać, domagać się potrzebować: (str. 33.) *...wyciągałbyś od niego nagrody i powrócenia szkody...;* (str. 35.) *...chybaby gwałtowne okoliczności inaczej wyciągały...;* (str. 38.) *...jak wiele rozsądku wyciąga utrzymanie dzieci od złego...* (Podobnież częściej).
- wydawać się w czem znaczy: objawiać się, przebijać się; (str. 72.) *...bez miłości, która się w uczynkach wydawać powinna...*
- wymawiać od czego znaczy: usprawiedliwiać: (str. 78.) *...nieświadomość nie wymawia od grzechu.*
- wystawiać z kogo kogo znaczy: robić, mieć z kogo co, kształcić w jakim kierunku: (str. 62.) *obowiązkiem jest, aby z uczniów swoich wystawił przez naukę ludzi poczciwych...;* (str. 70.) *...kto chce wystawić ludzi oświeconych i enotliwych.*
- zabawionym być czem znaczy: być zajęтым, zatrudnionym: (str. 31.) *...jak wielką sprawą zabawiony jest taki nauczyciel..*
- zabiegać czemu znaczy: zapobiegać: (str. 63.) *zabiedz złemu.*
- zabiegać o co znaczy: starać się: (str. 35.) *...o ratunek, o lekarza, o leki zabiegać będzie..*
- zabierać użyte nieraz w znaczeniu: nabierać, pobierać, odnosić: (str. 31.) *...gdyby nie zabrali smaku do pracy; (str. 32.) ...jak mają z czytania zabierać pożytki; (str. 71.) zabierać będzie tę naukę z dobrych katechizmów...;* (tamże) *ta nauka, za młodu zabrana...* (Podobnież częściej).
- zadawać komu co znaczy także: zarzucać: (str. 44.) *...żeby mu nie można zadać, że sobie niesłusznie w tej mierze postąpił...*

- zagradzać czemu znaczy: zapobiegać; (str. 42.) lepiej jest *zagradzać złemu*.
- zakładać nagrody (str. 57.) zamiast dzisiejszego: wyznaczać.
- zakładać co na czym znaczy: opierać; (str. 34.) ...nie *na nauce czytania i pisania całą rzecz zakładając*.
- złożyć za co zamiast dzisiejszego: położyć, postawić za co: (str. 71.) za powszechne prawo im *złoży, iż...*
- zależyć co na czym znaczy: polega: (str. 31.) ...*na czym zależy* poczciwość, *na czym* prawdziwa pobożność...; (str. 32.) ...*na czym* dobro ludzi *zależy...* (Podobnież częściej)
- zamykać znaczy także: zawierać: (str. 75.) ...w części, *zamykającej* naukę obyczajową.
- znać użyte na str. 35. w znaczeniu: wiedzieć; podobnież str. 51.

### Przymyki:

- do zamiast: dla: (str. 71.) I często cnoty ludzkie są tylko *do oka*.  
na z przyp. VII. zamiast dzisiejszego IV.: (str. 72.) ...*któryby czas na samych pacierzachłożył...* (dziś powiemy raczej: na pacierze).  
(Str. 97.) *Na tych więc rzeczach* więcej czasu *łożyć* mistrzyni będzie, niż na czytaniu i pisaniu.
- na to miejsce (str. 96.) = natomiast.
- o z przypadkiem VII. zamiast dzisiejszego IV.; (str. 71.) gorliwością *o zbawieniu* tych niewinnych dzieci...
- o z przypadkiem IV. zamiast dzisiejszego VII; (str. 51.) ...*który ich nigdy o zachowanie* zdrowia nie *ostrzegł*; (str. 73.) *ostrzedz* nauczyciela *o dopilnowanie*, aby...
- od zamiast: do: (str. 63) ...*zraziliby się od* dobrego.
- od zamiast: przed: (str. 58.) ...*należy mieć* przyzwoitą *ostrożność od* niebezpieczeństwa.
- od zamiast przez; (str. 33.) ...*koszta na nich* łożone *od* rodziców i dobrodziejów...; (str. 35.) ...*stanie się* miłym, kochanym *od* nich...; (str. 43.) ...*mogły być na dobre* uczynki *od* dzieci *użyte*...; (str. 90.) ...*które opisanie od* JO. Xcia Jmci Prymasa *rozkazane* było.
- około zamiast: dla, o: (str. 31.) ...*sprawą około* dobra ludzkiego *zabawiony* jest; (str. 32.) ...*około* swoich *pożytków* *oświeceni*; (str. 78.) ...*oświecić* siebie i drugich *około* pobożności i czci *bożej, o* *pocziwem* *życiu, o* *cnotach*...
- po z przypadkiem VII. zamiast IV.: (str. 37.) ...*posyłać po* swoich *sprawunkach*.
- po *rozumnemu* (str. 67.) na wzór używanego i dzisiaj: *po* *dobremu*.  
za zamiast z; *za* *czasem* = z *czasem*.

Wypada też zwrócić uwagę na jeden moment ważny, który nauczyciela, przyzwyczajonego do przestrzegania ścisłości gramatycznej, dziwnie uderza. W całym dziełku Piramowicza ciągle przeplatają się wyrazy „uczniowie“, „dzieci“, „dziewczeta“ i t. d., powtarzane często jako podmioty, przedmioty, dopełniacze i t. d. Wsku-

tek tego mieszają się bardzo często końcówki męskie i nijakie w zaimkach, a formy osobowe i rzeczowe w czasownikach, odnoszących się do tych wyrazów. Wystarczy przytoczyć n. p. następujące przykłady:

Str. 36. w. 10. z dołu: „Stałaby się ona (karność) nienawistną dzieciom, których trzeba dobrymi sposobami do cnoty i nauki prowadzić“.

Str. 59. w. 16. z góry: „Naprzód niech w to wprawia dzieci, aby, czując się niezdrowemi..., z wielką ufnością rodzicom i nauczycielom otwierali niemocy swoje“.

Str. 96. w. 1. i 2. z dołu: „(Nauczycielka) zabawiać *ich* ma robotami ręcznymi, uczyć *ich* dobrze szyć, prac, praść i t. d.“ Tutaj mowa jest o dziewczętach, ale wyrazu tego nie wymieniono w zdaniu poprzednim; aż 6 wierszy wyżej jest wyraz „panienki“.

Str. 33. w. 2. z góry: „abyś.. nie był w odpowiedzi Bogu i ludziom za stracone lata dziecinne, za koszta, na *nich*łożone od rodziców...“. Tu zaimka „nich“, biorąc rzecz ściśle gramatycznie, niema do czego odnieść. Z przymiotnika „dziecinne“, mającego tu znaczenie dzierzawcze, musimy sobie wykombinować domyślnie 2. przyp. dzierzawczy „dzieci“; ale i w tym razie zaimek „nich“, odniesiony do tego nijakiego rzeczownika, uderza nasze ucho.

Z tych i innych przykładów widzimy, że dykcya Piramowicza jest pod względem syntaktycznym o wiele swobodniejsza od naszej dzisiejszej. Częste tu przykłady odnoszenia się zaimków i czasowników do rzeczowników domyślnych. Przykłady takich konstrukcyi domyślnych pospolite są w mowie codziennej, a nie są niezwykle także u pisarzy greckich i łacińskich. Zjawisko to jest naturalne: dzisiejsze generacye uczą się prawidłowego języka piśmiennego więcej w szkole, a gramatyka szkolna od czasów Piramowicza ogromne poczyniła postępy; ówcześni ludzie nabywali wprawy w używaniu poprawnego języka więcej z życia i z rozczytywania się w dziełach wzorowych pisarzy, którzy — jak wiadomo — nie zawsze poddają się bezwzględnie niewoli, nakładanej na nas przez krępujące pęta schołastyki gramatycznej.

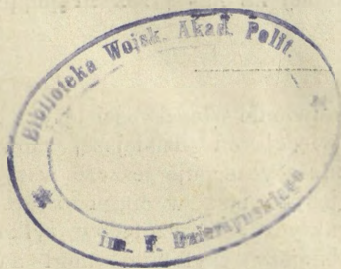
Powyższe pobieżne zestawienie właściwości języka Piramowicza, odbiegających mniej lub więcej od dzisiejszej mowy przepisów i podręczników szkolnych, nie wyczerpuje jeszcze wszystkich zmian i przeobrażeń, jakim uległ język nasz w ciągu ostatnich lat 100. Poprzestaliśmy bowiem z praktycznych względów tylko na tem, co wypadło podać, ażeby dzisiejszy czytelnik mógł swobodnie korzystać z „Powinności nauczyciela“.

Wiadomo, że w porównaniu z innymi językami europejskimi potoczny nasz język od czasów Kochanowskiego aż do dni naszych daleko mniejszym uległ zmianom, niż n. p. język niemiecki w tym samym okresie. Gdybyśmy jednakże przypatrzyli się bliżej fazom

rozwoju języka naszego, tobyśmy prawdopodobnie odkryli, że pod tym względem ostatnie stulecie większe sprowadziło zmiany, niż dwa stulecia poprzednie. Zjawisko to łatwo tłómaczy się zmianą stosunków i wpływami języków i literatur obcych. Toteż może i ze względu na pielęgnowanie i szanowanie właściwości języka ojczystego rozczytywanie się w pismach Piramowicza dla dzisiejszej generacji nauczycieli będzie pożądanem. Pisma te cechuje bowiem nie tylko treść bogata, natchniona duchem obywatelskim, ale też i język, wolny od wielu naleciałości obcych, które się do naszych pism współczesnych przez dzienniki i tysiącznemi innemi drogami wciskają.

### Sprostowanie pomyłek drukarskich IX. wydania.

Str. 37. w. 2. z dołu	zamiast przykładaj	winno być	przekładaj.
" 39. " 18. z góry	" nieostrożne	" "	nieostrożne.
" 68. " 17. i 18. "	" rozkazyzywania	" "	rozkazywania.
" 68. " 19. "	" dzeci	" "	dzieci.
" 74. " 1. z dołu	" nadto	" "	nad to.
" 80. " 17. z góry	" na ten czas	" "	natenczas





34856

2

291